



AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

INSTYTUT NAUK HUMANISTYCZNYCH

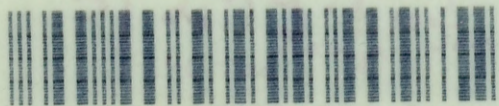
PROBLEMY WOJNY I WALKI ZBROJNEJ W MYŚLI WOJSKOWEJ

Etap pierwszy

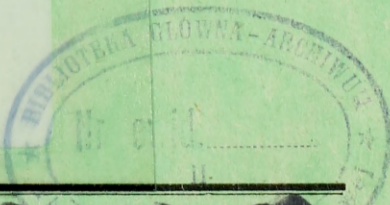
1-3

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

S/2591



05-002591-001-0



WARSZAWA

638889



AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

INSTYTUT NAUK HUMANISTYCZNYCH

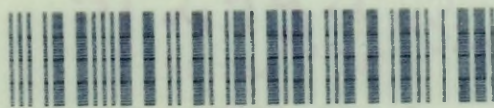
PROBLEMY WOJNY I WALKI ZBROJNEJ W MYŚLI WOJSKOWEJ

Etap pierwszy

1-3

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

S/2591



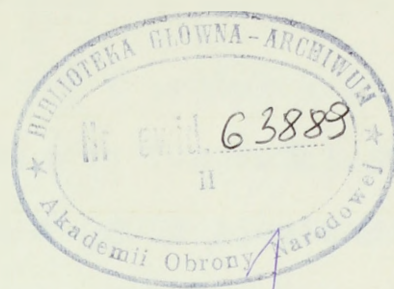
05-002591-001-0



WARSZAWA

63889

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ
INSTYTUT NAUK HUMANISTYCZNYCH



PROBLEMY WOJNY I WALKI ZBROJNEJ W MYŚLI WOJSKOWEJ

Etap pierwszy



WARSZAWA 1994

AMERICAN UNIVERSITY
INSTITUTE FOR HISTORICAL RESEARCH

AMERICAN UNIVERSITY INSTITUTE FOR HISTORICAL RESEARCH

AMERICAN UNIVERSITY



AMERICAN UNIVERSITY

W S T Ę P

Problemy wojny i pokoju skupiały uwagę wielu teoretyków wojskowych z uwagi na swe ogromne znaczenie w dziejach ludzkości. Stąd też zanim jeszcze myśl wojskowa wyodrębniła się z ogółu piśmiennictwa wojskowego już powstawały traktaty teoretyczne w których była ona podejmowana. O ile można uznać za początek powstania polskiej myśli wojskowej wiek XVI¹, to już w poprzedzającym go stuleciu interesujące rozważania prowadzili Stanisław ze Skalmierzyc i Paweł Włodkowic. Szeroko znany był zwłaszcza dorobek drugiego z wymienionych wybitnych polskich uczonych i pisarzy. Postulował on czynienie wysiłków dla zachowania pokoju, a tym samym niedopuszczenia do prowadzenia wyniszczających wojen. Wojnę uznawał jako zło konieczne, ale dostrzegał iż była ona zjawiskiem społecznym stale towarzyszącym życiu narodów i istniejącym państw. Dokonał podziału wojen na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Aby wojna była sprawiedliwą, zdaniem Włodkowica, winna ona spełniać szereg warunków. Twierdził, że "sprawiedliwa przyczyna może uzasadniać sięganie po broń, walka podejmowana o odzyskanie lub utrzymanie rzeczy nam tylko należnej, walka podejmowana w obronie własnej aby nie była walką prowadzoną z nienawiści ani innych do tego typu niskich pobudek".² Włodkowic przyznawał także i to było jego największym wkładem w rozwój myśli światowej, każdemu narodowi prawo do prowadzenia wojny obronnej, niezależnie od przekonań religijnych czy stopnia cywilizacji.

W czasie bujnego rozwoju polskiej myśli wojskowej - epoka Odrodzenia - rozważania nad wojną i pokojem podejmowane były przez wielu wybitnych teoretyków wojskowych i pisarzy poruszających te sprawy na tle szerszym o wymiarze całościowym. Zarówno u tych teoretyków, jak i piszących w czasach nam bliższych, występowała tendencja do bliższego zajmowania się przede wszystkim problematyką wojny i to w zakresie rozważań ogólnych, jak i sprowadzających się do analizy zasad prowadzenia działań zbrojnych. Problemy pokoju podejmowane były sporadycz-

cznie jakoby z myślą o tym, że one są domeną dociekań filozofów i politologów.

Niniejszy temat badawczy realizowany w kilku etapach podzielony został na cztery części obejmujące analizę całej historii polskiej myśli wojskowej. Część pierwsza przedstawia rozważania nad powyższą problematyką prowadzone w epoce Odrodzenia i Oświecenia do upadku państwowości polskiej. Autorem odpowiedzialnym za przygotowanie tej części jest płk. dr Stefan Chojnecki. W pierwszym etapie badań, których plan stanowi niniejsze opracowanie, przedstawiony został dorobek Andrzeja Frycza Modrzewskiego najwybitniejszego przedstawiciela wieku XVI piszącego o problemach wojny i pokoju. W etapie drugim zaprezentowany zostanie całościowo dorobek pozostałych teoretyków żyjących i piszących w XVI-XVIII w.

Część druga koordynowana i opracowana przez płk. dr hab. Lecha Wyszczelskiego odnosi się do prezentacji rozważań powstałych w okresie polskiej niewoli narodowej, a więc lat 1795-1918. Badania nad powyższą problematyką zostały zakończone w całości a ich wyniki zostały zawarte w niniejszym opracowaniu.

Część **trzecia** obejmująca okres międzywojenny /lata 1918-1939/ zostanie przygotowana w formie zwartego opracowania w drugim etapie badań. Koordynatorem tej części jest płk. dr hab. Lech Wyszczelski.

Ostatnia część poświęcona zostanie analizie dorobku współczesnych teoretyków wojskowych, piszących po 1945 r. Koordynatorem tej części jest płk. dr hab. Jerzy Poksiński. W pierwszym etapie badań przedstawił on plan swych dociekań badawczych prowadzonych nad dorobkiem polskiej myśli wojskowej lat czterdziestych. W drugim etapie badań zaprezentowana zostanie ocena rozważań prowadzonych przez polskich teoretyków wojskowych w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Uczestnikiem zespołu badawczego jest także płk. prof. dr hab. Ryszard Rosa, udzielający wcześniej wymienionym autorom konsultacji naukowej w obszarze patrzenia na powyższą problematykę przez pryzmat myśli

społecznej, a zwłaszcza oczyma filozofa.

Niniejsze opracowanie powstaje w ramach tematu badawczego "Problemy wojny i pokoju w myśli społecznej i wojskowej" umieszczonego w "Planie prac naukowo-badawczych na lata dziewięćdziesiąte" Akademii Obrony Narodowej pod kryptonimem "Wojna i pokój", kierowanego przez prof. dr hab. Ryszarda Rosę. Podtemat badawczy "Problemy wojny i walki zbrojnej w myśli wojskowej" o kryptonimie "Wojna i pokój - 1" kierowany jest przez dr hab. Lecha Wyszczelskiego. Powyższe opracowanie stanowi etap pierwszy prac zespołu autorskiego przygotowującego niniejszy podtemat badawczy.

- 1/ L. Wyszczelski, Historia myśli wojskowej. cz. I, Warszawa AON, 1992.
- 2/ Cyt. za: K. Olejnik, Rozwój polskiej myśli wojskowej do końca XVII w. Poznań 1976, s. 27.

Lech WYSZCZELSKI

8

Stefan Chojnecki

PROBLEMY WOJNY I POKOJU W MYŚLI POLITYCZNEJ

ANDRZEJA FRYCZA MODRZEWSKIEGO

Problematyka wojny i pokoju zajmowała myśl ludzką od początku istnienia organizmów państwowych. Żyjący w VI wieku p.n.e. mędrzec chiński Sun Tzu pisał "Wojna jest dla państwa sprawą najwyższej wagi, drogą wiodącą do przetrwania lub upadku."^{1/} W starożytnej Grecji Hezjod /VII w.p.n.e./ widział wojnę jako zło, które niszczy a nie buduje, za to Heraklit z Efezu /540-480 pne/ twierdził, że wojna jest ojcem i królem wszechrzeczy.^{2/} I tak poprzez wieki, jedni uczeni cenili wyżej wojnę, inni zalecali umiżowanie pokoju. Platon uważał, że wojny są nieuchronne. Arystoteles pojmował wojnę jako środek do zapewnienia pokoju.

Także już w starożytności dostrzegano problem sprawiedliwego i niesprawiedliwego charakteru wojny. Odparcie napadu lub ukaranie za krzywdę - to zdaniem Cyserona warunki wojny sprawiedliwej. Ale mówca i uczony rzymski przestrzegał, że istnieje miara w zemście i karaniu.

Średniowiecze chrześcijańskie oceniało prawność i sprawiedliwość wojny ze stanowiska sądu sumienia, a wojna niosła ze sobą konsekwencje: Uczni, głównie duchowni, rozważali takie aspekty moralne wojny jak zabijanie, branie łupów wojennych, odszkodowanie za wojnę, kwestię odpowiedzialności i sprzymierzeńców. Do najwybitniejszych należeli: Rajmund z Panjafort, Wilhelm z Rennes, Tomasz z Akwinu, Henryk de Segusio, Francisco de Vitoria, Albericus Gentilis, Hugo Grocjusz i Marcin Garratus z Lodi.

W Polsce średniowiecznej analizę wojny jako zjawiska towarzyszącego życiu państw i narodów przeprowadzili Stanisław ze Skarbimierza i Paweł Włodkowiec. Stanisław ze Skarbimierza /zm. 1431/ był prawnikiem, filozofem, teoretykiem prawa międzynarodowego, a także profesorem

rem i rektorem Akademii Krakowskiej /1400 i 1413/. Stworzył on pierwszy w literaturze światowej systematyczny wykład prawa wojny, który zawarł głównie w kazaniu "De bellis iustis"/O wojnach sprawiedliwych/. Stanisław ze Skarbimierza głosił, że wolno wojnę prowadzić, aby pokój naruszony przywrócić.^{3/} Lecz pokój był dla niego stanem naturalnym, lepszym od wojny. Według Stanisława wojna niosła liczne czyny przestępne, była złym środkiem prowadzącym do dobrego celu, dotykała ludzi niewinnych i niosła z sobą wiele czynów godnych potępienia. Nawiązując do myśli Rajmunda z Penjafort, Hostiensisa /Heinrici de Segusio/i św. Tomasza z Akwinu określił on warunki wojny sprawiedliwej jako: toczonej w celu odparcia natarcia a także w celu powściągnięcia złych i wywyższenia dobrych, dla odzyskania własności lub w obronie ojczyzny, gdy przez walkę chce się odzyskać naruszony pokój.

Myśl Stanisława ze Skarbimierza kontynuował i wykorzystał na soborze w Konstancji /1414-1418/ Paweł Włodkowic z Brudzenia /ok. 1370-ok. 1435/, prawnik, pisarz polityczny, dyplomata, rektor Akademii Krakowskiej /1414-1415/.

Epoka Odrodzenia w Europie przyniosła przeobrażenia we wszystkich dziedzinach życia. Motorem przemian była nauka i kultura. Dzięki wynalazkowi druku powodującemu potaniecie i umasowienie książki oraz rozwojowi szkolnictwa zwiększającemu ilość czytelników wzrosło znaczenie słowa pisanego. Humanisci doby Renesansu sięgnęli masowo do dorobku intelektualnego starożytności pomagającego w historycznym i realistycznym widzeniu rzeczywistości. Centrum zainteresowań humanistów stawał się człowiek, chociaż sprawy religii zajmowały nadal poczesne miejsce w literaturze naukowej Odrodzenia, a najwybitniejsi ówczesni reformatorzy religijni mieli duży wpływ na rozwój nauki.

Literatura renesansowa w Polsce czerpała wiedzę z tych samych źródeł co Odrodzenie europejskie, lecz wykorzystywała także niemały już dorobek rodzimy. Wśród pisarzy politycznych tego okresu podejmu-

jących problematykę naprawy ustroju państwa a w tym zagadnienia wojny i obronności kraju wymienić należy przede wszystkim Andrzeja Frycza Modrzewskiego oraz żyjącego wcześniej Jana Ostroroga /1436 - 1501/. Ostroróg wykształcony na uniwersytetach w Erfurcie i Bolonii, doktor "obojsza praw", bliski współpracownik Kazimierza Jagiellończyka był jakby prekursorem literatury politycznej o tendencjach reformatorskich.^{4/} Widząc słabość sił obronnych Rzeczypospolitej proponował wprowadzenie szeregu reform wojskowych /m.in. gruntowną reformę pospolitego ruszenia/. Modrzewski był niewątpliwie kontynuatorem nurtu myślowego Ostroroga, a ukazanie jego drogi życiowej pomoże ~~do~~ lepszym zrozumieniu głoszonych przezeń poglądów oraz ustalenie ich źródeł.

Andrzej Piotr^{5/} Modrzewski herbu Jastrzębiec urodził się prawdopodobnie w 1503 roku w Wolborzu, mieście należącym do biskupa kujawskiego /znajdował się tu pałac biskupi/, w którym jego ojciec Jakub był dziedzicznym wójtem. Pochodził zatem ze szlachty wiodącej swój ród z Modrzewia w pobliżu Opoczna. Była to jednak szlachta uboga, a w przypadku ojca Andrzeja musiało wystarczać uposażenie wójtowskie.

Naukę rozpoczął Andrzej w szkółce parafialnej, gdzie uczył się do 11 roku życia, a następnie został wysłany /VII 1514 r./ do szkoły parafialnej Bożego Ciała kanoników laterańskich w Kazimierzu koło Krakowa. W 1517 roku zaczął studia na wydziale filozoficznym Akademii w Krakowie.^{6/} 13 grudnia 1519 roku uzyskał bakalarat sztuk wyzwolonych a wkrótce niższe święcenia kapłańskie. Lecz Modrzewski nie dokończył studiów teologicznych /nie uzyskał magisterium i wyższych święceń/, chociaż w trakcie nauki w Krakowie świetnie opanował łacinę oraz poznał niewątpliwie nowe prądy naukowe i religijne.

Dwudziestoletni Andrzej Frycz opuścił Akademię gdyż jak sam pisał "zaprowadzono go na dwór dla kariery".^{7/} Prawdopodobnie dzięki staraniom ojca dostał zajęcie w kancelarii prymasa Jana Łaskiego /ok. 1455 - 1531/ w charakterze kleryka diecezji gnieźnieńskiej.

Praca w kancelarii Łaskiego była dla młodego Modrzewskiego swoistą szkołą konfrontacji teorii z praktyką polityczną i wpłynęła niewątpliwie na jego późniejsze zainteresowania naukowe.

Łaski był wybitnym politykiem. Kanclerstwo wielkie koronne otrzymał w 1503 roku po swoim opiekunie Krzesławie z Kurozwęk, a w 1508 roku został arcybiskupem gnieźnieńskim. Najpoważniejszym dokonaniem teoretycznym Łaskiego jako kanclerza było zebranie wszystkich dawniejszych i nowych praw polskich, opatrzenie ich wstępem i zakończeniem oraz wydanie drukiem w Krakowie w 1506 roku. Potomni nazwali to dzieło "Statutem Łaskiego".

Łaski jako polityk był zwolennikiem ścisłej unii z Litwą oraz dążył do ścisłego podporządkowania Polsce Prus Książęcych. W polityce wewnętrznej opowiadał się za ruchem szlacheckim, który stworzył później tzw. ruch egzekucyjny. Domagał się też, by kler ponosił część wydatków na obronę granic. Proponował reformę skarbowości i wojska.

Polityka Łaskiego miała wielu oponentów, szczególnie wśród pro-habsburskich możnowładców. Kiedy w 1510 roku został on wybrany prymasem, znaczyło to jednocześnie odsunięcie go od dworu królewskiego i polityki. Prymas stał się teraz liderem stronnictwa narodowego /antykrzyżackiego i antyhabsburskiego/ i znajdował się właściwie w opozycji do dworu królewskiego. Gdy Modrzewski zaczął pracować w kancelarii prymasa, ten znajdował się już w ostatnim okresie swojego życia, lecz wywarł niewątpliwie duży wpływ na rozwój osobowości Andrzeja Frycza, który pisał później o nim, jako o człowieku wielkiej mądrości. Zaowocowała później także znajomość z pracującym u Łaskiego Maciejem Śliwickim, wybitnym prawnikiem, autorem projektu reformy prawodawstwa polskiego.

W czerwcu 1525 roku Modrzewski znalazł się w otoczeniu biskupa poznańskiego Jana Latańskiego /1463-1540/ jako notariusz publiczny.^{8/} Pracował na tym stanowisku do 8 listopada 1529 roku. Jego nowy pre-

ceptor, przyszły biskup krakowski i prymas, otaczał się humanistami, interesowała go kultura i polityka.

W 1529 roku zmarł ojciec ~~xxxxxxx~~ ^{Modrzewskiego} i ten przez dwa następne lata zajmował się prawdopodobnie sprawami rodzinnymi. Natomiast od roku 1531 Frycz związał się ściśle z bratankiem prymasa Janem Łaskim /Przyszłym przywódcą reformacji w Polsce/ 1499 - 1560/ i jego bratem Hieronimem /1496 - 1541/. Jan Łaski był typowym, wykształconym magnatem doby Renesansu. Studiował w Bolonii /1515-1518/ i Padwie /1518-1519/, wiele podróżował po krajach Europy zachodniej chłonąc tamtejszą wiedzę i kulturę. W Bazylei poznał osobiście Erazma z Rotterdamu i Urlyka Zwinglego. Erazmem był zafascynowany, pomagał mu finansowo, natomiast do Marcina Lutra i jego nauk odnosił się z niechęcią. Gdy Modrzewski zbliżył się do rodziny Łaskich, miała ona spore kłopoty natury materialnej i politycznej.^{9/} Andrzej Frycz został wysłany przez Łaskiego do Wittenbergi, oficjalnie jako opiekun poety Aniana Burgoniusa z Orleanu,^{10/} z którym zapisał się na tamtejszy uniwersytet. Faktycznie miał obserwować obrady sejmu Rzeszy Niemieckiej i składać sprawozdania swojemu sponsorowi. Pobyt w Niemczech przerywały mu częste podróże do Polski. W Wittenberdze Modrzewski zbliżył się w 1534 r. do ideologa luteranizmu Filipa Melancntona /1497-1560/. Ta przyjaźń i pobyt w mieście Lutra wpłynęły na głębsze zainteresowanie się Frycza sprawami reformy religii i tym zainteresowaniem pozostanie wierny do końca życia.

W 1536 roku zmarł w Bazylei Erazm z Rotterdamu, a Modrzewski sfinalizował sprawę zakupu jego biblioteki i przewiezienia jej do majątku Jana Łaskiego. Następnie znów wyjechał za granicę, tym razem do Francji, skąd przybył na dłuższy pobyt do Niemiec. Zamieszkał w Norymberdze u kupca Daniela Schillinga. Wieloletni pobyt pisarza w Niemczech wywarł chyba decydujący wpływ na jego poglądy w kwestiach religijnych i prawodawczych. Poznał tam wielu humanistów i ich prace.

W 1541 roku Modrzewski powrócił do kraju, gdzie już wcześniej /1540/ uzyskał beneficjum parafialne w Brzezinach i miasteczku Skoszewy /do 1542 r./. Zapewniało mu to niezłą pozycję materialną. Mieszkał na przemian w Brzezinach i w Krakowie.

Modrzewski jako pisarz zadebiutował późno, bo w wieku 40 lat. W 1543 roku opublikował w formie mowy Hieronima Łaskiego /już zmarłego/ do młodego króla Zygmunta Augusta traktat "Łaski, czyli o karze za męzobójstwo"^{11/}, w którym domagał się unormowania niesprawiedliwego dotychczas prawa karzącego zabójstwa. Kolejnym wystąpieniem Frycza była opublikowana pod pseudonimem w 1545 roku "Mowa prawdomówcy Perypatetyka ..." ^{12/}, w której bronił praw własności mieszczan do ziemi. Następne publikacje to kolejne mowy /2,3 i 4/ domagające się kary śmierci dla każdego, bez względu na pochodzenie, kto popełnił rozmyślnie morderstwo. Mowy te adresował kolejno do Senatu, szlachty i narodu polskiego; kanclerza Tomasza Sobockiego oraz arcybiskupów, biskupów i kapłanów kościołów polskich.^{13/}

Pierwszą pracą Modrzewskiego poświęconą problematyce kościelnej była "Mowa o wysłaniu posłów na sobór chrześcijański"^{14/} uzasadniająca konieczność wysłania delegacji polskiej na sobór w Trydencie, zasady jej wyboru i postulująca konieczność reform w kościele. Efektem tej mowy było wyznaczenie Frycza na sekretarza polskiej delegacji na sobór /wojewoda sieradzki Stanisław Łaski i biskup chełmski Jan Drohojowski/, lecz wobec odłożenia soboru wyjazd w 1547 roku nie doszedł do skutku. Za to w tymże roku z inicjatywy Stanisława Łaskiego, Modrzewski został powołany na stanowisko sekretarza królewskiego przez Zygmunta Starego, bez obowiązku stałej pracy w kancelarii królewskiej, z przeznaczeniem do prac dyplomatycznych.^{15/} Jego protektor /ok.1500-1550/ był znanym dyplomata, pisarzem politycznym i wojskowym piszącym pod pseudonimem Walenty Poddany. Z Łaskim Frycz uczestniczył jako sekretarz /1548 r./ w poselstwie do Karola V /Augsburg/ a następnie zos-

tał już przez Zygmunta Augusta wysłany do antagonisty cesarza, księcia Albrechta Hohenzollerna /Królewiec/. W latach następnych wziął udział w kolejnych misjach dyplomatycznych /w 1549 r. do Ferdynanda w Pradze i Karola V w Antwerpii i Brukseli w poselstwie kierowanym przez biskupa chełmińskiego Stanisława Hozjusza/.

Zainteresowania pisarskie Modrzewskiego oscylowały w latach 1546- 1549 wokół spraw religijnych^{16/} lecz pisarz już pracował nad najważniejszym dziełem swojego życia. Pracę tą zintensyfikował po powrocie z Niemiec w 1550 roku. Był to okres pierwszych lat panowania Zygmunta Augusta i walki szlacheckiego stronnictwa egzekucyjnego z magnaterią i hierarchią kościelną.^{17/} Dlatego Modrzewski chciał zabrać głos w kwestiach najważniejszych dla państwa.

W 1551 roku u Łazarza Andryszowicza w Krakowie została opublikowana praca "Comentariorum de Republica emendanda libri quinque: Liber primus de moribus, secundus de legibus, tertius de bello, quartus de ecclesia, quintus de schola"/Rozważań o poprawie Rzeczypospolitej ksiąg pięć: Księga pierwsza O obyczajach, druga O prawach, trzecia O wojnie, czwarta O kościele, piąta O szkole/. Była to pierwsza w polskim piśmiennictwie łacińskim synteza ustroju i obyczajów, prawa, wojny, kościoła i szkolnictwa. Faktycznie cenzura kościelna /Hozjusz, Marcin Kromer/ wstrzymała wówczas druk księgi 4 i 5, Frycz odwoływał się od tej decyzji do synodu piotrkowskiego /1552/, jednak nic tam nie wskórał. Wobec tego Modrzewski przesłał kompletną i przepracowaną wersję swojego dzieła do wydawcy Jana Oparyna w Bazylei, który ją wydrukował w 1554 roku pod tym samym tytułem. Kolejne wydanie ukazało się w 1559 roku jako pełna edycja jego dzieła.^{18/} Książka była czytana w Europie i Polsce przez elity intelektualne, polityków i duchownych. Została dość szybko przetłumaczona na dialekt szwajcarski języka niemieckiego /1559/ a także na inne języki. Dzięki temu dziełu Modrzewski stał się sławny w Europie, natomiast w Polsce bę-

działanie miało liczne przykrości i stanie się przedmiotem ostrych ataków obrońców "prawowitej wiary i starych porządków".

W 1553 roku Modrzewski opuścił ~~opuścił~~ dwór królewski i przeniósł się do Wolborza, gdzie odzyskał urząd wójta. Już wkrótce stał się Andrzej Frycz przedmiotem krytyki czołowych działaczy kontrreformacji z biskupem warmińskim Hozjuszem na czele. Efektem tych ataków była m.in. niemożność publikowania w Polsce, pisarz mógł wydawać swoje prace za granicą lub w wydawnictwach protestanckich w kraju.

Modrzewski posiadający niższe święcenia kapłańskie podlegał władzy prymasa i chociaż prymas Mikołaj Dzierzgowski zajmował stanowisko powściągliwe w jego sprawie, to ataki Hozjusza wspieranego przez nuncjusza papieskiego Alojzego Lippomano były na tyle groźne, że nawet przychylni Fryczowi biskupi: chełmski Jakub Uchański i kujawski Jan Drohojowski zajęli postawę wyczekującą. W tej sytuacji oskarżony o herezję Modrzewski, bojąc się represji, opuścił Wolborz i zamieszkał czasowo we wsi Cieśla koło Piotrkowa u rodziny Ciesielskich, skąd wysyłał listy w swojej obronie, m.in. do papieża Pawła IV. Następnie udał się pod opiekuniozce skrzydła hetmana wielkiego koronnego Jana Tarnowskiego do Wiewiórki pod Tarnowem a potem do Osieka pod Sandomierzem. Niebezpieczeństwo minęło, gdy Zygmunt August, zwolennik tolerancji religijnej, na sejmie w Warszawie /6 XII 1556 r./ wyjął Frycza spod sądownictwa kościelnego, dając mu tym samym swoisty "glejt bezpieczeństwa", a w liście do prymasa Dzierzgowskiego król pisał: "/.../nam praca mężów zacnych i uczonych godną zdaje się nie nienawiści, tylko pochwały i naśladowania."19/

Modrzewski mógł wrócić do Wolborza, po śmierci Drohojowskiego /1557/ biskupem kujawskim został Uchański, sprzyjający nadal pisarzo- wi. Natomiast Lippomano po konflikcie z kanclerzem litewskim Micha- łem Radziwiłłem Czarnym został odwołany z Polski, opuścił kraj rów- nież Hozjusz. Mimo to w 1558 roku prymas pozbawił Frycza parafii w

Brzezinach co oznaczało kanoniczne anulowanie niższych święceń kapłańskich oraz zmniejszenie dochodów. Natomiast Paweł IV włączył w roku następnym dzieła Modrzewskiego do grupy pisarzy zakazanych pierwszej klasy w świeżo wydanym Indeksie rzymskim.

Zwolniony od obowiązków kościelnych, pisarz ożenił się w 1560 roku z Jadwigą z Kamienia Kamieńską herbu Jelita, z którą miał syna Andrzeja i córki Elżbietę i Łucję.

Ostatnie swoje prace poświęcił Frycz kwestiom religijnym. Polemizował z atakującym go dawnym przyjacielem Stanisławem Orzechowskim^{20/} głosił potrzebę obalenia absolutnej władzy papieża /traktat "O stanach w kościele - 1556/, opowiadał się za rozluźnieniem stosunków kościoła polskiego z Rzymem /traktat "O prymacie papieża" - 1558/, głosił potrzebę odprawiania liturgii w języku polskim /księga "O kościele", traktat "O języku ojczystym" - 1559/. Po zerwaniu z katolicyzmem zaczął skłaniać się w 1560 r. ku kalwinizmowi, gdzie starał się godzić spory wewnętrzne /Księgi "O pośredniku" - 1560-1562/. Modrzewski nadal jednak był w dobrych stosunkach z Uchańskim, który w 1562 roku został prymasem, życzliwy też mu był nowy biskup kujawski Mikołaj Wolski. Frycz podobnie jak Uchański i wielu innych opowiadał się za kościołem narodowym w Polsce /"Sylwy"/ i był zwolennikiem zwołania soboru narodowego. Słabość i rozpicie obozu reformacyjnego w Polsce oraz opór sił tradycyjnych nie pozwoliły na zrealizowanie tej idei. W 1567 roku nowym biskupem kujawskim został Stanisław Karnkowski, który był zwolennikiem Hozjusza. Papież Pius V zalecał mu usunięcie "heretyka" Frycza z wójtostwa w Wolborzu. Biskup nakłaniał Modrzewskiego do pogodzenia się z Rzymem, lecz ten twierdził, że nie zmieni poglądów religijnych pod przymusem. W wyniku porozumienia z Karnkowskim, Modrzewski zrzekł się za odszkodowaniem wszystkich dóbr we włościach biskupich /czyli głównie urzędu wójtowskiego/, nie tracąc prawa do dziedzicznego urzędu wójta /dla swoich potomków/.

Opuścił jednak Wolborz i znalazł gościnę w pobliskiej Trzepnicy u Trzepińskich a następnie zmieniał często miejsce pobytu. W 1571 roku nabył wieś Kotuszów w powiecie Opoczno, po dwóch miesiącach ją sprzedał i kupił wieś Skrzyńki i część parafialnej wsi Małecz /14 VII 1572 r./ w powiecie Brzeziny. Nie cieszył się długo tą własnością, gdyż jesienią 1572 roku zmarł w Wolborzu dotknięty zarazą a został pochowany w Małeczu.

Wszystkie prace Modrzewskiego zostały opublikowane po łacinie. Był to język elity intelektualnej Europy, chociaż w dobie Odrodzenia była już ona wypierana przez języki narodowe. Mimo to łacina zapewniła szybką popularność prac Modrzewskiego w zachodniej Europie. Celem ~~jej~~ szerszej popularyzacji w kraju głównego dzieła Frycza, zostało ono dzięki staraniom wojewody połockiego Mikołaja Moniwida Dorohostajskiego przetłumaczone na język polski i opublikowane w 1577 roku w Łosku na Litwie.^{21/} Tłumaczem był mieszczanin sieradzki kalwin Cyprian Bazylik, a szybki przekład nie oddawał dokładnie wszystkich myśli autora, co wynikało zarówno z ułomności ówczesnej polszczyzny literackiej, jak słabości przekładu.^{22/} Dzieło Modrzewskiego nie było jednak popularne w Polsce sarmackiej, jego poglądy tępieno uważając za utopijne, był też niezwykle rzadko wymieniany przez pisarzy politycznych. Zainteresowanie jego pracami wzrosło dopiero w dobie Oświecenia, czego wyrazem było wydanie głównego dzieła w tłumaczeniu Bazylika w 1770 roku staraniem marszałka Trybunału Głównego Litewskiego Dominika Aleksandrowicza. W XIX wieku praca w tym tłumaczeniu była wydawana dwukrotnie /1857, 1882/. Analiza poglądów Modrzewskiego została oparta na najlepszym dotąd i najpełniejszym wydaniu polskim w tłumaczeniu ~~Edwina~~ Jędrkiewicza z 1953 r.

W twórczości Andrzeja Frycza Modrzewskiego zawarta jest "przysłowiowa już dziś wszechstronność renesansowa"^{23/}. Studia nad jego twórczością prowadzili przedstawiciele wielu nauk^{24/} w tym także.

historycy myśli wojskowej. Modrzewski był przede wszystkim pisarzem politycznym, jego znajomość spraw wojskowych była niewielka, widział raz jak Hieronim Łaski szykował wojsko do bitwy, był odczytany w starożytnych /rzymskich/ dziełach pisarzy wojskowych i historyków, znał dobrze współczesne mu prace poświęcone sprawom politycznym i wojskowym.^{25/}

Analizę poglądów Modrzewskiego na zagadnienie wojny i pokoju należy rozpocząć od jego uwag o państwie zawartych w księdze I "O obyczajach". Państwo /Respublica - Rzeczpospolita/ za Arystotelesem i Cyceronem określa jako "/.../zgrupowanie i pospólność ludzka, związana prawem, łącząca wielu sąsiadów, a ku życiu dobremu i szczęśliwemu ustanowiona."^{26/} A optymalny model takiego państwa jest wtedy, gdy rządzi król, najlepsi w narodzie piastują najwyższe stanowiska a wszyscy mają otwartą drogę do "gonienia za chwałą i sławą dzielności."

Wszystkie sprawy dobrego państwa zasadzają się na trzech rzeczach: "/.../ rządzenia obywatelskim stowarzyszeniem się ludzi, bronią go i zachowania porządku; /.../ czystej i nieskalanej czci Boga nieśmiertelnego /.../ słusznego wychowania i wykształcenia młodzieży."^{27/} Natomiast dobro i godność Rzeczypospolitej powinny się opierać na uczciwości obyczajów, surowości sądów i sztuce wojennej.

Stosunek Modrzewskiego do problemu wojny i pokoju został pomieszczony w księdze III "O wojnie" składającej się z 15 rozdziałów. Autor wyżej sobie cenił pokój, lecz nie negował potrzeby prowadzenia wojny. Zagadnienie wojny rozpatrywał z punktu widzenia etyki. Wojny podobnie jak wielu pisarzy przed nim dzielił na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. "Jeśli chcemy prowadzić szczęśliwą wojnę, musimy mieć sprawiedliwą dla niej przyczynę". - pisał Frycz.^{28/} Według niego nie mogły usprawiedliwiać wypowiedzenia wojny historyczne pretensje terytorialne i zadawnione krzywdy, po których są ślady tylko w "zbutwia-

łych od starości" papierzyskach. Nie uznawał tedy Frycz racji historycznych, negując m.in. prawa historyczne Niemiec do Prus. "Aby się jednak nie musiało prowadzić wojen, trzeba jaknajbardziej dbać o zachowanie pokoju z postronnymi narodami i nigdy do tego nie dopuszczać, by miały one jakąś przyczynę do czucia przeciw nam czegoś wrogiego."²⁹ Frycz zatem występował jako orędownik pokoju, zwolennik likwidowania zatargów sąsiedzkich zgodnie z prawem czy uczciwym rozjemstwem. Modrzewski pisał: "Powszechnie trzeba się starać o pokój z wszystkimi ludźmi, o pokój powtarzam, który by był stateczny i trwały i wolny od wszelkiej zdrady." Według niego nie może być pokoju z kimś, kto przygotowuje z nami wojnę, a nawet nie wolno takiemu przeciwnikowi dawać czasu na dobre przygotowanie wojny. Wśród metod przeszkadzających ewentualnemu przeciwnikowi w rozpoczęciu wojny Modrzewski zalecał embargo na eksport "wszelkiego materiału, z którego się sporządza sprzęt wojenny", wzmocnienie ochrony granic wojskiem i ich ufortyfikowanie /np. granicy Polski z Turcją i Tatarami/. Jego pomysły praktyczne pochodziły jednak z czasów starożytnych i nie bardzo już przystawały do obrazu wojny, w której dominującą rolę zdobywała broń palna. Natomiast idea obsadzenia granicy południowo-wschodniej pasem osadnictwa wojskowego, w którym osadnikami mieliby być przedstawiciele zubożałych rodów szlacheckich przygotowani do rzemiosła wojskowego, mimo że rzymskiej prowienienencji, nie była utopijna i np. realizowano ją z powodzeniem w Rosji.

Modrzewski słusznie sądził, że warunkiem niezbędnym dla zachowania pokoju jest dobre przygotowanie wojny, o czym pisał w kolejnych rozdziałach księgi III. Wskazywał też na okropności wojny, które powinny przemawiać na rzecz pokoju. "Wojna bowiem opłaca się okrutną stratą mienia i rozlewem krwi ludzkiej, a wynik jej jest albo jak najgorszy, albo w każdym razie nie przynosi zysku tak wielkiego, jak wielkie były koszty, krew przelana i nieskończone nieszczęścia."^{30/} W ocenie tej

przebija się postawa moralisty, człowieka który nie wyniósł nigdy osobistych korzyści z udziału w wojnie. Krytykował zresztą żądzę sławy i chęć rozszerzenia swego panowania jako powód do udziału w wojnie. Sceptycznie wyrażał się o chęci władcy do panowania nad wieloma ziemiami i narodami. Zygmunta Starego, który według niego, odmówił przyjęcia dla siebie korony czeskiej i węgierskiej^{31/} nazwał znawcą sztuki wojennej i sztuki pokoju. Modrzewski uważał, że dowodem prawdziwej cnoty nie było przysparzanie sobie chwały ogniem i mieczem a dokonywanie czynów związanych z uczciwością i słuszością. Wojna bowiem odciąga ludzi od handlu, rzemiosła i rolnictwa, rodzi sieroctwo, rozpustę niewiast, żebractwo, brud, niechlujstwo i zepsucie obyczajów. "U żołnierzy zaś, którymi się wojnę prowadzi nałóg grzeszenia, swawola, klątwy obelżywe na Boga i świętych, krzywoprzysięstwo, rabunki, rozboje, pogarda i plugawienie tego co święte i świeckie, jednym słowem stek i zlew wszystkich bezecnych występków i zbrodni".^{32/} Oceniając tak nisko wojnę i żołnierza Modrzewski wzorował się niechybnie na chrześcijańskiej myśli etycznej, znał także zapewne niedobre doświadczenia w tej mierze z zachodniej Europy z XIV i XV wieku /włoscy kondotierzy, wojna chłopska w Niemczech, Sacco di Roma/. Podobne zdanie o zawodowych wojskowych miał Niccolo Machiavelli, który pisał: "/.../ zajmujący się wojną jako rzemiosłem mogą być tylko ludźmi złymi, gdyż rzemiosło to w czasie pokoju nie może dać im utrzymania. Dlatego zmuszani są oni dążyć do tego, aby nie było pokoju/.../ i dalej /.../ wojna rodzi złodziei, pokój zaś ich wiesza na szubienicy."^{33/}

Modrzewski mimo przedstawionych wyżej zastrzeżeń sądził, że wojna ma znaczenie dla spraw ludzkich najważniejsze i daje wiele sposobności do okazania wszelkich cnót. Za dopuszczalne uznawał wojny sprawiedliwe podjęte w obronie własnego kraju po wyczerpaniu wszystkich środków pokojowego załatwienia sporu. Potępiał wojny niesprawiedliwe, zaborcze,

uważając, iż każde państwo ma prawo do samodzielnego bytu.

Widząc potrzebę prowadzenia wojny obronnej, pisarz widział w niej pole do dokonywania najlepszych uczynków. Pisał: "Gdzież bowiem można więcej męstwa okazać jak w pogardzie śmierci, wtedy kiedy w obronie ojczyzny trzeba głowę nadstawiać na pociski nieprzyjaciela? Gdzież zaś może bardziej jaśnieć światło sprawiedliwości, gdzie więcej i miłszych wszystkim ludzom wspaniałych czynów, jak w gotowości oddania życia w obronie ziemi, w której się urodziłeś..."^{34/}

Dokonawszy analizy spraw ogólnych dotyczących wojny i pokoju Modrzewski zajął się praktycznym przygotowaniem do wojny. Dając rady dla wychowania wojskowego młodzieży odwoływał się głównie do wzorców rzymskich i greckich sięgając po przykłady z "Iliady" Homera, "Eneidy" Wergiliusza, prac Salustiusza i Wegecjusza. Nową technikę raczej bagatelizował, bo "wiele bitew stacza się bez strzelania z dział". Mocno natomiast eksponował potrzebę utrzymania wysokiej dyscypliny wojskowej. Ganił pijaństwo, zalecał proste pożywienie dla żołnierzy, zachęcał do zgody w szeregach żołnierskich i potępiał bezkarność za czyny niegodne. Wskazania powyższe miały charakter moralizatorski, były ogólne i pasowały do wszystkich armii świata. Dotyczy to także innych rad praktycznych Modrzewskiego, który na podstawie znajomości literatury starożytnej czynił uogólnienia dla współczesnych.

Trafne i uniwersalistyczne były uwagi Frycza o dowódcach. Jego zdaniem stanowiska dowódcze w wojsku powinni zajmować ludzie cechujący się pracowitością, znajomością rzemiosła żołnierskiego i siłą ducha, którą w bitwach można było zobaczyć i poznać.^{35/} Ród i bogactwo nie mogły być jedynymi wyznacznikami nominacji na wyższego dowódcę wojskowego. Zalecał także, by wojewodowie mieli przygotowanie wojskowe. Modrzewski podał również pożądane cechy hetmana: umiejętność przewidywania i szybkiego podejmowania decyzji, dobra wiedza wojskowa, odporność na trudy życia obozowego i umiejętność oddziaływania na

podwładnych. Zalecał im także czytanie prac Wegecjusza, Frontinusa, Elianusa^{36/} i innych autorów.

Modrzewski zalecał prowadzenie wojny w kraju nieprzyjaciela gdyż "Haniebne jest oczekiwać nieprzyjaciela na ojczyściej ziemi".^{37/} Opowiadał się za tępieniem wszelkiej swawoli i łupiestw dokonywanych przez żołnierzy idących na wojnę i za karnością w obozie, gdzie żołnierz powinien być zajęty ćwiczeniami.

Problemem zasadniczym wojskowości polskiej w dobie wojsk zaciężnych była sprawa finansowania armii. Modrzewski opowiadał się za terminowym wypłacaniem żołdu i różnym nagradzaniem zasłużonych żołnierzy. Następnie zajął się problemem finansowania wojny. Wojnę - twierdził Frycz - prowadzi się w Polsce przy pomocy pospolitego ruszenia i wojsk zaciężnych. Dostrzegał słabe przygotowanie logistyczne szlachty do wojny i postulował by na wojnę szedł każdy z takim uzbrojeniem jakie odpowiadałoby oszacowaniu jego majątności. Autor powtórzył zatem zapisy Statutów Kazimierza Wielkiego, lecz nigdzie się na polskie ustalenia odnośnie pospolitego ruszenia nie powoływał.

Modrzewski opowiadał się za ustaleniem takiego systemu podatkowego, aby wszyscy byli obciążeni kosztami obronności. Nawiązywał tu do projektu kanclerza Łaskiego, proponował nowe otaksowanie majątków oraz płacenie podatków także przez duchowieństwo. Natomiast uważał, że chłopci tak już byli obciążeni czynszami na rzecz panów i panszczyzną, że nie powinni płacić podatków na rzecz wojska. Stawał także w obronie biednych mieszczan. Rozważał też potrzebę utworzenia specjalnego skarbu państwowego /w Krakowie lub Piotrkowie/, do którego każdy miałby wpłacać jednorazowo połowę dochodu rocznego ze swego majątku sprawiedliwie oszacowanego a następnie co roku jedną dwudziestą dochodu. Skarb miał być przeznaczony na cele obronne, mieli być ustanowieni skarbnicy i poborcy ściągający pieniądze. Modrzewski opowiadał się za koniecznością płacenia podatku na wojsko twierdząc: "Obywatele

wszystkich ziem poddanych jednemu władcy niech płacą w jednaki sposób podatek albo niech idą na wojnę."^{38/}

Po zwycięskim zakończeniu wojny należy się z nieprzyjacielem układać o pokój. Modrzewski zalecał by od pokonanych zażądać zwrotu kosztów wojny; wziąć zakładników, nałożyć pieniężną karę nakazać danię i zobowiązać do wysyłania posiłków. Dopuszczał także możliwość wzięcia podbitej ziemi pod władzę i panowanie Rzeczypospolitej, zostawienie w niej własnych załóg, ustanowienie odpowiedniej władzy i takie postępowanie by nie nastąpił bunt podbitej ludności.

W ostatnim, XV rozdziale III księgi Modrzewski przypominał o tym, co już wyłożył wcześniej. Jeszcze raz podkreślał by przyczyną wojny była konieczność obrony ojczyzny.

Poglądy Modrzewskiego na wojnę i pokój miały ogólne, humanistyczne wartości. Autor preferując pokój znał niechęć szlachty polskiej do wojny oraz jej wrogość nawet do ponoszenia ciężarów finansowych na rzecz zbrojeń.^{39/} Nie miała też adherentów wojna zaczepna, co najwyżej szlachta zgadzała się na zabezpieczenie granicy południowo-wschodniej fortyfikacjami i wojskiem stałym /obrona potoczna/. Optując za pokojem Modrzewski opowiadał się nie tylko za pokojem obejmującym narody chrześcijańskie, ale był zwolennikiem pokojowego układania stosunków z poganami. Żądał zrównania w polityce międzynarodowej państw wyznających inną religię. Jednak Modrzewski nie był pacyfistą, chciał wzmocnienia siły obronnej Rzeczypospolitej i jak potrafił tak radził jakie kroki praktyczne należy w tym celu podjąć.

Przypisy

1. Sun Tzu, Sztuka wojny, Warszawa 1994, s.13.
2. L.Wyszczelski, Historia myśli wojskowej, Warszawa 1992, cz.1, s.15.
3. L. Ehrlich, Polski wykład prawa wojny XV wieku, Warszawa 1955, s.49.

4. Szerzej zob. J. Sikorski, Polskie piśmiennictwo wojskowe od XV do XX wieku, Warszawa 1991, s.29-35.
5. Takie imiona zapisał jako student na Uniwersytecie w Wittenberdze. Imienia Piotr potem nie używał. Podpisywał się Andrzej Frycz /łac. Fricius/ - prawdopodobnie po dziadku Franciszku. B. Kosmanowa, Modrzewski i jego przeciwnicy, Warszawa 1977, s.6-7.
6. Wydział sztuk wyzwolonych przygotowywał uczniów do studiów prawa, medycyny i teologii. Był zatem jakby ówczesnym liceum ogólnokształcące. Ł. Kurdybacha, Wstęp do A.F. Modrzewski, O porawie Rzeczypospolitej /tłum. E. Jędrkiewicz/, Warszawa 1953, s.11.
7. S.Kot, Andrzej Frycz Modrzewski. Studium z dziejów kultury polskiej XVI w., Kraków 1923, s.9.
8. Był to urzędnik uwierzytelniający i spisujący dokumenty. Tamże, s.11.
9. Hieronim został uwięziony przez Jana Zapolę, rodzina była zrujnowana i skompromitowana politycznie w kraju, do czego przyczyniły się także ataki na prymasa /także płynące z Rzymu/ w ostatnich miesiącach jego życia. Jan nie otrzymał godności arcybiskupa gnieźnieńskiego, o którą mocno zabiegał.
10. Poeta zmarł w Lipsku w styczniu 1535 r.
11. Pracę wydał w Krakowie Hieronim Wietor w I 1543 r. Została ona rozkolportowana w tymże miesiącu wśród posłów zbierającego się Sejmu. Miała 43 strony małego formatu. Tytuł łac. "Lacius, sive de poena homicidii".
12. "Oratio Philaletis Peripatetici...", Pracę wydał Maciej Szarffenberger w Krakowie.
13. Zob. A.F. Modrzewski, Mowy, Warszawa 1953, s.32-156.
14. "Ad Regem, pontifices, presbyteros et populos Poloniae ac reliquae Sarmatiae oratio...de legatis ad concilium christianum mittendis," Cracoviae 1546. Pracę wydał Maciej Szafraniec a a przedmowę do niej napisał biskup kamieniecki Leonard Słończewski z Wyszogrodu.
15. S. Kot..., s.80.
16. J. Tazbir, Szlachta i teologowie, Warszawa 1987, s.31-52.
17. Szerzej o ruchu egzekucyjnym i walki szlachty o swoje prawa zob. J. Maciszewski, Szlachta i jej państwo, Warszawa 1986, s.135-158; A. Sucheni-Grabowska, Spory królów ze szlachtą w złotym wieku, Kraków 1988; A. Dembiński, Polityczna walka o egzekucje dóbr królewskich w latach 1559-1564, Warszawa 1935.

18. Tytuł trzyciometrowego dzieła brzmiał: "Andrea Fricii Modrevii de Republica emendanda libri quinque recogniti et aucti" /Andrzej Frycz Modrzewski, O poprawie Rzeczypospolitej ksiąg pięć, wydanie poprawione i uzupełnione.
19. B. Kosmanowa..., s.201.
20. "Orzechowski, czyli odparcie oszczerstw Stanisława Orzechowskiego z Rusi". Praca została zadedykowana biskupowi kujawskiemu Michałowi Wolskiemu.
21. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, O poprawie Rzeczypospolitej księgi czwore, pierwsze O obyczajach, wtore O Statucie, trzecie O wojnie, czwarte O szkole. Łosk 1577.
22. J. Krzyżanowski, Wstęp, Tamże, Warszawa 1953 /reprint/.
23. M. Korolko, Andrzej Frycz Modrzewski. Humanista, pisarz, warszawa 1978, s.15.
24. Zob. A.F. Modrzewski, Bibliografia, oprac. A.Kawecka-Gryczowa i inni, Wrocław 1962.
25. Zob. L. Ehrlich, Modrzewskiego księga "O wojnie" w skali nauki światowej /w:/ Reformacja w Polsce, Warszawa 1956, R.XII, s.7-38.
26. A.F. Modrzewski, O poprawie..., s.97.
27. Tamże, s. 100.
28. Tamże, s.309.
29. Tamże, s.304.
30. Tamże, s.312-313.
31. Faktycznie po śmierci Ludwika Jagiellończyka w bitwie pod Mohaczem /1526/ Zygmunt nie został wybrany na króla ani w Pradze ani w Budzie. Z. Wojciechowski, Zygmunt Stary, Warszawa 1979, s.276-280.
32. A.F. Modrzewski, O poprawie..., s.315-316.
33. S. Okęcki, Niccolo Machiavelli o sztuce wojennej, "Studia i Materiały do Historii Wojskowości", 1960, t.V, s.403.
34. A.F. Modrzewski, O poprawie..., s.317.
35. Tamże, s. 329.
36. Byli to rzymscy pisarze wojskowi: Aelianus Tacticus, Sextus Julius Frontinus i Vegetius Renatus Flavius.

37. A.F. Modrzewski, O poprawie.., s.333.

38. Tamże, s.352.

39. Zob. J. Kutrzebski, Społeczno-ekonomiczne podstawy poglądów A.F. Modrzewskiego na wojnę i pokój, "Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej", Warszawa 1953, t. I, s.158-173.

PROBLEM WOJNY I POKOJU W POLSKIEJ MYŚLI WOJSKOWEJ OKRESU
NIEWOLI NARODOWEJ/1795-1918/

Utrata przez Polskę niepodległości w wyniku jej rozbiorów uzmysłowiła większości społeczeństwa ważność problemu walki o jej odzyskanie. Stąd w piśmiennictwie wojskowym zaczęły dominować te publikacje, które podejmowały zagadnienia militarne, bowiem tylko na drodze walki zbrojnej liczyć można było na odzyskanie utraconej niepodległości i suwerenności. Spośród dość licznego grona teoretyków wielu zajmowało się rozważaniami nad problemami militarnymi, a tylko nieliczni nad problematyką zachowania pokoju, byli to wyznawcy ideologii pacyfistycznej.

Polscy teoretycy wojskowi w swej zdecydowanej większości poszukiwali dróg rozwiązań militarnych mogących doprowadzić do zniesienia niewoli narodowej. Z uwagi na represje zaborców nie mieli oni możliwości publikowania swych poglądów na swej ojczystej ziemi. Byli to emigranci polityczni piszący i wydający swe dzieła w krajach Europy Zachodniej.

Analizując sytuację powstałą na ziemiach polskich po rozbiorach i rozważając możliwości walki zbrojnej o niepodległość w zasadzie postrzegano to dwuwariantowo. Pierwszy opierał się na przeświadczeniu otrzymania pomocy zewnętrznej mającej decydujące znaczenie w walce o niepodległość. Powyższa koncepcja załamała się po klęsce Napoleona Bonapartego i nowym porządku politycznym w Europie ustanowionym na mocy postanowień kongresu wiedeńskiego 1815 r.

Druga opcja opierała się na przekonaniu, że Polacy niepodległość odzyskać mogą tylko i wyłącznie w oparciu o swe własne siły i zasoby gospodarcze. Była ona dominująca w polskiej myśli wojskowej do klęski powstania styczniowego w 1864 r. Poszukując praktycznych możliwości zrealizowania powyższego celu stawiano głównie na podejmowanie i prowadzenie walki zbrojnej metodami niekonwencjonalnymi, bez udziału lub z niewielkim tylko udziałem, regularnych sił zbrojnych.

Plonem powyższych rozważań było opracowanie teorii wojny partyzanckiej, w skrajnej wersji teorii wojny ludowej, która stanowiła znaczący dorobek teoretyków polskich wniesiony do myśli światowej, zwłaszcza europejskiej.

Na początku XX w., przy dużym udziale Józefa Piłsudskiego, odżyły u Polaków nadzieje na czynienie przygotowań do podjęcia walki zbrojnej o niepodległość. Wówczas to w piśmiennictwie wojskowym ponownie powróciła sprawa poszukiwania dróg prowadzących do tego celu.

Wśród dorobku teoretyków polskich analizowanego okresu zajmujących się miejscem wojen i pokoju w dziejach ludzkości szczególnego wyeksponowania wymaga praca Jana Gotleba Blocha pt. "Przyszła wojna pod względem ekonomicznym, technicznym i militarnym" w której zamieszczona została niezwykle trafna prognoza rozwoju przyszłych wydarzeń w Europie i charakteru prowadzonych wojen. Nie pomniejszają znaczenia tej pracy kontrowersje wokół jej autorstwa.¹ W cytowanym opracowaniu podjęta została także teoretycznie problematyka wojny i pokoju i to zarówno w aspekcie historycznym jak i prognoz przyszłościowych.

Występowanie w polskiej myśli wojskowej analizowanego okresu dość wyraźnych kierunków ukazujących prognozy rozwoju sytuacji pod kątem ewentualnych wojen i szans zachowania pokoju pozwalają do zaprezentowania ich w formie wyodrębnionych zagadnień. Stąd przeglądu powyższego dorobku teoretycznego dokonamy od prezentacji poglądów zwolenników prowadzenia działań wojennych w polskich uwarunkowaniach metodami konwencjonalnymi przy pomocy regularnych sił zbrojnych z wydatną pomocą zewnętrzną. Następnie omówiona zostanie polska teoria wojny partyzanckiej. W kolejności przedstawione zostaną poglądy Blocha na problemy wojny i pokoju. Rozważania zamknięte zostaną pokazaniem wkładu teoretycznego Piłsudskiego na powyższą problematykę.

1. Koncepcje prowadzenia działań zbrojnych metodami konwencjonalnymi.

Upadek Napoleona Bonapartego i związanych z nim rachub na pomoc zewnętrzną w odzyskaniu przez Polskę niepodległości spowodował, że w latach dwudziestych XIX w. coraz większą popularnością zaczęła się cieszyć koncepcja wskrzeszenia walki narodowyzwoleniczej. Cechą charakterystyczną zarówno rozważań teoretycznych, jak i poczynań praktycznych w okresie poprzedzającym wybuch powstania listopadowego 1830-1831 r. było założenie wykorzystania regularnych polskich oddziałów wojskowych istniejących w Królestwie Polskim.

Klęska powstania listopadowego została uznana przez większość teoretyków wojskowych równocześnie za porażkę koncepcji odzyskania przez Polskę niepodległości wyłącznie przy pomocy działań konwencjonalnych, czyli w oparciu o regularne oddziały zbrojne. Jednak i wówczas byli teoretycy lansujący koncepcję prowadzenia działań zbrojnych metodami ^{nie}konwencjonalnymi.

Propagatorzy wojny regularnej opierali się na założeniu, że już w momencie wybuchu powstania uda się utworzyć regularną armię stałą. Zwolennikiem tego poglądu był kpt. Wincenty Nieszokoć. W wydanej w 1835 r. pracy pt. "O systemie wojny partyzanckiej wzniesionym wśród emigracji" w sposób jednoznaczny opowiadał się przeciwko wojnie partyzanckiej jako metodzie na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Szczególnie ostro krytykował on tych polskich emigracyjnych teoretyków wojskowych, którzy starali się, jego zdaniem ze szkodą dla sprawy, wmówić narodowi polskiemu, że: 1/ gdy będzie tego bardzo pragnął, to może osiągnąć cel swych życzeń - czyli niepodległość; 2/ może to osiągnąć licząc tylko na własne siły.² Jego zdaniem, była to błędna i szkodliwa dla Polaków koncepcja. Uważał natomiast, że wyrzucić wroga z okupowanego kraju mogą jedynie wojska regularne, zorganizowane według zasad obowiązujących w krajach Europy Zachodniej.³ Ponieważ

potencjał ziem zamieszkałych przez Polaków i ich zasoby ludnościowe są znacznie mniejsze niż Rosji, Nieszokoć zalecał równoważenie ich przez umiejętne wykorzystywanie sztuki wojennej. Powoływał się zwłaszcza na przykłady działań Polaków z pierwszego okresu powstania listopadowego, kiedy to z powodzeniem walczyli oni przeciwko przeważającym siłom wroga. Był zwolennikiem prowadzenia aktywnych manewrowych działań zaczepnych, nawet w wypadku mniejszej liczebności wojsk od przeciwnika. Zalecał także działanie w zwartych ugrupowaniach, a nie metodą "dywersji i działań odrębnych, cząstkowych i odśrodkowych".

Nieszokoć uważał, że pomimo niekorzystnej sytuacji, w jakiej znalazł się naród polski po przegraniu powstania listopadowego, może on przyszłe powstanie prowadzić przy pomocy sformowanych wojsk regularnych. Nie przedstawił jednak, w tym tkwi największa słabość tej teorii, własnej koncepcji tworzenia tego wojska.

Najwybitniejszym zwolennikiem teorii używania w powstaniu wojsk regularnych był gen. Ludwik Mierosławski. Treścią jego pierwszych publikacji ukazujących się na łamach "Młodej Polski" była krytyka lansowanej w polskich kołach emigracyjnych teoria wojny partyzanckiej. Działania partyzanckie, jego zdaniem, nie zapewniają zwycięskiego zakończenia wojny. W 1845 r. wydał on rozprawę pt. "Rozbiór krytyczny kampanii 1831 r. i wywnioskowane z niej prawidła dla wojny narodowej", w której przedstawił własną wizję działań zbrojnych w przyszłym polskim powstaniu. Przewidywał, że w początkowym okresie będą występowały duże trudności w organizacji wojsk regularnych i dopuszczał możliwość - choć niechętnie - działań drobnych oddziałów partyzanckich. Nawet wówczas oddziały partyzanckie miały być plutonami lub kompaniami przyszłego wojska regularnego a nie niezależnymi formacjami zbrojnymi. Ich działalność miała polegać na atakowaniu wybranych prowincjonalnych ośrodków władzy zaborców. "Dopiero po ich opanowaniu martwe prowincje miały się zmienić w żywe bataliony". Opanowanie lokalnych ośrodków administracyjnych miało

doprowadzić do tworzenia w nich umocnionych obozów powstańczych, w których w ciągu kilku dni powstałyby regularne oddziały szybko prz²szkalane i wysyłane do wyznaczonych miejsc koncentracji, gdzie byłyby łączone w jednolitą, regularną armię powstańczą. Trudności wyposażenia i uzupełniania tak dużej liczebnie armii powstańczej rozwiązywał przez wykorzystywanie najprostszych narzędzi walki. Rdzeniem wojsk powstańczych miały być masy kosynierów, uzupełniane tyralerią strzelców i jazdą uzbrojoną głównie w piki. "Nigdy trzech broni wchodzących w skład wszelkiego powstania nie osłabiać, ale/.../ bra³ zawsze za podstawę organizacji i manewrów masy kosynierów, a jazdę i piechotę posiłkowo i nierozłącznie od niej tworzyć, prowadzić i stawiać".⁴ Mierosławski był zwolennikiem napoleońskich zasad sztuki wojennej i także w powstaniu chciał je zastosować. Szczególnie dotyczyło to zasady jedności dowodzenia na jednym obszarze operacyjnym. Był także zwolennikiem prowadzenia aktywnych działań zaczepnych zmierzających do zniszczenia przeciwnika w jednej głównej bitwie.

Mierosławski w wydanym wspólnie z Franciszkiem Sznajde "Regulaminie piechoty, kawalerii i artylerii wraz z instrukcją dla powstania" opracował zasady taktyki walki broni głównych w specyficznych warunkach powstania zbrojnego.

Mierosławski opracował plan doprowadzenia do jednoczesnego wybuchu powstania "na całej ziemi polskiej, jak ona długa i szeroka" oraz powszechnego udziału w nim wszystkich obywateli. Mieli oni włączyć się do działań etapami. Ochotniczy zaciąg w dniu wybuchu powstania miał tworzyć tzw. armię wyborową. Druga grupa obejmowała wszystkich zdolnych do noszenia broni w wieku od 18 do 45 lat i miała być ka⁴rdą rezerwową dla armii narodowej, a trzecia - reszta ludności /mężczyźni i kobiety/ w celu pełnienia funkcji pomocniczy⁵ dla potrzeb wojska i funkcji gwardii miejscowej. Siły zbrojne miały być wię trójczłonowe, a mianowicie: 1/ armia narodowa, 2/ armia rezerwowa /korpusy prowincjonalne/ oraz 3/ rezerwa.⁵ Plan powstania obej-

mował trzy fazy walki: 1/ jednoczesne powstanie w trzech zaborach; 2/ opanowanie Galicji i Poznańskiego dla zorganizowania baz wypadowych do uderzenia na ziemie będące pod zaborem rosyjskim oraz 3/ opanowanie Królestwa Polskiego po stoczeniu decydującej bitwy.⁶

Rozszerzenie teorii wojny regularnej stanowiła wydana w 1861 r. praca pt. "Musztra kosynierska" przygotowania pod kątem przyszłego powstania styczniowego. Zawierała ogólne zasady użycia w walce formacji kosynierów. Na rok przed wybuchem powstania styczniowego Mierosławski opublikował "Instrukcję powstańczą", będącą planem przyszłego polskiego powstania. Odrzucał w niej wcześniejsze stanowisko w sprawie kwestii chłopskiej, zachęcał do zaniechania walki klasowej i dążenia do solidaryzmu klasowego w powstaniu.⁷ Przestał uważać za możliwe prowadzenie zaczepnych działań ofensywnych w warunkach powstania zbrojnego. Zalecał natomiast fortyfikowanie obozów oraz stacjonowanie bitew odporno-zaczepnych.

Mierosławski przewidywał, że w miastach powstanie winno być wzniesione przez napady grup spiskowców na nieprzyjacielskie załogi. Natomiast na wsiach, tam gdzie nie stacjonowały garnizony wojsk nieprzyjacielskich, od razu powinny być formowane powstańcze oddziały zbrojne. Dostrzegając zmiany zachodzące w technice wojennej, a zwłaszcza szybko wzrastającą siłę ognia, opowiadał się jednak za tym, by siła powstańczej armii była oparta na kosynierach.

Pozostawał nadal wierny koncepcji prowadzenia powstania w oparciu o regularne siły zbrojne i dużą wagę w "Instrukcji powstańczej" przywiązywał do szybko przeprowadzonej koncentracji powstańczych oddziałów. Proponował, by oddziały utworzone w gminach od razu koncentrowały się w miastach powiatowych, w których miały być tworzone bataliony kosynierów, kompanie strzelców i szwadrony kawalerii. Sformowane w poszczególnych powiatach pododdziały wojska po zaledwie 4 do 5 dni trwających ćwiczeniach miały podążać do miast wojewódzkich i tam w obozach w ciągu 3 dni miały utworzyć korpusy wojewódz-

kie złożone z pułków odpowiadających powiatom. Wszystkie obozy wojskowe miały być fortyfikowane. Sama idea była słuszna, ale propozycja była niemalże niemożliwa do zrealizowania. Można to było zrobić jedynie w obozach wojewódzkich.

Z interesującym planem powstania skierowanym przeciwko opupacji rosyjskiej wystąpił gen. Ignacy Prądzyński w publikacji "Memoriał o wojnie wiszącej nad nami - działania wojenne, strategia". W koalicji z Polakami wystąpić miała armia Związku Niemieckiego /100 tys. ludzi/, galicyjska /40-50 tys./ i wielkopolska /40-50 tys./. Armie te, z których pierwsza i druga miały okrążyć terytorium Królestwa Polskiego i zamknąć znajdujące się tam wojsko rosyjskie, a następnie je niszczyć. Prądzyński był zwolennikiem wykorzystania wojsk regularnych, przewidując jedynie akcje dywersyjne oddziałów partyzanckich. Niepodległość Polski miała być uzyskana głównie dzięki działaniom sił zewnętrznych z udziałem Polaków walczących tylko w składzie armii poznańskiej i galicyjskiej. Ten, z pewnością interesujący plan zawierał jedynie tę podstawową słabość, że nie uwzględniał realnej sytuacji istniejącej w Europie.

W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch powstania styczniowego przed teoretykami wojskowymi stało zadanie niezmiernie trudne dotyczące bowiem przygotowania konkretnego planu prowadzenia działań wojennych. Wobec ścierania się wśród polskich teoretyków dwóch koncepcji /wojny partyzanckiej i działań regularnych/ powstał problem zadecydowania o wyborze jednej z nich. Zanim kierownictwo powstania zadecydowało o wyborze koncepcji, teoretycy przystąpili do opracowywania różnych wariantów planu. Najważniejsze wyszły spod pióra: Jarosława Dąbrowskiego, Zygmunta Padlewskiego, Jerzego Narzymskiego i Zygmunta Sierakowskiego. Trzy pierwsze opowiadały się za ideą wojny regularnej, natomiast plan Sierakowskiego - wojny partyzanckiej.

Założeniem planu Dąbrowskiego był sojusz polskich spiskowców z

rewolucjonistami rosyjskimi. W pierwszej kolejności przewidywał opanowanie Warszawy i twierdzy w Modlinie, później - po zdobyciu uzbrojenia - miał nastąpić powszechny zryw powstańczy na ziemiach całego Królestwa.⁸ Słabą stroną tego planu było przewidywanie, że zdobycie niezbędnej ilości uzbrojenia będzie wystarczającym warunkiem stworzenia regularnej armii. Nie uwzględniał zaś wcale czynnika ludzkiego.

Autorstwo drugiego planu wybuchu powstania przypisywane jest Padlewskiemu lub Narzymskiemu, względnie im obydwu. Po części nawiązywał on do idei Dąbrowskiego. Zakładał on również opanowanie największych twierdz, tj. Modlina i Dęblińca, przez zaskoczenie. Linia komunikacyjna łącząca Królestwo Polskie z Rosją miała być przecięta, a główną bazą powstania miały być tereny północno-wschodnie Królestwa. Następnie działania miały zmierzać w kierunku Litwy i Białorusi, a na ziemiach południowych powstałaby baza powstańcza, w której zostałaby formowana głównie regularna armia.

Plan opracowany przez Sierakowskiego wzorowany był na koncepcji gen. Wojciecha Chrzanowskiego i Józefa Bema. Przewidywał, że powstanie rozpocząć miały oddziały partyzanckie, które z czasem miały się połączyć w kolumny i utworzyć w końcu dużą regularną armię.

Opracowany w sytuacji przymusowej /branka do wojska rosyjskiego/ w kilka zaledwie dni przed wybuchem powstania styczniowego plan Padlewskiego zawierał wybrane elementy z "Instrukcji powstańczej" Mierosławskiego, drugiego planu Dąbrowskiego oraz innych rozwiązań.⁹ Przewidywał prowadzenie działań regularnych.

Dokonując oceny teorii prowadzenia działań zbrojnych metodami konwencjonalnymi, można łatwo dostrzec, że miała ona wady i była niezupełnie dopracowana. Braki te decydowały o tym, że nie gwarantowała realizacji celu nadrzędnego, jaki sobie stawiano, czyli odzyskania przez Polskę niepodległości. Przede wszystkim utopijne było przekonanie o automatyzmie funkcjonowania powstania. Nieralne było także

założenie, że w ciągu zaledwie kilku dni zorganizować będzie można dużą regularną armię.

2. Polska teoria wojny partyzanckiej.

Prekursorem polskiej teorii wojny partyzanckiej był gen. Tadeusz Kościuszko, autorstwo którego broszury pt. "Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość" wydrukowanej pod nazwiskiem Józefa Pawlikowskiego, nie jest kwestionowane. Myślą przewodnią tego opracowania było uzasadnienie przekonania, że tylko własnymi siłami, bez oglądania się na pomoc zewnętrzną, można odzyskać niepodległość. Znajduje to potwierdzenie w stwierdzeniu: "Naród żądający niepodległości potrzeba koniecznie, aby ufał w swe siły. Jeżeli nie ma tego czucia, jeżeli do utrzymania bytu swego nie idzie przez własne umiłowanie, ale przez obce wsparcie lub łaskę, można śmiało powiedzieć, iż nie dojdzie ani szczęścia, ani cnoty, ani sławy".¹⁰ Zdając sobie sprawę z faktu, że Polacy zostali pozbawieni regularnej armii, autor zaleca rozpoczęcie walki metodą "małej wojny"¹¹, czyli wojny prowadzonej przy pomocy rozproszonych, wielce manewrowych i niewielkich oddziałów powstańczych. Była to zapowiedź prowadzenia działań metodą wojny partyzanckiej. "Małą wojnę" prowadzić miała miejscowa ludność, doskonale obeznana z topografią terenu. Jej głównym atutem miał być czynnik zaskoczenia i szybkość działań.

Autor broszury źródła siły zbrojnej przyszłej powstańczej armii upatrywał w polskich chłopach. Sądził, że uwłaszczenie ich pobudzi patriotyczne postawy i dzięki temu uda się wystawić armię liczącą ponad 1 mln ludzi. Własne siły i możliwości zostały przecenione, a potęga państw rozbiorczych pomniejszona. O zwycięstwie miał decydować duch moralny rekompensujący braki w uzbrojeniu i wyposażeniu, a także wyszkoleniu wojsk. Podstawowym narzędziem walki miała być słynna już w powstaniu kościuszkowskim kosa. W tej sprawie czytamy:

"Nie masz broni, która by się oparła kosie i nie masz wojska w Euro-

pie, którego by nią zwyciężyć nie można".¹²

Analizując wpływ broszury na kształtowanie się myśli wojskowej w okresie niewoli narodowej, widzieć należy także jej znaczenie szersze, w wymiarze europejskim. Wywarła ona bowiem duży wpływ na ruchy narodowowyzwoleńcze w licznych krajach ówczesnej Europy, a szczególnie na metody walki zbrojnej, podejmowane w celu odzyskania niepodległości względnie zjednoczenia narodów.

Polska teoria wojny partyzanckiej powstała na wyraźne zapotrzebowanie społeczne. Powstała po upadku powstania listopadowego. W grudniu 1830 r. gen. Chrzanowski w memoriale przedstawionym władzom powstańczym przewidywał konieczność prowadzenia działań partyzanckich na Litwie i Wołyniu. Podobne poglądy głosił gen. Prądyński, który wyróżniał pojęcia "mała wojna" i "partyzantka". Podczas powstania listopadowego wydano także "Instrukcję dla komendantów kolumn ruchomych, czyli partyzantów oraz przepisy w czasie marszów i rozprawy z nieprzyjacielem", która była pierwszym polskim oficjalnym dokumentem sankcjonującym działania partyzanckie jako jedną z form prowadzenia walki.

Po upadku powstania listopadowego zdecydowana większość polskich teoretyków wojskowych była zgodna co do tego, że celem przyszłego powstania ma być niepodległość; środkiem prowadzącym do tego celu - armia, najważniejszym zaś czynnikiem jej utworzenia - rewolucja społeczna. W związku z tym powstawały nowe koncepcje prowadzenia działań wojennych. Wojna miała się bowiem rozpocząć bez podstawy operacyjnej, czyli armii, a nawet broni.

Pierwszym polskim teoretykiem, który wystąpił z gruntownie uzasadnioną koncepcją wojny partyzanckiej, był gen. Chrzanowski. W 1835 r. wydał on w Paryżu pracę pt. "O wojnie partyzanckiej". Był zwolennikiem działań niewielkich oddziałów partyzanckich prowadzonych według metod zastosowanych przez hiszpańskich "gerylas". Zdaniem Chrzanowskiego, wojnę partyzancką można prowadzić we wszystkich warunkach

terenowych. Wpływać one winny tylko na wybór metod walki, a zwłaszcza form organizacyjnych oddziałów partyzanckich. Zalecał, by w terenie trudno dostępnym organizować piesze oddziały partyzanckie, a w terenie odkrytym konne.¹³ Chrzanowski twierdził, że bardzo rzadko może wystąpić sytuacja, w której same działania partyzanckie doprowadzą do zmuszenia przeciwnika do opuszczenia okupowanego kraju. Taka ewentualność może wchodzić w rachubę tylko wówczas, gdy przeciwnik nie dysponuje odpowiednią liczebnie armią zdolną do kontrolowania całego terytorium, na którym trwa wojna partyzancka. Najczęściej jednak będzie występował wariant połączenia działań partyzanckich z działaniami wojsk regularnych. Proponował on by z każdego terytorium zamieszkałego przez około 50 tys. mieszkańców sformować kompanię składającą się z 100-120 żołnierzy i 11 podoficerów.¹⁴ Taktyka działań partyzanckich polegać miała na tym, by w pierwszym etapie nie dążyć do staczania bitew i potyczek, a ograniczyć się do "dezorganizowania poczt w tyle armii nieprzyjacielskiej, łapania kurierów, pojedynczo jadących generałów, urzędników, zabijania pojedynczych żołnierzy".¹⁵ Dopiero po pewnym zdezorganizowaniu sił przeciwnika, a zwłaszcza po ich rozczłonkowaniu i nabraniu niezbędnego doświadczenia bojowego przez pododdziały partyzanckie, zalecał staczanie większych potyczek. Twierdził, że należy atakować nieprzyjacielskie oddziały dopiero wtedy, gdy dysponujemy przewagą przynajmniej dwukrotną.

Kolejnym polskim teoretykiem wojskowym, który wypowiadał się w sprawie wojny partyzanckiej, był Aleksander Jełowicki, autor pracy pt. "O powstaniu", wydanej w Paryżu w 1835 r. Głosił on poglądy bardziej radykalne od Chrzanowskiego. Jego zdaniem, partyzantka winna być zasadniczą formą walki prowadzonej z myślą o wyzwoleniu kraju. Zalecał stopniowe przekształcanie oddziałów partyzanckich w wojsko regularne, ale przestrzegał przed "zamienianiem powstańca w żołnierza". Wyróżniał dwie fazy powstania. Pierwszą fazą miała być wojna partyzancka, a drugą działania oddziałów regularnych.¹⁶

Najbardziej konsekwentnym zwolennikiem teorii wojny partyzanckiej był Ludwik Bystrzonowski. Był on zdania, że działania partyzanckie w wojnie wyzwoleńczej winny być prowadzone przez cały czas jej trwania i one zadecydować mają o odniesieniu ostatecznego sukcesu. A więc działania partyzanckie jako takie zapewnić miały odzyskanie przez Polskę niepodległości. Opowiadając się za konsekwentnym prowadzeniem działań partyzanckich we wszystkich fazach powstania narodowego, Bystrzonowski dużą wagę przywiązywał do umiejętności wykorzystania terenu prowadzonych walk. Był pierwszym z polskich teoretyków wojny partyzanckiej, który uważał właściwe wykorzystanie terenu działań za podstawowy warunek zwycięstwa. Konkluzja jego wywodów sprowadzała się do stwierdzenia, że w Polsce istnieją dogodne warunki terenowe do prowadzenia wojny partyzanckiej.

Będąc konsekwentnym zwolennikiem prowadzenia w ciągu całego czasu powstania narodowego wyłącznie działań partyzanckich, Bystrzonowski przeciwny był łączeniu się drobnych oddziałów partyzanckich w większe związki. Opowiadał się także przeciwko atakowaniu większych nieprzyjacielskich zgrupowań. Jego zdaniem, taktyka walki partyzantów winna się ograniczać do przerywania nieprzyjacielskich linii komunikacyjnych oraz likwidowania drobnych oddziałów i pojedynczych żołnierzy. Credo swych poglądów wyraził w następującym stwierdzeniu: "powstanie w gromadzie najsłabsze, wojsko w masie najmocniejsze; powstanie zatem nigdy z wojskiem walczyć nie powinno. Pojedynczy partyzant we własnym kraju najsilniejszy, pojedynczy żołnierz najsłabszy, partyzant więc pojedynczych żołnierzy zawsze mordować powinien".¹⁷

Bystrzonowski doszedł do przekonania, że konsekwentnie prowadzona wojna partyzancka, umiejętne wykorzystywanie naturalnych właściwości terenu oraz poparcie udzielane partyzantom przez ludność miejscową gwarantują możliwość wyzwolenia się spod okupacji walczącym narodom. Był to więc, jego zdaniem, jedyny model walki, który mógł przynieść niepodległość także ujarzmionemu narodowi polskiemu.

Duże zasługi w wypracowaniu polskiej teorii wojny partyzanckiej położył gen. Józef Zachariasz Bem. Uważał on, że w aktualnej sytuacji wojna partyzancka rokuje szanse wyzwolenia narodowego. Myśl tę wyraził w pracy "O powstaniu narodowym w Polsce". Pisał w niej: "na wojnę partyzancką rachować można, bo armii narodowej ani licznej ani zorganizowanej mieć nie będziemy mogli, jak godzina powstania nadejdzie".¹³ Jego poglądy różniły się dość znacznie od wcześniej głoszonych przez polskich teoretyków. Opracowana przez Bema koncepcja powstania zbrojnego na ziemiach polskich zakładała już w pierwszym etapie jego trwania ścisłe powiązanie działań partyzanckich z działaniami tworzonych regularnych oddziałów wojskowych. Powstanie winno wybuchnąć w całym kraju jednocześnie, z chwilą gdy jego granice przekroczą trzy zgrupowania formowane za granicą będące wojskami regularnymi, zwanych "kolumnami ruchomymi". Zdaniem Bema, mimo współdziałania od samego początku powstania oddziałów partyzanckich i "kolumn ruchomych", decydująca rola w pierwszym etapie należała do partyzantów. Natomiast w drugim etapie działań główny ciężar toczonych walk spoczywać miał na "kolumnach ruchomych", atakujących coraz większe zgrupowania przeciwnika. W tym czasie oddziały partyzanckie miały odgrywać rolę pomocniczą koncentrując się na nękanii nieprzyjacielskich oddziałów oraz utrudnianiu zaopatrywania ich w żywność i inne niezbędne materiały.

Teoretykiem pomijanym przez polską historiografię, mimo że wniósł znaczący wkład w polską teorię wojny partyzanckiej, był Karol Hoffmann. Analizując powstania, które miały miejsce w różnych krajach Europy i do tego w różnym czasie, doszedł do przekonania, że ich cechą wspólną było popieranie powstańców przez miejscową ludność. Wyciągnął z tego praktyczne wskazania odnoszące się i do ewentualnego kolejnego powstania w Polsce. Jego zdaniem, za wszelką cenę winno się dążyć do umocnienia postaw patriotycznych, budzenia poczucia świadomości narodowej wszystkich warstw i klas społecznych, by w momencie wybuchu powstania uzyskało ono ogólnonarodowe poparcie.

Periodykiem emigracyjnym, na którego łamach szczególnie popularyzowano ideę wojny partyzanckiej, był "Trzeci Maj". Z licznych artykułów istotne dla teorii wojny partyzanckiej były zwłaszcza dwa: pierwszy, pt. "Myśl o wojnie narodowej w Polsce" i drugi pt. "Rys partyzanta i partyzantowania". Ich celem było spopularyzowanie wśród mieszkających w kraju Polaków idei ogólnonarodowego powstania. Głosiły potrzebę prowadzenia długofalowej pracy propagandowej we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego, przedstawiały metody i taktykę walki partyzanckiej.

Dość interesującym przyczynkiem do teorii wojny partyzanckiej była ankieta rozpisana w końcu lat trzydziestych XIX w. wśród polskiej emigracji przez Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Jej treścią były m.in. propozycje prowadzenia przyszłych powstań narodowych. Słusznie przewidując, że jedyną szansą dla kolejnego polskiego powstania jest uzyskanie ogólnonarodowego ~~poparcia~~ poparcia, większość ankietowanych opowiedziała się za równouprawnieniem wszystkich Polaków. Stąd też, ich zdaniem, przyszła walka o niepodległość musi być ściśle połączona z walką o równość i wolność.¹⁹ Opowiadając się za tym, by przyszłe polskie powstanie było wojną ogólnonarodową postulowano udział w niej każdego zdolnego do noszenia broni Polaka. Była to więc wizja zbliżona do teorii wojny ludowej. Ankietowani opowiadali się za prowadzeniem walki metodami działań partyzanckich oraz tworzenia zarówno oddziałów partyzanckich, jak i wojsk regularnych kierowanych przez jeden centralny ośrodek władzy.

Wypracowana teoria wojny partyzanckiej znajdowała, zwłaszcza między powstaniem listopadowym a stycznowym, dużo zwolenników i cieszyła się znaczną popularnością. Wielu widziało w niej podstawowy system walki z zaborcami. Dostrzec musimy jednak i utąpijność tej koncepcji prowadzenia walki. Zastanowić się bowiem wypada nad odpowiedzią na pytanie: Czy rzeczywiście dawała ona narodowi szansę na zwycięstwo? Większość historyków udzieliła odpowiedzi negatywnej. Jest to pogląd

poniekąd słuszny. Działania partyzanckie - nawet w połączeniu z proponowanymi różnymi wariantami działań regularnych - prowadzone wyłącznie w oparciu o własne siły i zasoby, w konfrontacji z potencjałem trzech państw zaborczych nie mogły gwarantować sukcesu. Realnie oceniając istniejącą sytuację, można pokusić się o przedstawienie hipotezy, że w ówczesnych warunkach Polska miała szansę na odzyskanie niepodległości tylko wówczas, gdy wybuch powstania ogólnonarodowego połączony był z uzyskaniem znacznej pomocy ze strony jednego z czołowych państw Europy. W ówczesnych warunkach istniejących w Europie nie było to możliwe do zrealizowania. Stąd też los Polski na długi okres był przesądzony.

Teoria wojny ludowej wywodziła się z koncepcji prowadzenia działań metodą wojny partyzanckiej. Była jej kolejną wersją, zakładającą jedynie odmienne zasady rekrutacji uczestników powstania zbrojnego. O ile wojna partyzancka zakładała aktywne uczestnictwo w powstaniu narodowym jedynie części społeczeństwa, podczas gdy od większości domagała się niesienia partyzantom pomocy i poparcia, to w wojnie ludowej uczestniczyć miał cały naród. Aby wciągnąć do powstania cały naród, zdaniem twórców teorii wojny ludowej, należało przede wszystkim zaktywizować masy chłopskie. To natomiast można było uczynić tylko przez uwłaszczenie chłopów oraz zrównanie ich w prawach z innymi warstwami i klasami społecznymi. O ile zwolenników teorii wojny partyzanckiej i ludowej różniło podejście do kwestii społecznych, to znacznie mniej ich dzieliło w sprawie taktyki prowadzenia działań wojennych. Uznali oni bowiem metodę działań partyzanckich za najodpowiedniejszy sposób walki w tego typu powstaniach narodowych.

Twórcami teorii wojny ludowej był Karol Bogumir Stolzman, a zwłaszcza Henryk Kamiński. Stolzman nie używał jeszcze terminu wojna ludowa oraz nie był w pełni konsekwentny w poglądach, tym niemniej doceniał potrzebę powstania całego narodu - a więc wszystkich warstw i klas społecznych. Przekonanie Stolzmana o potrzebie aktywnego włą-

czenia się całego narodu polskiego do mającego wybuchnąć powstania było tak wielkie, że podobnie jak wielu innych polskich teoretyków opowiadał się za jego wyzwoleniem w oparciu wyłącznie o własne siły i możliwości. W sprawie tej pisał m.in.: "Każdy Polak pod którymkolwiek z trzech obcych ujarznień jeńczęcy i bronią władać mogący czynny udział wziąć powinien; jest to ruch zbrojny, który wszyscy Polacy jednocześnie, jakby jeden człowiek, na wszystkich narodowo obszaru punktach rozpocząć powinni".²⁰ Wierzył - dość naiwnie, jak udowodniła to historia - w takie poczucie narodowej świadomości Polaków, które na sam sygnał o wybuchu powstania spowoduje, że wszyscy niemalże i niezależnie od przynależności do klas i warstw społecznych wezmą w nich aktywny udział. Wtedy ziszczyłaby się koncepcja wojny ludowej. Proponując potrzebę włączenia się całego narodu do powstania, Stolzman był jednocześnie gorącym orędownikiem wojny partyzanckiej. Według jego koncepcji, powstanie narodowe miało się rozpocząć od działania tzw. oddziałów "pierwiastkowych", liczących w chwili wybuchu powstania po około 100 ludzi. Zadaniem tej awangardy powstańczej miało być organizowanie napadów na lokalne garnizony, a tym samym przekazanie sygnału do wybuchu ogólnego powstania. Obok oddziałów "pierwiastkowych", w celu nakłonienia mas ludowych do zbrojnego wystąpienia, mieli być także powołani specjalni emisariusze "rozsyłający i rozpowszeniający wśród chłopów manifesty powstańcze".²¹ Po wybuchu powstania zadaniem niewielkich jeszcze oddziałów partyzanckich miało być aktywne prowadzenie manewrowych działań nękających oraz wojny podjazdowej, by ostatecznie osiągnąć cel strategiczny - "aby nieprzyjaciela/.../zmusić do strawienia samego siebie".²² Stolzman był zwolennikiem swoiście rozumianej strategii wojny "totalnej" realizowanej przez taktykę "spalonej ziemi". Sądził, że przez nieustanne "szarpanie" oddziałów nieprzyjacielskich napadami pozorującymi i rzeczywistymi czy też odcinaniem przeciwnika od żywności i zaopatrzenia można będzie tak go wyczerpać /moralnie i fizycznie/, że

"uznoiony i z sił wycięczony zostanie". Dopiero po osiągnięciu przez nieprzyjaciela szczytowego punktu kryzysu drobne oddziały partyzanckie miały się łączyć w większe związki, by w końcowej fazie wojny przejść do tworzenia wielkich jednostek zorganizowanych na wzór oddziałów regularnych. Nawet jednak wówczas oddziały partyzanckie miały decydować o dalszym przebiegu działań.

W poglądach Stolzmana, podobnie jak i u wielu innych polskich teoretyków XIX w., nie brak było nierealnych, a nawet utopijnych koncepcji. Nie liczył się bowiem zupełnie ze skutkami taktyki "spalonej ziemi" dla walczącego narodu ani z przewagą materialną i ludzką przeciwnika. Stolzman nie zauważał także istniejących w społeczeństwie polskim sprzeczności. Sądził, że stanowi ono monolit i że całe weźmie udział w wojnie ludowej.

Najbardziej konsekwentnym rzecznikiem, a także autorem pojęcia "wojna ludowa" był Kamiński. Był konsekwentnym zwolennikiem radykalnego rozwiązania kwestii społecznych. Zwłaszcza postulował rozwiązanie zagadnień chłopskich. Twierdził, że bez przeprowadzenia uwłaszczenia chłopów oraz radykalnej reformy rolnej nie należy w ogóle myśleć o szansach przyszłego powstania zbrojnego: "Albo powstać i wbrew oporowi wszelkiemu uwłaszczenie przeprowadzić, albo wcale nie powstawać". Powstanie zbrojne miało stanowić jedynie uzupełnienie rozwiązania zagadnień społecznych. Wypływało ono z nich oraz na nich się opierało. Kamiński traktował rozwiązanie kwestii chłopskiej i wojnę partyzancką jako nierozłączną całość. "Najpierwszym względem musi być zawsze to, co najwięcej wpływa na stworzenie sił zbrojnych, to jest na ogłoszenie rewolucji społecznej i powstającej Polski/.../to odrodzenie całego narodu w nowym zupełnie stanie społecznym".²³ Postulował nie tylko uwłaszczenie chłopów i nadanie im ziemi, ale był za równouprawieniem wszystkich obywateli, także chłopów. Rozwiązanie kwestii chłopskiej miało nie tylko przyciągnąć chłopów do powstania, ale nawet spowodować rozpoczęcie przez nich walki z własnej woli. Jego zdaniem,

tylko posiadanie choćby kawałka ziemi nakłoni polskiego chłopca do podjęcia walki w oddziałach partyzanckich, formowanych na zasadzie dobrowolności i często więzi sąsiedzkich. Opowiadał się on za równouprawnieniem: "Każdy zaś mieszkaniec czy to dawny pan czy chłop, ma taki sam głos; nikt w oczach Rzplitej nie będzie lepszy od drugiego, ale też nikt nie będzie pokrzywdzony, nikt nie osądzony".²⁴ Nowotwórczość poglądów Kamińskiego polegała na tym, że w odróżnieniu od innych polskich teoretyków był przekonany, iż wybuch powstania nie będzie rezultatem spisku czy wkroczenia zorganizowanej na emigracji armii powstańczej, ale wypływać będzie z najwyższej fazy rewolucyjnego ruchu mas ludowych. Opowiadał się za wyłączeniem emigracji od udziału w przygotowaniach oraz kierowania powstaniem. Uważał bowiem, że skoro powstanie ma wybuchnąć jako rezultat narastania fali rewolucyjnej mas chłopskich, nie może być kierowane z zewnątrz, ponieważ emigracja dawno już utraciła bezpośredni kontakt z ludem. Stawiał na żywiołowość ruchu oraz mądrość narodu, który sam potrafi znaleźć najwłaściwszą koncepcję prowadzenia działań i stąd był przeciwny wcześniejszemu przygotowaniu wojskowego kierownictwa powstaniem. W pierwszym okresie trwania powstania żywiołowość walki i decentralizacja działań miały odgrywać główną rolę. Dowódcy oddziałów partyzanckich mieli być wyłaniani jedynie przez samych powstańców spośród nich.

Zdaniem Kamińskiego, wojna ludowa była ostateczną szansą na odzyskanie niepodległości. Miała objąć tylu żołnierzy, ilu kraj liczy mieszkańców i miała być prowadzona metodą działań partyzanckich w czasie całego powstania, a stać się miała wojną ludową dopiero wówczas, gdy powstanie stanie się powszechne. Nie traktował więc każdego powstania narodowego jako wojny ludowej, twierdził, że w Polsce dotychczas nie było takiej wojny. Jego definicja była następująca: "Wojna ludowa najwyższym jest wyrazem narodowego powstania, a jedynym w świecie sposobem użycia wszystkich bez wyjątku narodowych sił do obrony ojczyzny".²⁵ Przywiązując tak duże znaczenie do masowego wystąpie-

nia społeczeństwa w wojnie ludowej, Kamieński uważał błędnie, że "nawet bez broni można pozbyć się obcego najazdu". Przeceniał rolę czynnika moralnego, a jednocześnie nie doceniał znaczenia czynników materialnych.

Kamieński proponował powołanie dwóch typów wojsk powstańczych: "Pewna część stanowić będzie wojsko, reszta zaś ruchawkę, która będzie nieocenioną pomocą, a podwoi albo potroi skuteczność działania własnego wojska".²⁶ Nie był on więc zwolennikiem wyłącznego istnienia oddziałów partyzanckich bowiem przewidywał w końcowej fazie powstania działanie oddziałów wojsk regularnych.

Bowiem, zdaniem Kamieńskiego, największym błędem byłoby stosowanie w wojnie ludowej tradycyjnych zasad sztuki wojennej, uważał, że trzeba wypracować odmienną teorię tej wojny, uwzględniającą jej specyfikę.

Najważniejszą zasadą sztuki wojennej wojny ludowej miała być samodzielność zarówno poszczególnych oddziałów, jak i pojedynczych partyzantów, a także elastyczność postępowania. Najistotniejsze wszak miało być przestrzeganie dwóch zasadniczych prawideł: "umieć się bez niemożebnego środkowania obejść - umieć się zaś na możebne zdobyć".²⁷ A więc rozpoczynać działania należało od zupełnego rozśrodkowania z dążeniem do ześrodkowania w końcowej fazie.

Kamieński opracował konkretny plan prowadzenia wojny ludowej. Przewidywał on występowanie czterech etapów walki. Etap pierwszy miał się charakteryzować działaniami bardzo rozproszonymi, polegającymi głównie na "zasadkach i napadach zniemacka", by następnie nękać nieprzyjaciela. W drugim etapie miała być prowadzona wojna podjazdowa siłami większych już oddziałów powstańczych "do kilkuset ludzi dochodzących".²⁸ Miały one prowadzić zarówno działania zaczepne wobec mniej liczebnych oddziałów nieprzyjacielskich, jak też okresowo łączyć się do wykonania zadań ważniejszych. Pełne współdziałanie oddziałów partyzanckich miało pozwolić na "osaczenie", a nawet niszczenie liczniejszych oddziałów przeciwnika. W trzecim etapie wojny ludowej miały być tworzone

ne większe zgrupowania oddziałów partyzanckich podejmujące skuteczne działania już nie tylko w skali taktycznej, ale nawet operacyjnej. W tym okresie oddziały powstańcze miały liczyć po kilka tysięcy ludzi. Miały to być więc oddziały zbliżone, zarówno co do organizacji, jak i uzbrojenia i taktyki walki, do wojsk regularnych. Ostatni, czwarty etap wojny ludowej powinien doprowadzić do utworzenia silnej armii regularnej oraz ciągłego frontu działań wojennych. Regularna armia powstańcza miała stosować zarówno nowożytne zasady strategii i taktyki, jak też doświadczenia i tradycje działań partyzanckich. Mimo że w etapie trzecim i czwartym działania powstańcze miały być zbliżone do taktyki walki wojsk regularnych, to typowe działania partyzanckie miały występować we wszystkich okresach wojny. O ile jednak w okresie pierwszym i drugim miały one mieć dominujące znaczenie, to w dwóch ostatnich ograniczone je do zadań pomocniczych.

Strategicznym celem działań powstańców było dążenie do rozdzielania sił przeciwnika, ponieważ siła wojsk regularnych polegała przede wszystkim na działaniu masą. Odrębność zadań polegała też m.in. na tym, by w trakcie staczanych bitew i potyczek nie dążyć do rozbicia i rozproszenia nieprzyjaciela, ale do zniszczenia jego sił żywych lub ich zagarnięcia do niewoli.

Kamieński był autorem dwóch, jego zdaniem najważniejszych, zasad taktyki partyzanckiej:

- 1/ na słaby nieprzyjacielski oddział lub punkt oporu używać przeważających sił własnych;
- 2/ po odniesieniu zwycięstwa w bitwie lub potyczce należy natychmiast^t dążyć do jego wykorzystania, a zwłaszcza do całkowitego unicestwienia biorących udział w starciu nieprzyjacielskich wojsk.²⁸

Cennym osiągnięciem Kamieńskiego było dostrzeżenie, obok zadania głównego, jakim było zwalczanie nieprzyjaciela, znaczenie szkolenia kadr dowódczych, a nawet szeregowców przyszłej armii ludowej. Zwłaszcza zalecanie systematycznego kształtowania świadomości żołnierskiej

utrwalanie zasad świadomej dyscypliny, czyli umacnianie siły moralnej; żołnierzy były cenne i miały duże znaczenie praktyczne. Nowatorski był także jego pogląd dotyczący tworzenia korpusu dowódczego drogą selekcji dokonywanej w toku prowadzonych walk spośród najdzielniejszych i najzdolniejszych szeregowych żołnierzy.

3. Poglądy Jana Gotleba Blocha na problem wojny i pokoju.

Przełom XIX i XX w. w myśli wojskowej charakteryzował się szukaniem odpowiedzi na podstawowe pytanie ówczesnej epoki, to jest znalezienie sposobu dokonania nowego podziału ekonomicznego świata. Poszukiwano bowiem rynków zbytu na szybko rosnącą ilość produkowanych towarów. W tej sytuacji największą popularnością cieszyły się zwłaszcza teorie uzasadniające nieuchronność wojen jako zjawiska społecznego. Były one bowiem bardzo wygodne dla militarystów przygotowujących świat do prowadzenia nowych wojen zaborczych. Cechą charakterystyczną polskiej myśli wojskowej było nadal szukanie dróg prowadzących do odzyskania niepodległości. Teoretykiem, który starał się pogodzić oba kierunki był Jan Gotleb Bloch. Aktywnie działał on w ruchu na rzecz zachowania pokoju, chociaż w jego pracach przeważała tematyka militarna. Był inicjatorem utworzenia Muzeum Wojny i Pokoju w Lucernie.

Bloch był autorem sześciotomowego traktatu pt. "Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym". Jego dorobek teoretyczny wyróżniał się w sposób zdecydowany wśród koncepcji powstałych w okresie niewoli narodowej. Polegało to na tym, że:

- 1/ napisał najoryginalniejszy traktat teoretyczny, nie tylko w omawianym okresie, ale w ogóle w całej dotychczasowej historii polskiej myśli wojskowej;
- 2/ podjął całokształt spraw związanych tak z przygotowaniem jak i prowadzeniem wojny a nie tylko z walką zbrojną;
- 3/ starał się przewidzieć charakter przyszłej wojny;

- 4/ starał się przewidzieć charakter przyszłej wojny; nie był zawodowym wojskowym, a całą swą wiedzę czerpał z literatury oraz własnych przemyśleń;
- 5/ swe rozważania teoretyczne poświęcił wojnie w ogóle a nie zagadnieniom związanym ze sposobami odzyskania przez Polskę niepodległości;
- 6/ żył i pisał w kraju a nie na emigracji.

Bloch w sposób trafny przewidywał, "iż przyszła wojna niepodobna będzie do dawniejszych". Twierdził, że w dotychczasowych rozważaniach teoretycznych popełniono błąd, polegający na badaniu doświadczeń wojen minionych bez uwzględniania zmian zachodzących współcześnie, zwłaszcza ekonomicznych i społecznych. "Przyszła wojna pod względem ekonomicznym i społecznym toczyć się będzie w warunkach zupełnie nowych te zaś z kolei, wpłyną na sam sposób prowadzenia wojny".²⁹ Bloch przewidywał więc, że przyszła wojna będzie się różniła od wcześniejszych nie tylko odmiennością przygotowań do niej, ale i pod względem metod walki zbrojnej. Twierdził, że burzliwy rozwój produkcji oraz dokonująca się rewolucja naukowo-techniczna doprowadzą do szybkich zmian jakościowych i ilościowych środków walki, a te wpłyną na zmianę charakteru przyszłych wojen i na sposób walki. Duże znaczenie przywiązywał do nowych wynalazków rewolucjonizujących dotychczasowe środki walki. Był także przekonany o tym, że "imperializm" charakteryzujący się dążeniem do prowadzenia zaborczych, agresywnych wojen w celu opanowania nowych rynków zbytu dla coraz większej ilości produkowanych towarów będzie wciągał do wojen ogromne rzesze ludności i wystawiać wielomilionowe armie. Tak więc "przyszła wojna ciągnąć się będzie przez lat wiele".³⁰ Przewidując długo-trwały charakter przyszłej wojny, Bloch był jednocześnie pełen obaw co do tego, czy wstrząsy ekonomiczne i społeczne, jakie ona wywoła, nie tylko nie zrujnują słabych ekonomicznie państw, ale i doprowadzą do zaburzeń społecznych. Opowiadał się za pa-



cyfikacją tych nastrojów. Groźbę wybuchu rewolucji widział w zmęczeniu narodów brzemieniem zbrojeń oraz bezwzględnością prowadzonych działań wojennych. Gdyby do tych czynników doszło jeszcze powszechne uzbrojenie ludu spowodowane koniecznością wystawienia wielomilionowych armii, to realne mogły być obawy, że klasa robotnicza pod wpływem propagandy komunistycznej zwróci posiadaną broń przeciwko klasom panującym. Ostrzegał więc rządy przed następstwami, jakie spowodować może wybuch wojny powszechnej. "Wobec dzisiejszych warunków wojny byłoby, rzecz można, zbrodnią rozpocząć działania zaczepne lub dać się wciągnąć do walki, nie zbadawszy wprzód skutków, jakie wynikną po rozpoczęciu, podczas trwania i po zakończeniu wojny w państwie własnym oraz w krajach zarówno sprzymierzonych, jak i nieprzyjacielskich".³¹

Obawa Blocha przed przyspieszeniem procesów rewolucyjnych w wyniku rozpoczęcia powszechnej wojny europejskiej wiązała się także z jego prognozą przewidującą jako jedną z ewentualności przerwanie lub zakończenie tej wojny w wyniku "niepokojów socjalnych/rewolucji/". Przewidywał, że odmiennie aniżeli miało to miejsce w dotychczasowych wojnach "przyszła wojna zakończona zostanie nie tylko dlatego, że jeden z przeciwników wygra większą lub mniejszą liczbę bitew, lecz również z powodu rozkładu aparatu wojennego".³²

Bloch był teoretykiem, który dostrzegał rosnące znaczenie czynnika ekonomicznego w przyszłej wojnie. Był to pogląd słuszny, a jednocześnie znacznie odbiegający od głoszonych przez zdecydowaną większość współczesnych mu teoretyków. Ci ostatni wyróżniali zwłaszcza techniczną stronę przyszłej wojny. O nich pisał, że "patrzają na przyszłą wojnę tylko z punktu widzenia celów wojny przez wytępienie armii przeciwnika za pomocą oręża: ekonomiczne zaś i społeczne skutki wojny stanowią dla nich kwestię podrzędną, jeżeli w ogóle brane są pod uwagę".³³

Trafne były przewidywania Blocha co do możliwości ekonomicznych najsilniejszych ówczesnie kontynentalnych państw Europy. Najwyżej oce

niał potencjał ekonomiczny Francji i Niemiec, a najniżej Austro-Węgier i Włoch. Słusznie przewidywał, iż przyszeła wojna, gdyby w niej chociaż jedną ze stron było mocarstwo europejskie, przekształci się w powszechną "wojnę europejską", z udziałem "wszystkich większych państw Europy". Nie przewidywał jeszcze możliwości rozszerzenia wojny poza kontynent europejski, ale sam już fakt budowania prognozy wojny "wszecheuropejskiej", był dużym wydarzeniem w myśli europejskiej.

Bloch dostrzegał wyraźny podział Europy na dwa przeciwstawne ugrupowania polityczno-militarne. Rozwazał więc konsekwencje, jakie to za sobą niesie. Przede wszystkim wyrażał duży sceptycyzm co do trwałości koalicji w toku działań wojennych. Ponoszone klęski oraz wyczerpanie ekonomiczne mogło - jego zdaniem - doprowadzić do rozbicia wspólnie przyjętych planów operacji, a to zadawało cios koalicyjnym zasadom prowadzenia działań wojennych.

Bloch dopuszczał możliwość, zwłaszcza w pierwszym okresie wojny, prowadzenie działań błyskawicznych. Nie mylił się także wskazując na Niemcy jako państwo, które najprawdopodobniej będzie się starało to zrealizować. "Być może, iż niektóre armie na początku wojny, zanim wojska doświadczą straszliwego działania broni dzisiejszej, dążyć będą, jak dawniej, przede wszystkim do wytępienia armii przeciwnika za pomocą oręża; metody tej trzymać się będą szczególnie Niemcy, gdzie zasada szybkiego działania stoi na pierwszym planie i gdzie panuje to pochlebające miłości własnej przekonanie, że armia niemiecka i podczas przyszłej wojny, dzięki wyższej inteligencji wojska i genialnym dowódcom, odniesie na pomocą broni udoskonalonej równie szybkie i ^eświ-
tne zwycięstwa, jak w roku 1870".³⁴

Jeżeli chodzi o charakter przyszłej wojny, Bloch dowodził, że należy brać pod uwagę dwa warianty: osiągnięcie celu wojny przy pomocy walki zbrojnej albo przy pomocy nieorężnych form walki/dyplomatyczne, posunięcia polityczne, presja propagandowa, blokada ekonomiczna i

inne/. Drugi wariant, mimo wiary Blocha w jego rosnącą skuteczność, w niewielkim tylko stopniu urzeczywistniał się w późniejszych wojnach

Trafnie przewidywał Bloch skutki przyszłej wojny europejskiej: "pochłonie olbrzymie ofiary i wytoczy z żył narodów europejskich niezmierzone potoki krwi oraz podniszczy bogactwa", nie doprowadzi jednak do rozwiązania głównych konfliktów występujących między państwami. Słusznie zakładał też, że państwem, które okaże się rzeczywistym zwycięzcą, będą Stany Zjednoczone.

Poszukiwał odpowiedzi i na inne istotne pytania: "Jaka będzie wojna przy jej środkach dzisiejszych? Czy okaże się możliwe osiągnięcie celów wojny? oraz czy wzajemne tępienie milionów ludzi nie będzie musiało pozostać bez rezultatów?" Odpowiedź nasuwała się negatywna, stąd konkluzja o słuszności idei pacyfizmu, czy świadomego wyeliminowania wojny jako zjawiska nie mogącego doprowadzić do osiągnięcia zakładanych celów politycznych. Podważało to zasadność definicji wojny opracowanej przez gen. Carla Clausewitza: wojna jest kontynuacją polityki realizowanej środkami walki zbrojnej. Pokładanie nadziei w rozwoju idei pacyfizmu dla zapobieżenia wojnom było utopią, niezaprzeczalnym jednak wkładem Blocha do myśli wojskowej była wiara w możliwość wyeliminowania wojen z życia społeczeństw. Głoszenie na przełomie XIX i XX w. poglądu podważającego genezę powstawania wojen było zjawiskiem bezprecedensowym, ponieważ wtedy powszechnie sądzono inaczej, a bujny rozkwit przechodziły: teoria maltuzjańska, biologiczna i etyczna teoria wojny czy teoria przemocy. Bloch natomiast dowodził, że "Wojna/.../nie jest jakimś fatalnym i nieuniknionym prawem czy też zjawiskiem przyrody". Ze szczególną jego krytyką spotkała się etyczna teoria wojny, według której miały rzekomo rozwijać się w narodach przymioty rycerskie. Zdaniem Blocha, nie wyżywienie się w wojnie, lecz wzbogacenie ludzkości wielkimi wynalazkami powinno stanowić cel życia pojedynczych ludzi oraz całych narodów.

Jednym z istotnych czynników eliminujących możliwość wybuchu no-

wej wojny miało być powstrzymanie się od powszechnych zbrojeń. Bloch postulował, by "państwa europejskie zerwały z bezcelowym, rujnującym i niebezpiecznym dążeniem do coraz nowych zbrojeń".³⁵ Udowadniał on także, że wojna z czasem stanie się zupełnie niemożliwa. Miało to się dziać dlatego, iż "aparatus wojny - L.W. /rozwija się prędzej niż siły wytwórcze państw europejskich; dalsze przygotowania wojenne pochłaniać będą coraz większą część dochodów narodowych, wytwarzając rzeczy po krótkim czasie nieprzydatne i zastępowane przez nowe, jeszcze droższe urządzenia".³⁶

Bloch był rzecznikiem nawet rozwiązań cząstkowych. Jeżeli nie można na pewnym etapie historycznym wyeliminować wojen w ogóle, to należy przynajmniej ograniczyć użycie najbardziej niszczących środków walki. Całkowicie podzielał poglądy Francuza płk. Thoumаса, że "wynalezienie przez naukę nowych materiałów wybuchowych, jak nalityt, dynamit itp. niegodne są walki szlacheckiej między narodami cywilizowanymi i cofną nas do czasów barbarzyńskich".³⁷

Bloch opracowując swoje prognozy dotyczące charakteru przyszłej wojny odnosił je nie tylko do najbliższej przyszłości, lecz także daleko później przez co wniósł trwały wkład do rozwoju myśli wojskowej. Szczególnie aktualna jest jego teza: "A jednak z tych wszystkich narzędzi śmierci wyłania się myśl pocieszająca dla ludzkości: może nauka zdoła kiedyś wynaleźć przyrządy tak straszne, tak przerażające, tak ^ustrząsające istotą ludzką, że wszelka walka stanie się nieprawdopodobieństwem".³⁸

Po zaprezentowaniu skali przyszłej wojny, jej zasięgu oraz czasu trwania, Bloch przewidywał najprawdopodobniejsze formy działań wojennych. Odrzucenie prawdopodobieństwa wojny błyskawicznej przesądziło niejako o jego "sympatii" do działań obronnych, o których przewadze decydować miała także automatyzacja broni ręcznej oraz znaczna modernizacja artylerii. Osłonę przed niszczącymi działaniami tej broni widział w ukryciu wojsk w umocnionych pozycjach obronnych. Miały to być

zarówno fortyfikacje stałe, jak i polowe. Przewidywał więc, że "Przyszła wojna będzie przeważnie szeregiem walk toczonych około pozycji obronnych; pozycje te będą obwarowane nie tylko okopami, lecz i zasiekami, przeszkodami, siatkami drucianymi, wilczymi dołami itp."³⁹ Jeżeli zaś idzie o zwycięstwo, sądził, że "gdy nawet na początku wojny nie miano na celu ruchu zaczepnego jedynie, tak sympatycznego dla wojskowych, to praktyka wykaże, że zwycięzcą będzie ten, kto będzie miał wojsko i ludność wytrzymalszą tudzież większe środki prowadzenia wojny, pod tym względem zaś obrona - znajduje się w warunkach korzystniejszych niż atakujący".⁴⁰ Przebieg działań wojennych w pełni potwierdził trafność tych sądów. Bloch przewidywał bowiem, wbrew niemal powszechnemu założeniu głównych mocarstw europejskich, że w przyszłej wojnie europejskiej będą dominowały działania obronne, a więc pasywna forma walki. Był to w tym czasie pogląd niezmiernie radykalny i przez większość teoretyków wojskowych traktowany jako skrajny i utopijny.

Interesujące było zdanie Blocha na temat znaczenie czynnika moralnego w przyszłej wojnie. Zakładał, iż rozszerzanie się frontu walk a zwłaszcza zwiększanie się ich głębokości przy jednoczesnych odczuwalnych skutkach ekonomicznych, wpłynie na wzrost roli czynnika moralnego. Twierdził, że od morale walczących narodów w większym niż dotychczas stopniu uzależniony był ostateczny efekt walki. Cytując słowa znanego ówczesnego francuskiego marszałka Begeauda, że "wojna jest przede wszystkim sprawą właściwości moralnych wojska", Bloch dodawał że oprócz wojska dotyczy to także całej ludności walczącego kraju.

Wzorując się częściowo na dorobku francuskiej szkoły "technicyzmu", a zwłaszcza gen. J. Lewala, Bloch uważał za konieczne opracowanie precyzyjnego planu wojny. Miał on zawierać przewidywania co do:

- 1/ czasu trwania wojny;
- 2/ liczebności biorących w niej udział wojsk;

- 3/ wydatków na utrzymanie i zaopatrzenie armii;
- 4/ innych wydatków związanych z kosztami prowadzenia wojny.

Plan taki jest ukierunkowany na ekonomiczną stronę przygotowania i prowadzenia działań. Nie dotyczy natomiast sfery operacyjnej, czyli samego prowadzenia kampanii i bitew. Wydaje się, że zaważył tu brak dostatecznej wiedzy w zakresie strategii i taktyki.

Nie wgłębiając się w sferę strategii i taktyki, Bloch trafnie przewidział, że wielomilionowe armie, które pojawią się w przyszłej wojnie europejskiej, zmuszą dowódców do zmiany sposobu prowadzenia działań wojennych. Przede wszystkim wystąpi podział obszarów, gdzie będą się toczyły walki, na oddzielne teatry wojny. Na tych niekiedy nawet odizolowanych teatrach wojny działania miały prowadzić oddzielnie armie, walczące z reguły samodzielnie.

Chociaż decydującą rolę w przyszłej wojnie europejskiej Bloch wyznaczał wojskom lądowym, to jednak doceniał także znaczenie marynarki wojennej, której poświęcił oddzielny tom swojego dzieła. Poglądy jego na rolę marynarki wojennej wyraźnie różniły się od modnej wówczas teorii wojny morskiej. Uważał, że flota wojenna odgrywała będzie w sumie rolę drugorzędną, chociaż, z perspektywy osiągnięcia strategicznego celu, dość istotną. Otóż w wypadku wojny długotrwałej - a taką miała być wojna europejska - flota wojenna poprzez morską blokadę najważniejszych szlaków handlowych miała, jego zdaniem, poprzez zmniejszenie importu towarów, zwłaszcza żywności, doprowadzić do szybkiego wyczerpania przeciwnika i zmuszenia go do zawarcia pokoju. Nie oznaczało to jednak możliwości odniesienia zwycięstwa tylko przez prowadzenie wojny morskiej.

Bloch dostrzegał potrzebę tworzenia i rozwoju nowych broni, np. "aparatów powietrznych" /balony, aerostaty/ do celów wojskowych. Twierdził: "Kto opanuje powietrze, ten przechwyci nieprzyjaciela w ręce, pozbawi go komunikacji przez zrujnowanie mostów i zniszczenie kolei, podpali mu magazyny, zatopi flotę, zagrozi stolicy, pozbawi rządu, rzu-

ci popłoch pomiędzy armię i wytępi ją podczas bitwy i podczas odwrotu".⁴⁰ Były to poglądy, jak na owe czasy, bardzo radykalne i stąd powszechnie uważane za przesadne. Doceniał on, a nawet przeceniał, rolę nowych technicznych środków walki. Słusznie sądził, że wprowadzenie w masowej skali do uzbrojenia wojsk broni maszynowej i prochu bezdymnego wpłynie ~~na~~³ sposób rewolucyjny zarówno na taktykę walki/wykorzystanie rzeźby terenu/, jak i na charakter działań/przewaga działań pozycyjnych/. Obok nowych technicznych środków walki, interesował się także wykorzystaniem przez wojsko środków jego wyposażenia.

Bloch poświęcał dużo uwagi dowodzeniu wojskami w przyszłej wojnie. Zapowiadał malejącą rolę naczelnego wodza a wzrost znaczenia średnich i niższych szczebli dowodzenia. Wobec gwałtownie wzrastającej liczebności wojsk, nawet dowódca szczebla operacyjnego nie mógł samodzielnie kierować wszystkimi elementami swych ugrupowań. Słusznie zakładał, że zwycięstwo w przyszłej wojnie będzie zależało w większym niż dotąd stopniu od "inicjatywy i energii wszystkich oficerów, od przykładu, jaki dawać będą żołnierzom, a wreszcie od rozwinięcia umysłowego szeregowców".

Opracowana przez Blocha wizja przyszłej wojny była zjawiskiem unikalnym w ówczesnej myśli wojskowej. Tak kompleksowej prognozy nie opracował żaden z najwybitniejszych ówczesnych teoretyków wojskowych

4. Wkład Józefa Piłsudskiego w rozważaniach nad drogami odzyskania niepodległości.

Upadek powstania styczniowego i będące jego następstwem ostre represje rosyjskie na blisko pół wieku zahamowały dążenia do podjęcia kolejnej próby odzyskania przez Polskę niepodległości w wyniku zrywu powstańczego. Odbiło się to negatywnie i na rozważaniach teoretycznych. Brak zapotrzebowania społecznego na tego typu rozważania poważnie ograniczał pole do ich prowadzenia. Niemal powszechna była niewiara w szansę wywołania kolejnego powstania narodowego i to takiego, który rokował szansę na odzyskanie niepodległości.

Dopiero na początku XX w. pojawiły się pierwsze głosy - jeszcze dość nieśmiałe - postulujące potrzebę czynienia przygotowań do podjęcia przez Polaków czynnej walki zbrojnej.

Wydarzenia rewolucyjne na ziemiach polskich w latach 1905-1907 i wcześniejsza porażka Rosji w wojnie z Japonią 1904-1905 r. stopniowo zmieniały nastroje społeczeństwa. Z jednej strony nadszarpnięty został prestiż Rosji jako największej potęgi militarnej świata, a z drugiej praktyczne doświadczenia zdobyte przez działalność Organizacji Bojowej PPS stwarzały pewne nadzieje na pojawiającą się szansę podjęcia nowej fazy walki o niepodległość Polski. W tej sytuacji podjęte przez Piłsudskiego próby wykazania możliwości ubiegania się o niepodległość spotkały się ze znacznie większym zainteresowaniem. Piłsudski w lipcu 1904 r. złożył w Tokio w japońskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, memoriał pokazujący rolę Polski w rozbiciu Imperium Rosyjskiego "na główne części składowe i usamodzielnienie przemocą wcielonych w skład imperium krajów".

W 1906 r. w "Trybunie" Piłsudski opublikował artykuł pt. "Polityka walki czynnej", w którym po raz pierwszy wyłożył założenia planu czynienia przygotowań do zbrojnego wystąpienia narodu polskiego. Uważał on, że w ówczesnych uwarunkowaniach "ruchowi wolnościowemu pozostaje tylko jedna droga, - utworzenie siły, brutalnej siły, która potrafi złamać potęgę rządu. Organizowanie powstania zbrojnego nasunęło się jako logiczna i jedyna konsekwencja całego dotychczasowego ruchu politycznego".⁴¹ Zabiegał on zwłaszcza o przygotowanie kadr dla potrzeb przyszłej walki. Proponował zdobywanie doświadczenia bojowego przez uczestnictwo w drobnych działaniach partyzanckich.

Kontynuacją poglądów Piłsudskiego na powyższy temat był artykuł opublikowany w 1908 r. w "Robotniku" pt. "Jak mamy się gotować do walki zbrojnej". Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach twierdził on, że "do zwycięstwa potrzebna jest moc fizyczna i umiejętność prowadzenia boju z fizyczną przemocą".⁴² Proponował, by doświad-

czenia w prowadzeniu walki zbrojnej zdobywać przez odbywanie służby wojskowej w armiach zaborczych i przez dokształcanie wojskowe społeczeństwa, w tym przez wydawnictwa fachowe.

Pełnię poglądów na organizację i zasady prowadzenia walki zbrojnej przedstawił Piłsudski w wydanej w 1910 r. broszurze pt. "Zadania praktyczne rewolucji w zaborze rosyjskim". Pod pojęciem "rewolucja" rozumiał on "powstanie narodowe". Naczelna teza jego wywodów głosiła: "Ale nie dosyć jest rozumieć, że tylko na drodze walki zbrojnej osiągniemy zwycięstwo. Nie dosyć jest wierzyć w konieczność tej walki, nie dosyć jest marzyć o jej prowadzeniu. Trzeba zdawać sobie sprawę z jej charakteru, trzeba wiedzieć, jakimi środkami nasza rewolucja będzie rozporządzać, trzeba poznać silne i słabe strony tak naszego nieprzyjaciela, jak i nasze własne, trzeba wreszcie mieć plan rewolucji".⁴³ Piłsudski opowiadał się za utworzeniem narodowej armii ludowej, która będzie miała precyzyjny plan swego powstania i prowadzenia walki. Realnie oceniał on szansę Polaków w walce z armiami okupacyjnymi i stąd uważał, że przy pomocy sił własnych, nie są w stanie pokonać tych armii. "Panuje słuszne przekonanie - pisał on - że sami, w stosunkach normalnych, nie damy sobie rady z najazdem i że tylko czynniki zewnętrzne, osłabiające rząd, a więc stawiające nas w korzystniejszych warunkach, mogą nam dać te szanse zwycięstwa, jakich dziś nie posiadamy".⁴⁴

Piłsudski opowiadał się za opracowaniem szczegółowego planu powstania. Winien on uwzględnić powołanie rządu narodowego i publiczne ogłoszenie tego faktu. Kolejnym krokiem winno być wysłanie w teren przedstawicieli tego rządu. Następnym pociągnięciem winno być publiczne ogłoszenie rozpoczęcia wojny narodowej. Zasadniczą troską rządu miało być zapewnienie powstaniu powodzenia, uznając za priorytetowe przedsięwzięcia związane z prowadzono walką zbrojną. Wśród nich widział potrzebę zapewnienia armii środków do prowadzenia walki.

Zdaniem Piłsudskiego, do prowadzenia powstania są "potrzebne dwie

rzeczy:armia i broń".Natomiast powodzenie w walce zależy od realizacji zasady głoszącej, że walka fizyczna musi opierać się na obliczalności. Rozumiał przez to wcześniejsze, jeszcze przed podjęciem walki, obliczenie sił, którymi w pełni będzie się rozporządzało. Uważał, iż największą wartość mają ci powstańcy, którzy wcześniej zostali przygotowani do prowadzenia walki. Mieli to być rezerwiści z armii zaborczych, szczególnie cenni byli oficerowie i podoficerowie, oraz inni ludzie obeznani z rzemiosłem wojskowym, a do tego pałający żądzą walki.

Rozpatrując zasady tworzenia armii narodowej Piłsudski widział piętrzące się na tej drodze trudności. Zaliczał do nich:

- organizowanie armii na terytorium okupowanym przez wroga;
- tworzenie jej od podstaw;
- Proponował on podział mieszkańców ziem polskich na kategorie do których zaliczał:
 - rezerwistów;
 - obywateli obeznanych z rzemiosłem wojskowym;
 - zorganizowanych w partie i stronnictwa.

Wymienione kategorie tworzyć miały armię narodową. Wchodzący w jej skład Polacy mieli stanowić to tworzywo armii do którego pozostali mieliby ufnąć, a poza tym oni sami byliby przyzwyczajeni do bezwzględного posłuszeństwa.

Piłsudski stał na stanowisku przyjęcia jako zasady, że w "Armii walczącej nie może być żadnych wyborów, żadnego stosowania zasady demokratycznej. Wszystko tu polegało na mianowaniu i rozkazie".⁴⁵

Podczas tworzenia oddziałów wojskowych przestrzegał on o tym by pamiętać o zasadzie jednolitej ich liczebności i uzbrojenia, a także trwałego utrzymywania raz przyjętej organizacji. Opowiadał się za tworzeniem oddziałów przy uwzględnianiu kryterium ich zaciągu terytorialnego. Proponował wykorzystanie doświadczeń japońskich odciążających oddziały linowe od wykonywania czynności pomocniczych, złasz-

cza prac fortyfikacyjnych.

Rozpatrując sprawę pozyskiwania broni twierdził on, iż stanowi ona towar będący przedmiotem handlu stąd nie powinno być większych kłopotów z jej zakupem. Potrzeba jest tylko zgromadzenia w czasie pokoju niezbędnych funduszy dla jej nabycia.

Piłsudski dzielił wojny ludowe na:

- manifestacje zbrojne;
- zbrojne "rewolucje".

Uważał, iż między nimi nie ma ścisłych granic je oddzielających. Mogą się wzajemnie przekształcać. Cechą wyróżniającą "manifestacje zbrojne" jest nie tyle zwycięstwo, co demonstracja dążeń. W warunkach polskich widział potrzebę rozpatrywania niemal wyłącznie "zbrojnych rewolucji" uważając, że "manifestacje zbrojne nie są naszym celem", co nie oznaczało ich całkowitego odrzucenia.

Na powstanie zbrojne składać się miało:

- 1/ opanowanie terenu;
- 2/ napady demonstracyjne;
- 3/ roboty "demolacyjne", niszczące;
- 4/ działalność organizacyjna.

Piłsudski za najważniejsze uznawał zadanie pierwsze i ostatnie. Opanowanie terenu, jego zdaniem, można było dokonać albo przez walkę zbrojną, albo bez walki, wówczas gdy przeciwnik sam go opuści. Postulował dążenie do opanowania obszaru jak najbardziej rozległego. Dokonać tego można było po zawczasu prowadzonych pracach przygotowawczych i przy wykorzystaniu zasady zaskoczenia przeciwnika.

Napady demonstracyjne zalecał on do przeprowadzania dla powstrzymania przeciwnika w danym rejonie lub sprowokowania go do ściągnięcia większej siły. Dla większego efektu prowadzonych działań proponował używanie większej ilości materiałów wybuchowych kosztem zaoszczędzenia siły żywej.

Przez "roboty demolacyjne" Piłsudski rozumiał zniszczenia czynio-

ne na zapleczu przeciwnika. Jego zdaniem, "W Królestwie Polskim przy energicznym nacisku połowa armii musiałaby bronić szlupów telegraficznych i pilnować kolei".

Dużą wagę przywiązywał on do zaprowadzenia sprawnej organizacji w mającej powstać armii narodowej. Przestrzegał zwłaszcza, wskazując na doświadczenia powstania styczniowego, przed rozprężeniem powstającym po stoczonych walce i to nawet zwycięskiej.

Analizując przeciwnika - dotyczyło to armii rosyjskiej - Piłsudski wskazywał na to, że jego słabszą stroną "jest duch jego wojska" znajdującego się na wrogim sobie terenie. Dalsze jego osłabienie można było uzyskać poprzez:

- 1/ pozostawienie tej armii, chociażby na krótki czas, bez zleceń z góry;
- 2/ zakłócenie dostaw amunicji dla wojska;
- 3/ niszczenie na dużą skalę urządzeń tyłowych;
- 4/ systematyczne pogarszanie położenia strategicznego przeciwnika.

Główną dewizą powstańców winno być kierowanie ataków w najsłabsze miejsca przeciwnika co umożliwiłoby wykorzystanie przez niego jego najsilniejszych atutów. Piłsudski uważał, że najsilniejszą stroną powstania narodowego "są ludzie i ich zapał do walki".⁴⁶

Interesujące myśli Piłsudski zawarł w cyklu wykładów pt. "Geografia militarna Królestwa Polskiego". Wydane one zostały w 1910 r. Było to ciekawe studium pokazujące miejsce Królestwa Polskiego w planach wojennych państwa rosyjskiego. Celem tego opracowania miało być pokazanie silnych i słabych stron przeciwnika poczynionych z myślą o prowadzeniu powstania narodowego. Piłsudski uważał, że ciężar wojennego zaangażowania Rosji przesunięty został na jej zachodnie rubieże. Opierał się on na ufortyfikowanej linii Wisły i Niemna. Doprowadziło to do tego, że ziemie Królestwa Polskiego podzielone zostały na dwie części: leżące na zachód od Wisły, które niemal pozbawione były wojska i umocnień i leżące na wschód od Wisły nasycone ogromną ilością

wojska i bronione przez silne fortyfikacje. Z wyliczeń Piłsudskiego wynikało, że spośród 216 tys. liniowych żołnierzy rosyjskich rozlokowanych na ziemiach Królestwa Polskiego tylko 46 tys. znajdowało się na zachód od Wisły, a 170 tys. na wschód od tej rzeki.⁴⁷

Dyslokacja wojska rosyjskiego, zdaniem Piłsudskiego, umożliwiała podjęcie działań powstańczych jedynie na ziemiach Królestwa Polskiego leżących na zachód od Wisły. Przewidywał on, że w wypadku wojny rosyjsko-niemieckiej ta właśnie część ziem polskich zostanie całkowicie pozbawiona wojsk rosyjskich.

Piłsudski z dużą uwagą śledził reformy wojskowe przeprowadzone w armii rosyjskiej po jej przegranej wojnie z Japonią. Uważał, że część z nich to reformy "papierowe" nie usprawniające organizacji. Były wśród nich jednak i takie, które zwiększały gotowość bojową tej armii. Piłsudski sądził, że nowa organizacja armii rosyjskiej "zwiększy znacznie jej gotowość do boju". Nie był to, jego zdaniem, pomyślny fakt dla polskich przygotowań powstańczych.

Analizując doświadczenia ze współczesnych mu wojen Piłsudski wskazywał na rosnącą rolę "kryzysu bojów" w prowadzonych działaniach wojennych. Uważał, iż mimo rosnącego znaczenia techniki wojennej, nadal kluczowe miejsce zajmuje człowiek i stan jego ducha moralnego. Wykazywał on, że wojny współczesne mimo stosowania techniki są "mniej krwawe od dawniejszych". Oceniał, że o ile jeszcze Napoleon Bonaparte zwycięstwa okupywał stratami sięgającymi 40-50%, to współcześnie sięgają one 20-30% ludzi biorących udział w bitwach.⁴⁸

Zaostrzająca się sytuacja polityczna w Europie, zwłaszcza na Bałkanach, grożąca wojną światową dopingowała Piłsudskiego do czynienia przygotowań i to nie tylko teoretycznych, ale przede wszystkim praktycznych, prowadzących do podjęcia przez Polaków walki o niepodległość. W grudniu 1912 r. wygłosił on w Lwowie odczyt pt. "Mobilizacja powstania". Zajął się w nim mobilizacją sił i środków do walki powstańczej. Przewidując utrudnienia w powstaniu aparatu mobilizacyj-

nego i przeprowadzenia samej mobilizacji, postulował czynienie niezbędnych przygotowań już w czasie pokoju. Wychodząc z założenia, że armia powstańcza opierała się będzie na zaciągu ochotniczym widział w tym nie tylko wady - mniejsza liczba zmobilizowanych - ale i istotne zalety. Do wojska ochotniczego dostaje się bowiem, jego zdaniem materiał ludzki o ogromnej wartości moralnej. To zaś rekompensowało będzie pomniejszenie ogólnego stanu liczebnego powstańczego wojska znacznie poniżej szacowanych zasobów ludzkich.

Piłsudski twierdził, że na początku powstania liczebność armii narodowej będzie stosunkowo niewielka. Stanowić ją będzie za to awangarda narodu. Sytuacja ta ulegała będzie zmianie wraz z rozwojem działań powstańczych.

Analizując zachowanie się społeczeństwa polskiego w chwili wybuchu wojny bałkańskiej 1912 r. z myślą o podjęciu działań narodowo-wyzwoleńczych Piłsudski doszedł do niezbyt optymistycznych wniosków. Uważał on, że właściwie tylko w zaborze austriackim ludność była gotowa do podjęcia takowej walki. Wielkim zaskoczeniem dla niego był brak zainteresowania tą sprawą ze strony ludności polskiej Królestwa Polskiego.

Piłsudski nie miał złudzeń co do tego, że zaborcy pozwolą na prowadzenie spokojnych przygotowań do powstania narodowego Polaków. Stąd za nierealistyczne uznał pomysły o tworzeniu od początku jego wybuchu armii regularnej. "To wszystko /reakcja zaborców - L.W./ nie pozwala - mówił Piłsudski do oficerów strzeleckich - na zabawę w iluzję armii regularnych, a zmuszało do zdania się na zasadniczą cechę wojen rewolucyjnych: improwizację organizacji, skoro nie było wiadomo z jaką ilością ludu i jakim materiałem spotkamy się na punkcie zbornym".⁴⁹

Uznając za priorytetowe zadanie improwizację rozciągał ją nie tylko na organizację wojska, ale i na funkcjonowanie jego ogniw kierowniczych. Tu miała obowiązywać nie tylko zasada improwizacji, ale i bez-

względnego podporządkowania się woli wodza. Nie dopuszczał w tym względzie wpływu sztabu na decyzje podejmowane przez głównodowodzącego. "Idealem sztabu - mówił Piłsudski - jest to sztab taki, któryby potrafił wprowadzić w czyn i konkretyzować myśli i plany wodza".⁵⁰ Już wówczas Piłsudski ujawniał swój stosunek do hierarchii wojskowej. Uważał, że w odniesieniu do oficerów liniowych weryfikacja stopni wojskowych uzyskanych w czasie pokoju winna nastąpić po sprawdzeniu ich przydatności w boju.

Piłsudski był wnikliwym obserwatorem wojny bałkańskiej 1912 r. Wyciągnął z niej wnioski przydatne do planowania powstania narodowego. Krytycznie oceniał skłonność Bułgarów do nacierania na bagnety bez dostatecznego ogniowego przygotowania walki. Natomiast eksponował ich ogromny zapał do wojny i ogromną mobilizację sił. Stan moralny tej armii decydował o odnoszonych sukcesach. Była to zachęta do podobnej postawy narodu polskiego. Wskazywał także na wagę poparcia społecznego dla przebiegu wojny.

Analizując przebieg wojny bałkańskiej Piłsudski umacniał się w przeświadczeniu, że przełom w sztuce wojennej dokonywany był wówczas, gdy prowadzono działania wojenne w sposób nieszablonowy, niekonwencjonalnymi metodami. Przyczyn porażek armii tureckiej doszukiwał się w tym, że w pierwszym etapie wojny zabrakło jej "ducha inicjatywy i improwizacji". Nie była ona także moralnie przygotowana do wojny. "Najistotniejszą cechą "moralności" wojska - pisał Piłsudski - jest namiętne dążenie do zwycięstwa, do zgniecenia i ostatecznego pokonania nieprzyjaciela oraz wiara w powodzenie swego oręża i płynące stąd zaufanie do siebie, jako żołnierza".⁵¹ Wskazywał także na rolę dyscypliny w przygotowaniu i prowadzeniu działań wojennych.

Piłsudski na podstawie doświadczeń armii tureckiej, przestrzegał przed bezkrytycznym kopiowaniem obcych wzorów. Zniszczyć to może narodowe wartości armii, bez zastąpienia tego korzyściami płynącymi z przyjęcia bardziej nowatorskich rozwiązań. "Nieszczęście jednak ture-

ckie chciało - pisał Piłsudski - że wojna zastała armię podczas jej reorganizacji, gdy nowe jeszcze importowane zasady nie zdążyły ~~zostać~~ wnieść do wojska to, co było w nich dobrego, a już potrafiły zniszczyć istotną wartość tego, co było przed reformami".⁵²

Piłsudski opowiadał się za prowadzeniem działań aktywnych, ale popartych posiadanymi możliwościami. Zakończył on analizę doświadczeń wojny bałkańskiej następującym credo: "precz z wszelką fikcją organizacyjną - precz z wszelką doktryną wojenną".⁵³ Było to przeświadczenie kontrowersyjne i o daleko idących konsekwencjach. Piłsudski był jemu wierny przez całe swe życie wywierając przez to swe piętno na rozwoju Wojska Polskiego w latach 1918-1935.

Piłsudski wniósł znaczący wkład do rozwoju polskiej teorii działań powstańczych. Było jego niekwestionowaną zasługą, iż przywrócił Polakom nadzieję na możliwość podjęcia walki zbrojnej o niepodległość narodową. Wypracował także interesującą koncepcję przygotowania i prowadzenia powstania zbrojnego. Była ona budowana nie tylko na doświadczeniach historycznych, ale i na analizie współcześnie mu prowadzonych wojen. Z nich to czerpał wzorce na opracowanie własnej koncepcji prowadzenia działań zbrojnych w warunkach braku państwowości i za pomocą niekonwencjonalnych metod prowadzących do utworzenia armii narodowej od podstaw, w toku prowadzonej już walki.

x x x

Problemy wojny i pokoju w polskiej myśli wojskowej lat 1795-1918 podnoszone były w sposób niemalże ciągły, z pewnym wyłączeniem tylko lat 1864-1906. Dominowały problemy odnoszące się do wojny, bowiem tylko ona stwarzała szansę na odzyskanie niepodległości. Stąd problemy utrwalenia pokoju, jako gwaranta stabilizacji położenia w świecie, odnaleźć można tylko w dorobku teoretycznym Blocha. Ich wartość obniża skłonność tego teoretyka do przyjmowania dość skrajnych wersji pacyfizmu. To zaś prowadziło do głoszenia wizji utopijnych i nierealnych do praktycznego wykorzystania.

Wśród teoretyków stawiających na wojnę jako perspektywę umożliwiającą odzyskanie przez Polaków niepodległości występowali zwolennicy jej prowadzenia metodami konwencjonalnymi /działania z użyciem regularnych formacji zbrojnych/ i niekonwencjonalnymi /twórcy teorii wojny partyzanckiej i jej odmiany wojny ludowej/. Największym dorobkiem tej grupy teoretyków wojskowych było wypracowanie polskiej wersji wojny partyzanckiej wzbogacającej dorobek myśli europejskiej. Interesujące były zwłaszcza koncepcje prowadzenia wojny ludowej z pewnością dość skrajne i niekiedy utopijne, ale w sprzyjających warunkach dających szansę słabszym narodom na podejmowanie walki narodowowyzwoleńczej.

Zasługą zaś Piłsudskiego było nie tyle stworzenie oryginalnej teorii wojny narodowej, co uświadomienie Polakom możliwości podjęcia walki zbrojnej dla uzyskania takowej niepodległości. Realność myślenia o takowym działaniu uzależniona była od podniesienia edukacji wojskowej całego społeczeństwa.

Uznać można, że dążenie do odzyskania przez Polaków niepodległości inspirowało teoretyków wojskowych do pracy nad stworzeniem teorii dających pewną szansę na podjęcie takowej walki.

- 1/ Wysuwane są wobec Blocha podejżenia, że korzystał z dorobku innych uczonych kupując od nich ich przemyślenia i następnie firmując je swym nazwiskiem.
- 2/ W. Nieszokoć, O systemie wojny partyzanckiej wzniesionym wśród emigracji, Paryż 1835. Cyt. za: E. Halicz, Źródła do dziejów polskiej myśli partyzanckiej XIX w., Warszawa 1966, s. 25.
- 3/ Tamże, s. 37.
- 4/ L. Mierosławski, Rozbiór krytyczny kampanii 1831 roku i wynikające z niej prawidła", Paryż 1845, s. 49-50.
- 5/ M. Żychowski, Ludwik Mierosławski 1814-1878, Warszawa 1963, s. 527.
- 6/ J. Wojtasik, Główne koncepcje powstania w polskiej teoretycznej myśli wojskowej lat 1832-1862 i próba ich realizacji w praktyce

- powstańczej /1833-1864/, "Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. XVIII, cz. II, s. 226.
- 7/ Tamże, s. 218.
 - 8/ Tamże, s. 240.
 - 9/ Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość, Warszawa 1967, s. 69.
 - 10/ Tamże, s. 90.
 - 11/ Tamże.
 - 12/ Tamże.
 - 13/ W. Chrzanowski, O wojnie partyzanckiej, Paryż 1835, Cyt. za: E. Halicz, op. cit., s. 4.
 - 14/ Tamże, s. 8.
 - 15/ Tamże.
 - 16/ J. Wojtasik, op. cit., s. 209.
 - 17/ L. Bystrzonowski, O ostępach sieci strategicznej w Polsce, "Trzeci Maj" 1840, nr 14, s. 62.
 - 18/ J. Bem, O powstaniu narodowym w Polsce, Warszawa 1956, s. 72.
 - 19/ Towarzystwo Demokratyczne Polskie o sile zbrojnej narodowej, Warszawa 1960, s. 27.
 - 20/ K. B. Stolzman, Partyzantka czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza, Warszawa 1959, s. V.
 - 21/ Tamże.
 - 22/ Tamże, s. 4.
 - 23/ H. Kamiński, O prawdach żywotnych narodu polskiego, Bruksela 1844, /w:/ "Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej", z. 13, Warszawa 1959, s. 298-299.
 - 24/ H. Kamiński, Wojna ludowa, Bendlikon 1866, /w:/ E. Halicz, op. cit., s. 74.
 - 25/ Tamże, s. 71.
 - 26/ Tamże, s. 72.
 - 27/ Tamże, s. 79.
 - 28/ Tamże, s. 85-86.

- 29/ J.G.Bloch, Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym, Warszawa, Kraków 1900, t. II, s. 486.
- 30/ Tamże, s. 485.
- 31/ Tamże, t. VI, s. IX.
- 32/ Tamże.
- 33/ Tamże, t. II, s. 487.
- 34/ Tamże, s. 488.
- 35/ Tamże, t. VI, s. XXV.
- 36/ Tamże, s. XXVI.
- 37/ Tamże, t. II, s. 497.
- 38/ Tamże, t. VI, s. V.
- 39/ Tamże, t. II, s. 543.
- 40/ Tamże, s. 546.
- 41/ J. Piłsudski, Pisma zbiorowe, t. III, Warszawa 1937, s. 264.
- 42/ Tamże, s. 294.
- 43/ Tamże, t. III, s. 6.
- 44/ Tamże, s. 3.
- 45/ Tamże, s. 16.
- 46/ Tamże, s. 22.
- 47/ Tamże, s. 43.
- 48/ Tamże, s. 78.
- 49/ Tamże, s. 176.
- 50/ Tamże, s. 177.
- 51/ Tamże, s. 269.
- 52/ Tamże, s. 273.
- 53/ Tamże, s. 282.

Płk dr hab. Jerzy Poksiński

POGLĄDY NA WOJNĘ I WALKĘ ZBROJNĄ W LATACH 1945-1948

Powstałe w wyniku drugiej wojny światowej państwo polskie było organizmem niesamodzielnym i niesuwerennym. Konstytucyjnym władzom Rzeczypospolitej Polskiej, w wyniku konsekwentnej polityki stalinowskiego ZSRR, odmówiono prawa stanowienia o losach państwa i narodu. Z mandatu wschodniego mocarstwa, w którym władza miała charakter totalitarny i ściśle ideologiczny, powstawały w Polsce naczelne organy władzy państwowej, naczelne organy administracji państwowej oraz szereg organów wykonawczych tej władzy. Ponieważ władza pochodziła od suwerena, którym był ZSRR, to właśnie on określał - zgodnie ze starą zasadą "cujus regio eius religio" /czyja władza tego religia/-główne treści tej władzy oraz sposoby jej wykonywania. Rolę przysłowicowego "pasa transmisyjnego" woli suwerena do organów władzy oraz społeczeństwa odgrywała Polska Partia Robotnicza - jednocznie partia komunistyczna - oraz afiliowane przy niej lub funkcjonujące z jej inicjatywy organizacje i instytucje polityczne.

Analiza poglądów na wojnę i walkę zbrojną w polskiej myśli wojskowej w okresie powojennym wymaga zaakcentowania kilku kwestii. Niejako na pierwsze miejsce wysuwa się tu kwestia strategicznego znaczenia terytorium Polski dla ZSRR w ewentualnej przyszłej wojnie. Warto tu pamiętać, że właśnie na północ od Karpat tak Rosjanie jak i Niemcy rozwinęli w okresie drugiej wojny światowej ponad 70% wszystkich swoich sił. Należy też zaznaczyć, iż terytorium to było w okresie ostatniej wojny "walcącym zapleczem" przede wszystkim dla Niemców. ^{1/} Konstatacja ta jest o tyle ważna, że świadomość strategicznego znaczenia terytorium Polski dla ZSRR, towarzyszyła wszystkim podejmowanym w stosunku do niej decyzjom.

W literaturze przedmiotu stosunkowo niedawno sformułowano interesujący pogląd, iż ZSRR natychmiast po zakończeniu II wojny światowej tworzył przed swymi granicami swego rodzaju "strefę buforową", która pierwsza miała przyjąć ewentualne uderzenie z zachodu lub stworzyć warunki do uderzenia ZSRR na Zachód. Jak się uważa, zgodę na utworzenie tej strefy, wyraziły Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Wielka Brytania^{2/} Jest to bardzo interesująca hipoteza badawcza. Analiza aspektów militarnych budowy swego rodzaju rozszerzonej strefy bezpieczeństwa ZSRR czyni bardziej zrozumiałymi podejmowane w niej działania polityczno-integracyjne.

W całym okresie funkcjonowania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jako organizmu państwowego niesuwerennego i zależnego od ZSRR, można wyróżnić kilka okresów, w których główny dysponent władzy, korzystał ze swych uprawnień suwerena w zakresie mniejszym lub większym. Na ogół warunkowane to było splctem wydarzeń międzynarodowych i sytuacji wewnętrznej podmiotu i przedmiotu władzy. Bez wątpienia w dziejach PRL inaczej należy traktować np. okres lat 1944-1945 a inaczej lat 1945-1948. Te ostatnie są z kolei zupełnie odmienne od lat 1949-1956. Podobne wartościowanie można stosować do lat 1956-1989^{2/} w których występują okresy mniejszych ale również większych wymagań polityczno -militarnych suwerena.

W ogólnej panoramie stosunków polsko-radzieckich po II wojnie światowej a także w historii PRL lata 1945-1948 zaliczane są do okresu, w którym polscy komuniści starają się akcentować we wzajemnych stosunkach ze wschodnim sąsiadem problemy narodowe i interesy polskiej wspólnoty narodowej. Nawet niektóre z podejmowanych działań uwiecznione zostały ograniczonym powodzeniem.

Wojsko Polskie, utworzone na mocy dekretu Krajowej Rady Narodowej z 21 lipca 1944r., było jednym z najważniejszych instrumentów władzy nowoutworzonego państwa. Powstało ono z "zadekretowanego"

przez KRN połączenia pepeerowsko-karenowskiej Armii Ludowej z Armią
Polską w ZSRR, której przez cały okres funkcjonowania ^{dysponentem politycznym} był Związek
Patriotów Polskich a faktycznie władze radzieckie. Począwszy od
października 1944r. Biuro Polityczne KC PPR "zawłaszczyło" w peł-
ni kierowanie armią. Dokonało się to na podstawie dwóch uchwalo-
nych w dniu 31 X 1944r. rezolucji tego kierowniczego organu PPR. W
rezolucji "O zadaniach członków partii w armii" stwierdzano m.in:
"W celu urzeczywistnienia kontroli nad postawą polityczną, moralną
i służbową członków partii w armii, a także pomagania im w pracy,
zachować istniejący na podstawie decyzji KC WKP/b/ z dnia 3 IV 1944r.
system pełnomocników partyjnych od batalionu wzwyż"^{3/} Z kolei w
części stanowiącej "Rezolucji w sprawie sytuacji i pracy w wojsku"
polecano: "Stworzyć Wydział Wojskowy z 5 osób pod bezpośrednim
kierownictwem Sekretarza Partii/Władysława Gomułki -J.P./ z zadaniem
kierowania wszystkimi sprawami związanymi z wojskiem, a przede wszys-
tkim z organizacją Armii, polityką personalną, pracą polityczną i in-
formacyjną. Wzmocnić element partyjny w Dowództwie Naczelnym przez
powrotne/sic!/ wprowadzenie do dowództwa tow. Marka/Mariana Spychal-
skiego -J.P./ z powierzeniem mu zastępstwa dowódcy dla spraw per-
sonalnych i informacyjnych oraz stosowanie zasady zespołowej pracy
w Dowództwie Naczelnym"^{4/}

Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PPR w dniu 29 X 1944r.,
kiedy to Władysław Gomułka, jednoznacznie zadeklarował, iż: "wojsko
jest podstawową siłą aparatu państwowego. Musimy mieć to wojsko w
ręku, inaczej ujmie je ktoś inny i obróci przeciwko nam/.../. Sprawa
wojska jest dla nas przede wszystkim zagadnieniem politycznym i dla
tego Partia musi nie tylko ingerować w sprawy wojskowe, ale kierować
wojskiem"^{5/} Michał Rola-Żymierski, Naczelny Dowódca WP w pełni
podporządkował się wszystkim decyzjom partyjnym w sprawach wojska.

W następnych latach zwierzchnictwo PPR nad siłami zbrojnymi

za pośrednictwem Biura Politycznego stało się bardziej modelowe. Zatwierdzało ono przedkładane koncepcje rozwoju armii i ustalało główne kierunki polityki obronnej państwa. Na przykład 3 września 1945r. na wniosek szefa Sztabu Generalnego WP gen. broni Władysława Korczyca zatwierdziło plany organizacyjne i etaty wojska na stopie pokojowej.

Wśród wielu ustaleń dotyczących wojska i obronności szczególną uwagę zwraca uchwała Biura Politycznego KC PPR z 6 listopada 1948r. w sprawie rozwoju i dozbrojenia wojska na okres 1949 - 1955r. Podstawową przesłanką bardzo obszernej uchwały, na której oparty został cały plan rozwoju i dozbrojenia wojska, było następujące stwierdzenie "Biuro Polityczne wychodząc z założenia, że Wojsko Polskie będzie walczyć na wspólnym froncie sił demokratycznych i antyimperialistycznych nie stawia zadań samodzielnych dla Wojska Polskiego, natomiast przewiduje, że trzeba zapewnić w pełni: a/ przygotowanie wojskowe rezerw ludzkich, przygotowanie odpowiedniej do wielkości naszego zaludnienia ilości przeszkolonych żołnierzy, b/ zabezpieczenie kraju pod względem przeciwlotniczym, c/ zabezpieczenie obrony Wybrzeża, d/ odpowiednie wojskowe przygotowanie kraju." 6/

Uchwała ta kładła kres wszystkim formułowanym do tej pory ocenom sytuacji i poglądom, zakładającym względną samodzielność operacyjną i strategiczną polskich sił zbrojnych w przypadku konfliktu z zachodnim sąsiadem Polski. Wojsko Polskie odzyskało tę samodzielność dopiero w 1989r.

W polskiej myśli wojskowej lat 1945 - 1949 można wyróżnić kilka nurtów poglądów dotyczących przyszłej wojny i walki zbrojnej. Dotyczyły one m.in.: kierunku perspektywicznego zagrożenia, połączenia geostrategicznego Polski oraz koncepcji obrony granic na wypadek ewentualnej agresji.

Jaka miała być przyszła wojna w ocenie polskich teoretyków wojskowych?

Analiza różnego typu memoriałów, ocen i dokumentów planistycznych wskazuje, iż polscy teoretycy wojskowi, którzy ujawnili swe poglądy w latach 1945-1948 wycobrażali sobie przyszłą wojnę na wzór działań wojennych ostatniego okresu II wojny światowej. Ponieważ nie dysponowali jeszcze szczegółowymi i pełnymi analizami organizacji zbrojnych a także działań taktycznych, operacyjnych i strategicznych wnioskowanie z tego było raczej ogólnikowe. Sądzone, iż ewentualny przeciwnik Polski w przyszłej wojnie dysponował będzie konwencjonalnymi środkami walki, znanymi i sprawdzonymi. Nie lekceważono jednak tego środka walki, który pojawił na dalekowschodnim teatrze wojny w sierpniu 1945r. tj. bomby atomowej. Gen. bryg. Stefan Messer już w kwietniu 1946r. pisał: "Bomba atomowa. Ten środek walki - jeżeli nawet w części okaże się skutecznym, jak jest reklamowany - może spowodować najgłębsze zmiany w taktycznych i operacyjnych metodach walki". Postulował też zorganizowanie polskiego "zespołu uczonych" do studiów nad "postępami w dziedzinie teorii rozbijania atomu". Uważał, że: "ponieważ od takiej świeżo utworzonej komórki studiów nie można oczekiwać szybkich wyników, byłoby dobrze by Sztab Generalny miał możliwość uzyskiwania od Sztabu Generalnego ZSRR najnowszych wskazań operacyjnych, wynikających ze studiów uczonych radzieckich".^{7/}

Kto lub jaki miał być przeciwnik Polski w przyszłej wojnie?

Nazajutrz po kapitulacji Niemiec na łamach krajowej "Bellony" pisano, że: "... cały naród musi być po tej wojnie bardziej niż dotychczas mądry politycznie, a państwo silniejsze militarnie, gdyż jeżeli polityka światowa pozwoli ponownie uzbroić się Niemcom to los Polski może zostać definitywnie przesądzony..."^{8/} Jerzy Kirchmayer, płk dypl., w artykule opublikowanym w 1945r. w "Polsce Zbrojnej "

przewidywał po zakończeniu wojny wzrost przeciwności polsko-niemieckich. Impulsem narastania przeciwności miały być przesunięcia granic Polski na zachód. Przesunięcie to, obok innych niejako historycznych przeciwności, miało zdaniem Kirchamayera, doprowadzić stan stosunków polsko -niemieckich do stanu określanego przez autora "szczytowym". Uważał też, że niemiecka antypolskość "przytłumiona klęską" ujawni się "przy pierwszej nadarzającej się okazji".^{9/}

Nie był to pogląd odosobniony. Artykułowano go w różnej formie i w różnych środowiskach. Np. w dniu 31 stycznia 1946r. w tym samym organie prasowym ukazał się artykuł redakcyjny, w którym przestrzegano przed lekceważeniem Niemców. Stwierdzano fakt stosunkowo niewielkich zniszczeń niemieckiego potencjału gospodarczego, postulowano konieczność trwania Polski w "pogotowiu". Rozumiano pod tym pojęciem odpowiednie przygotowanie militarne i gospodarcze państwa i jego obywateli. Miało ono zapewnić trwałą obecność Polski nad Odrą i Nysą Łużycką a także hamować ewentualność "antypolskich dążeń niemieckich".^{10/} Zapewne był to tekst inspirowany przez kierownictwo polityczne wojska i był odbiciem panujących w nim tendencji.

Wskazywanie przyszłego przeciwnika/agresora/ za granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej było udziałem nie tylko publicystyki artykułowanej w periodykach i czasopiśmie. Już w pierwszej połowie 1946r. dostrzegli ten problem tak dojrzały sztabowcy jak gen. Stefan Mossor., ówczesny zastępca szefa Sztabu Generalnego WP. We "Wstępnych rozważaniach strategicznych nad geopolitycznym położeniem Polski" pisał on: "Niemcy najniebezpieczniejszy wróg Polski zostały gruntownie pobite i rozbrojone -ale nie moralnie. Rozbudzone przez Bismarcka ambicje wielkomocarstwowe, rozpalone do białości przez imperialistyczne sugestie Hitlera - na pewno nie znikną pod wpływem tej klęski. Fakt etnograficznego wyrzucenia Niemców poza linię Odry, Nysy i Sudetów oraz przewidywane okrojenia na zachodzie przez samo przeciwstawienie

do poprzednich abicji wywołują - zresztą już wywołały - zaciekną chęć rewanżu. Nadzieję na "wychowanie" Niemców na nowo uważam osobiście za nierealną. Niemcy będą dążyć do strategicznego odegrania się. Same nie zdołają nic uzyskać. Na kogo mogą liczyć? Przede wszystkim na Anglię, która czuje się osamotniona na kontynencie europejskim przez:

- 1/ Niebywały wzrost potęgi Związku Radzieckiego,
- 2/ Wciągnięcie Europy środkowej w strefę wpływów tegoż mocarstwa,
- 3/ Rozbicie Niemiec, głównej przeciwwagi Rosji na kontynencie,
- 4/ Upadek siły mocarstwa wrj Francji i jej głęboki proces walki społeczno-politycznej, toczony pomiędzy słabnącymi/ale głęboko zakorzenionymi nastawieniami burżuazyjno-mieszczańskimi, a coraz silniejszymi prądami socjalistycznymi.

Anglia znalazła się na wyspie sama:

- przed sobą ma gorączkującą Francję i obozwładnione Niemcy, poza którymi rośnie potencjał sowiecki,
- za sobą ma swoje imperium, coraz trudniejsze do utrzymania w kunsztownej i sztucznej jedności. Imperium, które jak wykazała II wojna światowa, nie mogło stanowić przeciwwagi dla żadnego z czołowych mocarstw świata.

W myśl tradycji wypływającej z wyczucia sztuczności Imperium, Anglia musi dążyć do równowagi w układzie sił światowych, aby już nie tylko odgrywać korzystną rolę języczka u wagi, ale po prostu utrzymać się /jako mocarstwo/ możliwie najdłużej na powierzchni.

Jedyną przeciwwagą dla Związku Radzieckiego są w tej chwili na świecie Stany Zjednoczone AP. W tym mocarstwie Anglia potrzebuje oparcia. /.../ Stany Zjednoczone mogą się czuć zagrożone przez Związek Radziecki tylko pośrednio i w dalszej przyszłości. Zagrożenie to może być ważne i zrozumiałe dla polityków amerykańskich, ale i dla publiczności. Anglia robi wszystko aby publiczność amerykańską nastawić przeciwko

Związkowi Radzieckiemu i wmówić jej niebezpieczeństwo, odwołując się do zagrożonych ideałów mieszczańsko -demokratycznych, biadając nad ograniczeniem małych narodów środkowej Europy itd. Akcja ta jak dotąd, ma znaczne powodzenie, toteż nie można wyłączyć, że żądanie Churchilla, propagujące blok anglosaski, dziś odrzucone, może być niedługo życzliwie przyjęte i zrealizowane.

Gdyby to nastąpiło, pozostałby automatycznie jako przeciwwaga blok słowiański, a wówczas zarówno Niemcy, jak i Francja czy Chiny byłyby dla walczących stron partnerami nie do pogardzenia.

Sądzę, że możliwość takiego podziału świata już się zarysowuje, zaś walka o wpływy polityczne i gospodarcze już się zaczęła.

Nie ulegają wątpliwości fakty następujące:

- 1/ Że Anglia już teraz pozyskuje sobie usilnie Stany Zjednoczone i Niemcy,
- 2/ Że ten zarysowujący się blok germański zwraca się w szczególności przeciw Związkowi Radzieckiemu, a w ogólności przeciw pęczniejącym siłom państw słowiańskich.

Wnioski:

- 1/ Polska sprzymierzona ze Związkiem Radzieckim, może w przyszłości stanąć wobec ugruntowanego w głąb bloku germańskiego: Niemcy-Anglia-Stany Zjednoczone,
- 2/ Bez względu na to, która strona rozpoczęłaby atak, Polska znajdzie się w pierwszej linii jako straż przednia,
- 3/ Po stronie przeciwnej strażą przednią będą Niemcy, zaś sama ich zacięta nienawiść do Polski, ugruntowana w czasie II wojny światowej i przez jej konsekwencje, wystarczy za wszystkie argumenty przemawiające za tym, że oparcie Polski o ścisły sojusz ze Związkiem Radzieckim jest warunkiem istnienia narodu polskiego, /.../
- 4/ Na podstawie powyższych rozważań należy zaznaczyć, że utrzymanie

życzliwych stosunków z Francją, jako zaplecza Niemców w ewentualnym konflikcie, leży zarówno w interesie Związku Radzieckiego, jak i Polski^{11/}

Ewentualność przyszłego zagrożenia niemieckiego akcentowano nie tylko w publicystyce i opracowaniach sztabowych. Znajdowało ono swoje miejsce również w oficjalnych wypowiedziach przedstawicieli kierownictwa resortu. Np. w dniu 14 kwietnia 1946r. Michał Żymierski w Szczecinie podczas uroczystości organizowanych pod hasłem "Trzymamy straż nad Odrą" wygłosił przemówienie, w którym akcentował strategiczny wymiar granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej dla bezpieczeństwa Europy i świata. Stwierdzi m.in.: "...polska obecność nad Odrą i Nysą Łużycką" chroni narody europejskie przed niebezpieczeństwem restauracji imperializmu niemieckiego, nie ma bowiem skuteczniejszego sposobu zdławienia hydry germańskiej i zapobieżenia nowej rewanżowej wojnie niemieckiej niż polska granica na Odrze i Nysie Łużyckiej".^{12/}

Ponad rok później Marian Spychalski, wiceminister obrony narodowej, w jednej z publikacji stwierdził: "...pragnienie odwetu i nadzieja na trzecią wojnę żyją jeszcze wśród Niemców, podsycane przez wielki kapitał i ośrodki imperializmu". W innej z kolei publikacji podkreślał, że: "główne treści narodowej myśli wojskowej to obronność przed niemieckim naporem, to współdziałanie wszystkich państw słowiańskich przeciw naruszeniu przez Niemcy granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej".^{13/}

W oparciu o przedstawione wyżej treści wydaje się być uzasadnioną hipotezą, że przewidywanym przeciwnikiem w przyszłej wojnie dla sił zbrojnych Polski miała przede wszystkim być armia niemiecka, oczywiście odbudowana i zreformowana. Wrogiem państwa polskiego miało być oczywiście państwo niemieckie, wspierane politycznie i militarnie przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Hipotezę tę formułowano niejako przez analogię do okresu międzywojennego zbyt jednostronnie obarczając odpowiedzialnością za wybuch

w-yłącznie Wielką Brytanię. Zapominano jak gdyby o Rapallo i całym wspólnym ZSRR i Niemców wychodzeniu z okresu politycznej izolacji a także o pakcie Ribentropp - Mołotow z sierpnia 1939r., który był wstępnym aktem prawnym do kolejnego rozbioru Polski przez mocarstwa ościenne.

Gdyby nawet przyjąć za dopuszczalne pewne zastrzenie problemu w publicystyce, to zbyt jednostronne potraktowanie kwestii ewentualnego powstania "bloku germańskiego" na czele z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej budzi, w opiniach tak zdolnego i znanego przedwojennego oficera jakim był gen. Mossor, pewne zdziwienie. Inna sprawa, że niektóre z ocen Mossora, dotyczące przede wszystkim koalicyjności przyszłej wojny a także wspólnoty interesów politycznych i militarnych państw na zachód od coraz bardziej szczelnej "żelaznej kurtyny" przez długie lata zachowały aktualność i do dzisiejszego dnia zaskakują swoją trafnością.

Błędem wszystkich, nie tylko wojskowych, prognoz, ocen, analiz i studiów związanych z ewentualną przyszłością Niemiec, był ich zbyt jednostronnie destrukcyjny charakter. Poza destrukcją państwową, militarną i narodową Niemiec nie dostrzegano w nich innych możliwości. Na ile było to spojrzenie własne a na ile inspirowane przez wschodniego sąsiada muszą odpowiedzieć dalsze badania. Przed historykami stoi również odpowiedź na pytanie w jaki sposób stało się możliwe przejście przez PPR niektórych skrajnych w stosunku do Niemiec, elementów programów stronnictw i partii narodowych, w tym przede wszystkim ONR, grupy "Szańca" i innych.

Jakich sojuszników Polski w przyszłej wojnie widziała krajowa, polska myśl wojskowa?

Rozważania na ten temat determinowało niejako automatycznie osamotnienie militarne Polski podczas kampanii wrześniowej. Wnioski z

tej sytuacji były jednak nazbyt jednostronne nie zawsze obiektywne i nadmiernie koniunkturalne. W styczniu 1947r., tuż przed wybarami do Sejmu Ustawodawczego, gen. dyw. Gustaw Paszkiewicz w artykule ^{opublikowanym} sformułowanym w "Polsce Zbrojnej" napisał, że podstawowym kryterium wytyczającym kierunki polityki zagranicznej Polski powinien być stosunek do Niemiec. Uważał, że kierunki te powinien wytyczać nie tylko nasz kierunek ale również naszych sąsiadów i innych państw graniczących z tym terytorium państwowym.¹⁴

J. Gruda w krajowej "Bellonie" w 1945r., formułując tezy uzasadniające konieczność militarnej współpracy Polski i ZSRR w obliczu ewentualnego zagrożenia niemieckiego stwierdzał, że Polska jest zbyt słaba by mogła w odosobnieniu militarnym stawić czoła swemu zachodniemu antagoniście. Zauważał, że: "strategiczne położenie Polski wymaga natychmiastowej pomocy wojskowej, gdyż w przeciwnym wypadku nie zdążymy rozwinąć wszystkich sił i bić się będziemy w odosobnieniu, co wobec zdecydowanej przewagi potencjału wojennego Niemiec musi się dla nas zakończyć klęską."¹⁵ Pisał też ZSRR jest naturalnym sojusznikiem Polski w każdej wojnie z Niemcami, że może być zaplecem militarnym i logistycznym frontu polskiego. Bez tego oparcia, jak stwierdzał, każda wojna z Niemcami może się dla nas zakończyć katastrofą bez względu na ewentualne sojusze z mocarstwami zachodnimi.

Aleksandr Wołyński, w opublikowanym w sierpniu 1946r. na łamach "Polski Zbrojnej" artykule pt. "Odra - słowiańska droga wodna" podnosił konieczność ścisłej współpracy polski - czechosłowackiej, "jednakowo zagrożonych przez imperializm niemiecki". Podkreślał też potrzebę utworzenia "wspólnego frontu antyniemieckiego" razem z Czechosłowacją i Związkiem Radzieckim. Uważał, iż front taki jest potrzebny na "biologiczne" zagrożenie narodów Polski i Czechosłowa-

cji.¹⁶

Wiele uwagi przysługującym sojuszom polskim, a w języku wojskowym uzupełnieniu potencjału wojennego Polski poświęcił gen. Stefan Mossor, zastępca szefa Sztabu Generalnego WP.

19 maja 1946r. w "projekcie memoriału w sprawie podstaw dła strategii strategicznej pracy Sztabu Generalnego", analizując położenie strategiczne Polski po II wojnie światowej wymieniał wśród najważniejszych cech dodatnich fakt, iż "1/ Polska ma obecnie jeden tylko front niebezpieczny : zachodni. 2/ Ma bezpośrednie oparcie o potężny potencjał wojenny Związku Radzieckiego".¹⁷ Wśród stron ujemnych położenia prezentował m.in. następującą ocenę: " Szczególnie ważną rzeczą dla szczupłego Wojska Polskiego jest zapewnienie sobie oparcia skrzydeł. Nieukoźzone stosunki polityczne z Czechosłowacją nie dają pewności osłony skrzydła na południu." /.../¹⁸ Określając warunki przyszłej wojny Mossor stwierdzał m.in.: "1/ Przyszła wojna będzie niewątpliwie wojną wielkich bloków sprzymierzonych państw. 2/ Polska będzie walczyć w przymierzu ze Związkiem Radzieckim - i prawdopodobnie z innymi państwami słowiańskimi"¹⁹ W nieco wcześniejszym, cytowanym już dokumencie, w rozdziale pt. "uzupełnienie potencjału wojennego Polski Mossor pisał: " Jest jeszcze jeden powód dla którego sprawy strategiczne powinny być wysunięte na pierwszy plan: Polska potrzebuje, oprócz zasadniczego oparcia o Związek Radziecki, dodatkowych sojuszów, co powinno zaważyć już teraz na naszej polityce zagranicznej". Nieco dalej, analizując możliwości obrony frontalnej Odry i Nisy Łużyckiej przed Niemcami warunkował jej utrzymanie zabezpieczeniem jej skrzydła północnego i południowego, i to w sposób trwały. Z racji wagi tego fragmentu dokumentu dla charakterystyki problemu przytoczymy jego nieco szersze partie:

" Obrona frontalna Odry i Nysy Łużyckiej będzie pod powyższymi warunkami ciężka, ale zupełnie możliwa. Ale znowu pod warunkiem, że oba jej skrzydła będą silnie i trwale zabezpieczone.

a/ Warunkiem ubezpieczenia północnego skrzydła jest posiadanie przez nas silnej floty wojennej i lotnictwa morskigo, które by nam, łącznie z Czerwoną Flotą, zapewniły panowanie na Bałtyku. Wielkie i kosztowne jednostki będą tu mniej potrzebne niż liczne mniejsze - zwłaszcza łodzie podwodne - bo wyjścia na ocean będziemy mieli na wypadek wojny zawsze zamknięte. Dopiero w przyszłości może je nam otworzyć ofensywna wojna prewencyjna, która by podporządkowała państwa skandynawskie blokowi słowiańskiemu.

b/ Warunkiem ubezpieczenia południowego skrzydła obrony Odry i Nysy jest całkowicie zapewnione utrzymanie Sudetów przez wojska czechosłowackie. Trzeba przy tym podkreślić, że:

- Wojsko Polskie musi być zupełnie pewne swego sąsiada,
- kąt, jaki tworzą Sudety i Nysa - Odra daje możliwość wzajemnego ofensywnego paraliżowania ataków wykonywanych przez Niemców, czy to w kierunku południowym na Sudety, czy wschodnim na Odrę.

Oba te względy wymagają, aby można było manewrować jednostkami polskimi na ziemi czeskiej i odwrotnie, czyli, że konieczny jest ścisły sojusz wojskowy polsko-czechosłowacki.

Tu się narzuca koncepcja ogólnego sojuszu wojskowego wszystkich państw słowiańskich. Bo z kolei system obrony Polska - Czechosłowacja - Związek Radziecki ma także swoje południowe skrzydło, otwarte i bardzo głębokie.

Czechosłowacja jest oskrzydłona przez samą Austrię, a jeszcze głębiej przez Węgry. Oba te kraje jeszcze dość długo będą pielęgnować sentymenty do Rzeszy Niemieckiej. Gdyby się Niemcom udało kiedyś jako przedniej straży bloku zachodniego, wedrzeć z powrotem w basen Dunaju, to będzie to dla nich doskonała baza do:

- oskrzydlenia wspólnie z Anglikami/ z bazy greckiej/ Jugosławii i zniszczenia tego południowego ramienia bloku słowiańskiego;
- uderzenia z kolei na tyły Czech w kierunku na Morawską Ostrawę i na głębokie tyły polskie w kierunku na Tarnów -Lublin;
- uderzenie przez Bułgarię i Rumunię na południowe skrzydło Związku Radzieckiego, w kierunku na Kijów.

Wniosek:

Warunkiem solidności obrony na linii Odra -Nysa i Sudety jest ścisły sojusz polityczno-wojskowy wszystkich państw słowiańskich, z których w tym sojuszu nie może braknąć ani jednego. Byłoby pożądane, aby do sojuszu tego wciągnąć w przyszłości Rumunię a o ile możliwości Grecję i Węgry, stwarzając sobie na przedpolu własną bazę wpływów -Francję. Tak zmontowany blok słowiański mógłby nie tylko nie obawiać się napaści bloku zachodniego, ale mógłby stopniowo rozciągać swoje wpływy na całą Europę." 20

Wśród pięciu wniosków ogólnych sformułowanych przez Mossora znalazł się również następujący:

"4/ Poprzez rozmowy ze Sztabem Generalnym ZSRR trzeba by dążyć do zmontowania sojuszu wojskowego i coraz dalszych, a stopniowo wszystkich państw słowiańskich. Jeżeli tworzenie politycznego bloku słowiańskiego jest jeszcze przedwczesne, bo mogłoby przyspieszyć utworzenie bloku anglosaskiego i utrudnić konferencję pokojową, to sądzę że tajne układy wojskowe nie potrzebują czekać na sojusze polityczne. Powinny je wyprzedzać. Tak np. sojusz polityczny polsko-czechosłowacki tak trudny do urzeczywistnienia na gruncie politycznym, mógłby być /jak sądzę/ doprowadzony lub wręcz narzucony przez sojusz wojskowy radziecko-polski-czechosłowacki." 21

Jak wynika z zaprezentowanych ocen i poglądów ośią wszystkich rozważań dotyczących sojuszków polityczno-wojskowych Polski w okres

powojennym był polityczno-wojskowy alians polsko-czechosłowacki - radziecki. Z formalnego punktu widzenia rozważaniom tym nie można zarzucić braku logiki i poprawności. Konfederacja polsko-czechosłowacka rozważana była przez oba emigracyjne rządy w Londynie. Przyjazne stosunki z ZSRR były tak dla Czechosłowacji jak i dla Polski podstawowym kanonem wszelkich rozważań wokół powojennego bezpieczeństwa w tej części Europy. Poprawność a nawet przyjazność stosunków z ZSRR była dla każdego państwa w tym regionie Europy probierzem realności przyszłej polityki zagranicznej.

W proponowanych rozwiązaniach nieco dwuznacznie brzmią problemy współpracy ogólnosłowiańskiej. W radzieckiej polityce zagranicznej było to hasło, którego odpowiednik można było znaleźć jeszcze w carskiej idei panslawizmu, która pod koniec 1943r. wygrzebana została z lamusa historii i zaczęto jej przystosowywanie do współczesnych warunków.

Poglądy, sugestie i propozycje, nawet najlepsze, nie zawsze wygrywają z realiami. Realia w tej części Europy tworzył ZSRR. To on wypełniał hasła treściami, jakże odmiennymi od proponowanych. To z inicjatywy stalinowskiego aparatu władzy idea przyjaźni czy współpracy polityczno-wojskowej przekształcana była w dyktat polityczno-wojskowy, którego wykonania pilnowali radzieccy "nadzorcy" /doradcy/ w różnych strukturach aparatu władzy oraz odgałęzienia narodowe radzieckiej policji politycznej.

Od 21 kwietnia 1945r. do 26 I 1949 roku Polska podpisała siedem układów o "przyjaźni i wzajemnej współpracy" ze wszystkimi państwami regionu. Wzorcem dla pozostałych układów był podpisany 21 IV 1945r. układ polsko-radziecki. Jak wynika z jego treści obaj kontrahenci układu byli szczególnie zainteresowani w podjęciu takich działań po zakończeniu wojny by "raz na zawsze przekreślić możliwość niemieckiej agresji w Europie." Układ deklarował też gotowość stron do

do uczestnictwa we wszystkich poczynaniach na arenie międzynarodowej zmierzających do utrwalenia pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa w Europie i na świecie.

Układ podobny w treści w dniu 18 marca 1946r. zawarty został pomiędzy Polską a Jugosławią. Składał się z pięciu kolejnych artykułów. Jednak zasadnicze zobowiązania obu państw znajdowały się w artykule trzecim. Oba państwa zobowiązywały się w nim do udzielenia sobie wzajemnej pomocy /natychmiastowej/ w wypadku agresji ze strony Niemiec lub państw z nimi sprzymierzonych, lub też państw, które było sojusznikiem Niemiec w okresie drugiej wojny światowej. Wzajemne zobowiązania dotyczyły wielu możliwych przypadków agresji a praktycznie biorąc nakładały obowiązek bezpośredniej pomocy w wypadku agresji ze strony Włoch, Węgier, Rumunii, Niemiec oraz ich ewentualnych sojuszników. W 1949r. układ ten został jednostronnie wypowiedziany przez Polskę.

10 marca 1947r. podpisany został "Układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką". Składał się on ze wstępu, 6 artykułów i załącznika w formie protokołu. Nie odbiegał on swoją treścią od układów zawartych pomiędzy Polską a ZSRR oraz Polską a Jugosławią. W przemówieniu premiera Czechosłowacji w przededniu podpisania układu w następujący sposób uzasadniano konieczność jego zawarcia: "Obowiązkiem naszym jest zrobić wszystko aby w przyszłości nasze narody nigdy już nie były zamienione w gruzy. Mamy obowiązek zbudowania mocnej zapory przeciwko agresji niemieckiej, zapory, która by uniemożliwiła na przyszłość imperialistyczną ekspansję Niemiec przeciwko słowiańskim sąsiadom" 21/

Józef Cyrankiewicz, premier rządu polskiego w swoim wystąpieniu po podpisaniu układu nawiązał do idei solidarności słowiańskiej, która w przeszłości historycznej zgotowała Niemco Grunwald. Mówił też o tych momentach w historii obu narodów, w których brak

solidarności przynosił fatalne skutki i ułatwiał niemiecką zaborczość. Wspomniął również, że układ ma charakter "wybitnie obronny i jest przejawem pokojowej polityki bratnich krajów słowiańskich" ^{23/}

29 maja 1948r. Polska zawarła podobny układ z Bułgarią, 18 czerwca 1948r. z Węgrami a 26 stycznia 1949r. z Rumunią. W układach tych zobowiązywano się do podejmowania "wspólnych kroków" w celu uniknięcia niebezpieczeństwa ponownej agresji ze strony Niemiec lub ich sprzymierzeńców. W układach znajdowała się klauzula o udzielaniu sobie wzajemnej pomocy w przypadku agresji Niemiec.

Zawieranym przez Polskę układom nie towarzyszyły żadne dodatkowe, tajne lub jawne układy wojskowe. Współpraca militarna miała być wynikiem samych układów i wynikać z kontaktów roboczych powołanych do tego organów tzn. resortów obrony narodowej.

Z drugiej wojny światowej Polska wyszła okrojona terytorialnie. Radykalnej zmianie uległy dotychczasowe granice zachodnie, wschodnie, południowe i północne. Jak te zmiany oceniała polska myśl wojskowa? Jakie były poglądy na geostrategiczne położenie Polski po II wojnie światowej?

W ocenach geostrategicznego położenia Polski po zakończeniu II wojny światowej szczególnie mocno akcentowano fakt likwidacji Prus Wschodnich, określanych w publicystyce jako "bastion prusactwa". Stwierdzano też, iż oparcie granic Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej stabilizuje pozycję strategiczną Polski wobec Niemiec na najkrótszym, naturalnym i najbardziej obronnym odcinku między Bałtykiem a pasmem sudeckim. Pozytywnie oceniano likwidację "klina śląskiego", oddzielającego Polskę i Czechosłowację, co stworzyło dogodne warunki do zorganizowania wspólnego frontu zachodniej słowiańszczyzny przeciwko naporowi germańskiemu. Uważano za niezwykle istotne dla obronności Polski zlikwidowanie tzw. klina pomorskiego. Za pozy-

dla warunków polskiej obrony przed Niemcami uznawano skrócenie linii granicznej Polski z Niemcami do 456 z 1912 tj. o 83 % w stosunku do okresu przedwojennego. Podkreślano, że powojenny kształt granic Polski zabezpiecza w sposób naturalny przed oskrzydleniem przez wojska niemieckie i stwarza możliwość paraliżowania frontального natarcia przeciwnika przez ofensywne uderzenia na ich skrzydła. Albert Szadd, absolwent Wyższej Szkoły Wojennej, po wojnie oficer Oddziału Operacyjnego /III/ Sztabu Generalnego, uważał że od północy zadanie to mogłyby wykonać desanty połączonych sił flot wojennych radzieckiej i polskiej, zaś na południu połączone siły polsko-czechosłowackie. 2*/

Gen. bryg. Bronisław Prugar -Ketling w styczniu 1947r. pisał na łamach krajowej "Bellony", że Odra i Nysa Łużycka tworzą najkrótszą, najbardziej naturalną linię obronną na obszarze Polski /380 km/. Oceniał, iż linia ta w stosunku do innych ewentualnych linii obronnych /Kołobrzeg - Nowa Sól - Wałbrzych - Ujście - Piła - Poznań - Odra; Wisła - Bydgoszcz - Gopło - Warta - Odra/, pozwala zmniejszyć ilość sił wymaganych do jej obsadzenia o 10-20 wielkich jednostek. Uważał, że linia Odry i Nysy Łużyckiej jest jedyną linią obronną, która przez swoje walory geograficzne jest w stanie zabezpieczyć ciągłość i intensywność pracy w najbardziej żywotnych centrach życia gospodarczego państwa w czasie wojny, gdyż jej odległość od Górnego Śląska wynosi 300 km, od Wrocławia - 150 km, od Poznania - 150 km, od Bydgoszczy - 250 km, Gdańska - 300 km i Warszawy - 425 km. Zwracał przy tym uwagę, że linia Odry i Nysy Łużyckiej automatycznie zlikwidowała dotychczasowe bazy niemieckie wykorzystywane do napadów na Polskę, odcinając im podstawy operacyjne i zamykając dogodne drogi do katalizacji działań na Ziemiach Polski /Ziemia Lubuska/. Dość dyskusyjny był ogólny wniosek Generała, że ustanowiona granica na Odrze i Nysie Łużyckiej stworzyła dogodne warunki do opracowania realnego planu

obrony w oparciu o zasoby własne.^{25/}

19 maja 1946r. Stefan Mossor we wspomnianym "Projekcie memoriału..." oceniając położenie Polski po II wojnie światowej zaliczył do jego najważniejszych stron dodatnich m.in. to, że: "granica Polski z Niemcami jest skrócona do 400km" a także to, że: "obecnie Polska ma na swoim przedpolu potężne silne grupy okupacyjne Armii Czerwonej, znajduje się więc niejako w drugim rzucie".

W przeciwieństwie do szeregu opracowań oceniających położenie strategiczne Polski po II wojnie światowej w tonacji jednoznacznie pozytywnej gen. Mossor widział w tym połączeniu szereg stron ujemnych, względnie niejasnych. Zaliczał do nich m.in. następujące problemy:

- nie określenie czasu okresu okupacji Niemiec przez wojska sprzymierzone,
- odległość zachodniej granicy Polski zaledwie 70 km od Berlina oraz około 200 km od "czołowej linii okupacji radzieckiej" w wyniku czego jak oceniał: "Polska zawsze znajdzie się w strefie bezpośrednich działań wojennych, szczególnie lotnictwa"
- konieczność wejścia Wojska Polskiego w skład zachodniego frontu radzieckiego i w związku z tym "przystosowanie całego swojego rozwoju do możliwych zadań jakie mogą mu przypaść w składzie tego frontu".^{26/}

Mossor uważał także, że: "zwążona granica Polski jest jednak zbyt szeroka dla sił polskich przeciw Niemcom, to też Polska będzie potrzebowała znacznej czynnej pomocy radzieckiej na linii Odry i Nysy, aby ją utrzymać - czy to jako zasadniczą linię obronną, czy jako podstawę wyjściową do działań ofensywnych". Wielkość sił polskich, które mogłyby wystawić "kraj o zniszczonym i słabo rozwiniętym przemyśle" oceniał na dwie armie po 8 dywizji piechoty

Siły te, zdaniem Mossora, mogłyby "objąć tylko część polskiego obszaru operacyjnego."

Dokonując analizy całokształtu problemów związanych z obroną granicy na Odrze i Nysie Żużyckiej Mossor uważał, że "Polska nie może cofać się ze swojej zachodniej granicy na wschód bez narażenia swego kraju na trzecie z rzędu gruntowne zniszczenie. Obrona Polski na linii Odry i Nysy, jak oceniał, w razie ataku z Zachodu leży zresztą w interesie Związku Radzieckiego, ponieważ osłoni ośrodki przemysłowe Moskwy, Gorki, Donu, Stalingradu itd. od bezpośredniego zasięgu bombardowania zwykłego, raketowego i atomowego."

Blisko rok później, w dniu 19 marca 1947r., w "Ogólnym projekcie prac Sztabu Generalnego na okres 1947 -1949" Mossor pisał:

"Robocza teza strategiczna opiera się na zasadach następujących:

1/ Państwo może być zagrożone zasadniczą agresją z Zachodu, od strony Niemiec. Trzeba się poza tym liczyć z możliwościami zagrożenia od strony Bałtyku i od południa.

2/ Wszystkie dane wskazują, że zagrożenie wojną jest jeszcze odległe. ~~Wiemniej~~ gotowość sił zbrojnych w stanie zredukowanym musi być osiągnięta dla celów osłonowych w terminie możliwie najkrótszym /.../.

3/ Ze względu na położenie głównych zagłębi węglowych i związanych z nimi ośrodków przemysłowych Polska myśl strategiczna powinna dążyć do jak najdłuższej obrony Odry i Nysy oraz zachodnich stref kraju. Z uwagi jednak na możliwą początkową wielką przewagę nieprzyjaciela i powolne napływanie pomocy z głębokiego terytorium Związku Radzieckiego oraz ze względu na niedającą się wykluczyć możliwość zagrożenia od północy i południa, należy się równocześnie liczyć z koniecznością prowadzenia manewrowej obrony operacyjnej w oparciu o kilka głębiej leżących stref, względnie

obszarów obronnych. Te różne ewentualności obronne powinny być przestudiowane w szeregu wariantów"^{27/}

W poglądach na geostrategiczne położenie Polski po zakończeniu II wojny światowej wyraźnie wyodrębniony nurt stanowiły oceny możliwości odtwarzania sił i środków walki podczas działań wojennych a także możliwości utrzymywania aktywnego życia państwowego w trakcie wojny. Te części terytorium kraju, które były najgęściej zaludnione, posiadały najwyższą kulturę rolną największe zasoby surowcowe i ośrodki przemysłowe a równocześnie rozlokowane na nich były główne ośrodki polityczne i administracyjne państwa, główne linie komunikacyjne określano jako "tułów strategiczny" państwa, względnie "baza strategiczna" Polski. Przyjmowano zresztą iż wspomnianych baz może być więcej. Zaliczano do nich m.in.: stolicę, ośrodki przemysłowe na Górnym i Dolnym Śląsku, rejony Centralnego Okręgu Przemysłowego, środkowe obszary Polski pomiędzy Bydgoszczą i Toruniem na północy, Wałbrzychem i Krosnem na południu, Bydgoszczą, Poznaniem i Wałbrzychem na Zachodzie oraz Brodnicą, Warszawą i Krosnem na wschodzie. Stanisław Szancer zaliczał w skład "tułowia strategicznego" również obszar pomiędzy Bydgoszczą a "asadą" Półwyspu Helskiego na zachodzie a Brodnicą i Elblągiem na wschodzie. Wagę tego obszaru określał problem portów w Zatoce Gdańskiej i ich roli w zaopatrzeniu gospodarki wojennej państwa. Szancer zastanawiał się przy tym nad celowością obrony "tułowia strategicznego". Obawiał się by nie stał się on balastem utrudniającym podejmowanie decyzji przez dowódcę i jego sztab.^{28/}

Ogólnie oceniano, iż możliwości skutecznej obrony obszarów ważnych dla bezpieczeństwa państwa oraz funkcjonowania jego w wojnie są znacznie lepsze niż w okresie międzywojennym. Zwracano uwagę, że na ocenę tę wpływa 100 - 200 km pas pomiędzy granicą zachodnią państwa a zachodnią krawędzią "tułowia strategicznego", pozwalający na

przeprowadzenie obrony operacyjnej. Uważano, iż powojenna konfiguracja granic zmniejsza zagrożenie "rejonów polskich podstaw strategicznych" przed związkami pancerno-motorowymi przeciwnika.

W geostrategicznych ocenach położenia Polski po zakończeniu II wojny światowej miał swoje miejsce także nurt związany ze wzbogaceniem potencjału obronnego Polski przez Ziemie Zachodnie i Północne. Niewątpliwie w nurcie tym wiele było ocen koniunkturalnych, instrumentalnych, obliczonych na krótkoterminowe efekty wyborcze. Wiele takich spektakularnych ocen, porównań liczbowych i do niczego przywiązanych kalkulacji zawierał np. artykuł pt. "bronność Polski a granice zachodnie", ogłoszony w numerze 2 Nowych Dógg z 1947r. Stwierdzano w nim np., że Polska produkuje 5 razy więcej lokomotyw niż przed wojną, 12 razy więcej wagonów, że zapoczątkowano produkcję traktorów, stanowiących swego rodzaju techniczny poligon do produkcji różnego typu sprzętu pancernego. Wzbogacenie przemysłowego potencjału Polski pozwalało, jak podkreślano w artykule, zwiększyć wydajność mobilizacyjną z 1 dywizji na 1 mln mieszkańców w okresie przedwojennym do 2 lub nawet 3,5 dywizji w okresie powojennym. ^{29/}

Integralnie związane z geostrategicznym położeniem kraju po II wojnie światowej były rozważania na temat ewentualnych działań lotnictwa przeciwnika oraz działań lotnictwa własnego. Kazimierz Sławiński, określając założenia rozwojowe lotnictwa polskiego na przyszłość stwierdzał, że znacznemu ograniczeniu uległy możliwości lotnictwa niemieckiego na skutek zmian terytorialnych. Oceniał, że Niemcy w wyniku zmian granicznych utracili bezpowrotnie dwa najgroźniejsze dla Polski rejonny baz lotniczych; w Prusach Wschodnich oraz w południowej Czechosłowacji. Uważał w związku z tym, że w ewentualnych przyszłych działaniach przeciwko Polsce mogą dysponować dwoma rejonami baz zlokalizowanymi na południe i północ od Berlina. Przy podziale operacyjnego obszaru lotniczego

na trzy strefy, w pierwszej, najbardziej niebezpiecznej/do 100 km od granicy państwa/ znajdował się tylko Szczecin oraz część Dolnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Jak jednak podkreślał K. Sławiński Szczecin nie był już jedynym portem polskim a dwa kolejne porty - Gdańsk i Gdynia były oddalone od lotniczych baz niemieckich o około 400 km/górna granica drugiej strefy operacyjnego obszaru lotniczego/. W trzeciej strefie operacyjnego obszaru lotniczego/powyżej 400 km od granicy państwa/ znajdowała Warszawa, terytorium kraju na wschód od Warszawy, Centralny Okręg Przemysłowy oraz szereg terenów na południowy wschód od Wisły. K. Sławiński podkreślał, że węzły i linie komunikacyjne na granicy z ZSRR znalazły się w odległości o ponad 700 km od lotniczych baz niemieckich, co praktycznie uczyniło je niedostępnymi dla lotnictwa niemieckiego. Z kalkulacji przeprowadzonych przez wspomnianego teoretyka lotnictwa, wynikało, że warunki działań lotnictwa niemieckiego nad lotniczym obszarem Polski uległy znacznemu pogorszeniu w stosunku do 1939r. Równocześnie jednak uznawano za znacznie bardziej korzystne możliwości polskich ofensywnych działań lotniczych przeciwko Niemcom. Sławiński sugerował rozlokowanie polskich baz lotniczych na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Śląsku. W wyniku takiej dyslokacji baz uważał za możliwe stworzenie zagrożenia lotniczego dla Berlina, przemysłu Saksoni a także innych regionów Niemiec, znajdujących się w I i II strefie operacyjnego obszaru lotniczego. 30/

W świetle współczesnych osiągnięć techniki lotniczej i raketowej rozważania K. Sławińskiego nie wydają się być oryginalnymi. Jest to jednak spojrzenie współczesne. W latach 1945-1947 spojrzenie to miało zupełnie inny wymiar.

Jedną z podstawowych funkcji sił zbrojnych w okresie pokoju jest wypracowanie koncepcji i planów obrony państwa. Z reguły zadania te wykonuje Sztab Generalny - naczelny organ koncepcyjny w siłach zbrojnych, a działalność tę wspierają, każde we właściwym dla siebie zakresie - dowództwa rodzajów wojsk i sił zbrojnych. Jednakże w latach 1945-1947 Wojsko Polskie jako całość nie posiadało wypracowanej koncepcji obronnej. Wspomina o tym gen. Mossor w swoim memoriale o pracy Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z marca 1947r., który był przedmiotem analizy na posiedzeniu Zespołu Partyjnego MON.^{34/}

Sytuacja ta zaczęła ulegać zmianie na przełomie lat 1947/1948, kiedy do pracy przystąpiła Komisja Planowania MON. W wyniku jej pracy powstał w pierwszym kwartale 1948r. tzw. plan "D" a po jego odrzuceniu przez władze państwowe nowy plan, który otrzymał nazwę "L". Nie były to w ścisłym tego słowa znaczeniu plany obronne. Zawierały jednak podstawowe założenia związane z przestawieniem sił zbrojnych na tory wojenne.

Dość późne przystąpienie do prac planistycznych nad zasadniczą koncepcją obronną państwa nie oznaczało jednak zastoju w dziedzinie poglądów niedoktrynalnych, a więc nie mających sankcji wykonawczej władz wojskowych czy też naczelną władz państwowych. Jakie to były koncepcje, jakie treści je wypełniały. Wreszcie kto formułował pierwsze koncepcje obronne państwa.?

Stosunkowo najwcześniejszymi i najbardziej pełnymi rozważaniami na temat frontu obronnego na Odrze i Nysie Łużyckiej były poglądy szefa Gabinetu Ministra Obrony Narodowej gen. bryg. Bronisława Prugara-Ketlinga, byłego dowódcy - internowanej w Szwajcarii - 2 Dywizji Strzelców Pieszych, przybyłego do kraju w grudniu 1945r. W wypadku wojny dostrzegał on konieczność operacyjnego rozmiesz-

czenia Wojska Polskiego i sił sojuszniczych /radzieckich/ między zachodnią granicą państwa a linią: Rozewie - Poznań - Nysa Kłodzka. Linia ta była -według generała- zachodnią krawędzią obszarów największego wojskowo -ekonomicznego potencjału Polski. Proponował podzielić całość zachodniego pasa obronnego na cztery odrębne obszary operacyjne: pomorski, lubuski, śląski i szczeciński. Za najważniejszy - z punktu widzenia całości obrony - uważał obszar lubuski /ograniczony Odrą na południu i zachodzie, Wartą na północy i Obrą na wschodzie/. Przez obronę tego obszaru chciał zamknąć ważne kierunki operacyjne, wiodące wzdłuż Warty i Noteci na północny wschód oraz w prostej linii na Poznań. Uważał też, że wojska, rozlokowane na tym obszarze mogłyby przesłonić i ubezpieczyć ruchy odwołów strategicznych, będąc przy tym podstawą działań manewrowych przez Odrę na korzyść obszaru śląskiego a przez Notecę na korzyść obszaru pomorskiego. Wojskom rozlokowanym na śląskim obszarze operacyjnym wyznaczał ochronę przemysłowych obszarów Śląska i współdziałanie z sojuszniczymi wojskami Czechosłowacji. Z uwagi na znaczenie śląskiego przemysłu dla potencjału obronnego państwa sugerował rozmieszczenie najważniejszych pozycji obronnych tego obszaru w pobliżu Nysy Łużyckiej. Za trudny, a wręcz niemożliwy do obrony, uważał obszar szczeciński. W warunkach istniejącej linii granicznej usytuowanie na tym obszarze większych sił polskich uznał za bezzasadne. Przy charakterystyce operacyjnej obszaru nadmorskiego akcentował konieczność organizacji obrony przeciwdywersyjnej z kierunków nadmorskich, oparcia obrony o linię Odry lub Płony, a także organizowania współdziałania obszaru pomorskiego i szczecińskiego.^{32/} Wyrażał też pogląd, że względy obronne wymagają przesunięcia zachodniej linii granicznej za Odrę i Nysę Łużycką, a w wypadku szczecińskiego obszaru operacyjnego poza rzekę Rędownę. Chodziło mu o to aby polska obrona uzyskała przez to odpowiedni pas przesłaniania.

Na temat organizacji frontu obronnego na Odrze i Nysie Łużyckiej w interesujący sposób wypowiadał się również, a może przede wszystkim gen. Mossor, Oceniał on siły potrzebne do organizacji frontu obronnego na około 80 dywizji, z których 60 to dywizje polskie a 20 to dywizje radzieckie, Liczba 60 dywizji polskich miała zostać osiągnięta w wyniku mobilizacji. Dywizje radzieckie miały obsadzić około 100 km frontu na Odrze i Nysie Łużyckiej. Pas obrony jednej dywizji - według kalkulacji generała - miał wynosić około 5 km. S. Mossor wyróżniał dwie formy obrony linii Odry i Nysy Łużyckiej. Pierwsza to tzw. obrona stała, odpowiednio rozbudowana inżynierijnie. Miała ona zostać tak przygotowana, aby można się było na niej utrzymać co najmniej trzy miesiące, tj. do czasu wkroczenia do walki rozwiniętych sił sojusznika radzieckiego. W wypadku zbyt dużej przewagi przeciwnika oraz zagrożenia skrzydeł, sugerował wariantowe przygotowanie się do tzw. obrony operacyjnej, opierając się na kilku głębiej leżących strefach i obszarach obronnych. Wielką wagę przywiązywał do pomocy radzieckiej oraz do odpowiedniego zabezpieczenia skrzydeł frontu obronnego, o czym już wspomiano. Silne nasycenie frontu wojskami i stosunkowo niewielkie pasy obrony dywizji miały zapobiec przełamaniu frontu przez przeciwnika i w ten sposób uchronić kraj od zniszczeń wojennych oraz osłonić polsko-radzieckie bazy lotnicze.^{33/}

Obrona wybrzeża morskiego była jakby integralną częścią poprzednich rozważań. 19 lipca 1946r. gen. Mossor przygotował dla Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego "Notatkę w sprawie dyrektyw dla rozwoju Marynarki Wojennej. Wkrótce też Sztab Generalny Wojska Polskiego przygotował "Wytyczne dla rozwoju Marynarki Wojennej na okres lat 1946 - 1950". Problematyce tej była także poświęcona specjalna odprawa, która odbyła się w początkach lipca 1946r. w Sopocie prowadzona przez marszałka M. Żymierskiego.^{34/}

Zgodnie z propozycjami zastępcy szefa Sztabu Generalnego WP gen.

gen. Mossora przyjęto, że polskie wybrzeże morskie będzie bronione obroną operacyjną. Zadania operacyjne w tej obronie miały wykonywać ruchome oddziały artylerii zmotoryzowanej i kolejowej, piechota morska oraz lotnictwo lądowe i morskie. Flota wojenna miała zapewnić nie tylko obronę wybrzeża, ale także ofensywne działanie na północne skrzydło przeciwnika, nacierającego na polską obronę na Odrze i Nysie Łużyckiej. We wspomnianej wyżej "Notatce..." Mossor pisał: "Front przyszłej wojny może być: Hipoteza A - na Łabie lub w ruchu z Odry na Łabę lub dalej na zachód w razie ofensywnej koncepcji wojny; Hipoteza B - na Odrze, w razie defensywnej koncepcji, bardzo możliwej w pierwszej fazie przyszłej wojny.

Nie rozważa się obrony bardziej na wschód z dwóch względów: - byłoby to zniszczeniem najbogatszej części Polski od razu na początku wojny; - obrona wybrzeża stałaby się w takim wypadku bezprzedmiotową a ona nas w tej pracy nie interesuje".^{35/} Marynarce Wojennej wyznaczał Mossor następującą rolę: 1..... w hipotezie B ... osłona północnego skrzydła frontu obronnego na Odrze i Nysie Łużyckiej. 2... w hipotezie A ... osłona od północy tyłów frontu, wysuniętego dalej na zachód. 3. W obu hipotezach bierna obrona wybrzeża będzie połączona z zaczepnym uderzeniem na północne skrzydło przeciwnika przy pomocy ściśle z sobą współdziałających sił floty polskiej i radzieckiej." ^{36/} Na tym tle założeniem zasadniczym ogólnej koncepcji obrony wybrzeża była konstatacja, iż: "Wybrzeże polskie jest zbyt szerokie, aby mogło być bronione przez obronę stałą przy pomocy ciągłego pasma fortyfikacji. Tego rodzaju "wały" nadmorskie nie zdały zresztą egzaminu w II wojnie światowej. Wybrzeże polskie będzie bronione przy pomocy ruchowej obrony operacyjnej". Miała się ona składać z 4 elementów:

" 1. Cztery ośrodki obrony stałej/obszary wojenne/obejmujące naj-

ważniejsze bazy morskie.

2. Zmotoryzowana grupa manewrowa dla zaczepnej interwencji na między-
polach obszarów wojennych.

3. Dwie /w przyszłości więcej/ flotylle Marynarki Wojennej dla zaczep-
nych operacji morskich na Bałtyku.

4. Lotnictwo rozpoznawcze i operacyjne, lądowe i morskie."37/

Jaka miała być flota wojenna i co miało determinować jej
ewentualny rozwój?

We "Wstępnych rozważaniach strategicznych..." z 20 kwiet-
nia 1946r. g n. Mossor pisał: "Warunkiem ubezpieczenia północnego
skrzydła jest posiadanie przez nas silnej floty wojennej i lotnic-
twa morskiego, które by nam, łącznie z Czerwoną Flotą, zapewniły pano-
wanie na Bałtyku. Wielkie i kosztowne jednostki będą tu mniej potrze-
bne niż liczne mniejsze -zwłaszcza łodzie podwodne -bo wyjścia na
ocean będziemy mieli na wypadek wojny zamknięte. Dopiero w przysz-
łości może je nam otworzyć ofensywna wojna prewencyjna, która by pod-
porządkowała państwa skandynawskie blokowi słowiańskiemu."38/ W
"Notatce ..." z lipca 1946 pogląd Mossora na flotę wojenną Polski
nie uległ zasadniczej zmianie: "Ponieważ Bałtyk jest morzem zamk-
niętym, a panować nad nim będzie Flota Czerwona, nie sędzę, aby
formowanie wielkich i niezmiernie drogich jednostek morskich było
dla nas celowym. Sędzę, że obie flotylle powinny się raczej składać
z lekkich jednostek rozpoznawczych, desantowych i podwodnych."39/

Pierwszy plan rozwoju floty wojennej został podpisany przez
dowódcę Marynarki Wojennej kontradmirała Adama Mohuczego 26 XI
1946r. Nosił on nazwę "Założenia strategiczne i taktyczne dla pla-
nu rozbudowy polskiej Marynarki wojennej". W planie tym była prze-
widziana rozbudowa floty wojennej do 1959r. Zakładano w nim, że zost-
ną zbudowane 53 okręty bojowe/5 lekkich krążowników, 12 kontrtorpe-
dowców, 16 torpedowców i 20 okrętów podwodnych/132 okręty pomocnic

cze/48 trawlerów, 42 kutry torpedowe i 42 ścigacze/ oraz 53 okręty specjalne. Dla floty tej przewidziane zostały następujące zadania: obrona operacyjna polskiego wybrzeża, działania przeciwdesantowe, utrzymanie linii komunikacyjnych z ZSRR, Szwecją i wewnętrznymi pomiędzy bazami floty, zapewnienie panowania w powietrzu w określonej przestrzeni i czasie dla zapewnienia obrony baz, operacji floty i współpracy z nią.^{40/} W marcu 1947r. na podstawie decyzji szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego plan ten został anulowany.

3 maja 1947r. dowódca Marynarki Wojennej kontradmirał Włodzimierz Steyer przedstawił Ministrowi Obrony Narodowej plan rozwoju floty wojennej na lata 1951 - 1967. W planie tym została przewidziana budowa 9 dozorców, 18 wielkich ścigaczy morskich, 24 małych ścigaczy, 42 trałowców, 24 kutrów trałowych, 18 okrętów podwodnych /małych i średnich/ oraz 24 kutrów torpedowych. Przewidziane zostały również zadania dla tej floty, takie jak: obrona własnych linii komunikacyjnych, niszczenie linii komunikacyjnych przeciwnika, obrona przeciwdesantowa wybrzeża oraz obrona baz i obiektów nadbrzeżnych. Na początku 1948r. plan ten został uzgodniony z dowództwem Floty Radzieckiej.^{41/}

W końcu 1947r. Minister Obrony Narodowej powołał Komisję Planowania MON w składzie: gen. dyw. Stefan Mossor - przewodniczący oraz gen. bryg., gen. bryg. Jan Górecki i Florian Grabczyński. Podjęła ona prace koncepcyjne i planistyczne nad kompleksowym rozwojem sił zbrojnych na lata 1949-1954. W wyniku prac tej komisji powstało m.in. "Schematyczne zestawienie najważniejszych jednostek operacyjnych I rzutu mobilizacyjnego". Zestawienie to - jako podstawa wszelkich dalszych kalkulacji i wyraz określonej koncepcji obronnej - zostało zatwierdzone przez marszałka M. Żymierskiego 3 marca 1948r. Przewidywano w nim wystawienie w pierwszym rzucie mobilizacyjnym dwóch armii/po. 7 dywizji w każdej/ do obrony granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz jednej armii obrony wybrzeża, a także Naczel-

nego Dowództwa wraz z odwodami. Na podstawie tego schematu został opracowany również plan dozbrojenia wojska do 1955r., który otrzymał nazwę planu "D" oraz wytyczne dla rozwoju lotnictwa. Zgodnie z tymi ostatecznymi, Naczelny Dowódca Wojska Polskiego dla wsparcia trzech armii w składzie 18 dywizji piechoty i dwóch dywizji piechoty morskiej oraz dla zapewnienia niezbędnej obrony przeciwlotniczej kraju powinien dysponować: 4 dywizjami myśliwskimi, 2 dywizjami lotnictwa szturmowego, dywizją lotnictwa bombowego, pułkiem rozpoznawczym, pułkiem lotnictwa transportowego, brygadą desantową, pułkiem lotniczym do współpracy z artylerią oraz 2 eskadrami lotnictwa morskiego. 41/

Wspomniany wyżej plan "D" nie został zatwierdzony przez Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PZPR. Jego główny architekt - gen. dyw. Stefan Mośsor odwołany został z zajmowanego stanowiska zastępcy szefa Sztabu Generalnego WP i wyznaczony na niższe prestiżowo dowódcy Krakowskiego OW. Rozwiązana została również Komisja Planowania MON. Oficjalnym uzasadnieniem odrzucenia planu "D" były nadmiernie wysokie koszty jego realizacji. Nie jest to jednak tak oczywiste. Koszty przyjętego do realizacji w dniu 6 XI 1948r. tzw. planu "L" nie były wiele niższe /przewidywane/. W tym drugim jednak jak wspomiano, Biuro Polityczne "nie stawiało zadań samodzielnych dla Wojska Polskiego". W tej sytuacji tak poglądy jak i formułowane do tej pory założenia strategiczne były ostatecznymi, w których planowano obronę kraju, przede wszystkim siłami własnymi z udziałem wojsk sojuszniczych - na określonych odcinkach frontu i ściśle określonych zasadach. Od listopada 1948r. mocą decyzji organu partyjnego odpowiedzialność ta przeniesiona została na bliżej nieokreślony front sił demokratycznych i antyimperialistycznych" a praktycznie na Armię Radziecką. W ramach tego frontu działała już jednak polska armia o wyraźnie skryształizowany

obliczu politycznym i klasowym. W "Uchwale Biura Politycznego w sprawie rozwoju i dozbrojenia wojska na okres 1949 -1955" z 6 XI 1948r. obok szeregu wskaźników ekonomicznych, liczbowych i innych znalazły się także następujące stwierdzenia o konieczności opracowania:

"Zasady i systemu eliminacji elementów wrogich klasowo w planie rozwoju wojska, oraz zasady przeszkolenia tych elementów i ich użycia w SP". Były także stwierdzenia o konieczności "kompletowania według doboru klasowego kadry oficerskiej i podoficerskiej" oraz "harmonizowania współpracy aparatu bezpieczeństwa i informacji w przekroju terytorialnym jak również w okresach koncentracji"^{42/}

Przyjęcie i realizacja założeń planu "L" rozpoczęła jakościowo inny etap w historii Ludowego Wojska Polskiego po II wojnie światowej.

PRZYPISY:

1. S. Herbst, Znaczenie strategiczne Europy środkowej w II wojnie światowej/w:/ Potrzeba historii, czyli o polskim stylu życia, T. II, Warszawa 1978, s. 412
2. T. Rakowska -Harmstone, Pakt Warszawski. Integracja polityczna i militarna. Analiza polityczna. Wyd. Departamentu Wychowania MON, Warszawa 1991, s. 4
3. Archiwum Akt Nowych/AAN/ Oddział VI, 295/V-1, k. 29-38. Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR z 22 , 29 X 1944r.
4. Tamże
5. Tamże.
6. Tamże. AAN, KC PZPR, p. 1, t. 2, k. 247. Załącznik do protokołu posiedzenia Biura Politycznego PPR nr 36 z 6 XI 1948r.
7. J. Poksiński, Rozważania strategiczne gen. bryg. Stefana Mossora

- nad geopolitycznym położeniem Polski po zakończeniu II wojny światowej," Wojskowy Przegląd Historyczny " 1987 nr 2s.196
8. A. Zawilski, Wstępne zadania polskiej myśli wojskowej, "Bellona" 1945, z. 10, s. 548.
9. J. Kirchmayer, Polskie sojusze wojenne "Polska Zbrojna" 1945, nr 2 z 14 I 1945r.
10. Niemcy są silne/r./, "Polska Zbrojna" 1946, nr 27 z 29 I 1946r.
11. J. Poksiński, Rozważania ..., s. 196.
12. M. Żymierski, M. Spychalski, Wojsko Polskie 1944-1947. Wybór rozkazów i przemówień i artykułów, Warszawa 1947, s. 156
13. M. Spychalski, Jak jest Wojsko Polskie?, "Polska Zbrojna" 1947, nr 4 z 4 I 1947r.
14. G. Paszkiewicz, gen. dyw., Cenię fakty nie słowa, "Polska Zbrojna" 1947 nr 9 z 10 I 1947
15. J. Gruda, U podstaw współpracy militarnej Polski i ZSRR, "Bellona" 1945, z. 7-8, s. 332
16. A. Wołyński, płk, Odra --słowiańska droga wodna, "Polska Zbrojna" 1946 nr 198 z 21 VIII 1946
17. CAW. Prot. 465/57, t. 1305, k. 16 -21
18. Tamże
19. Tamże
20. J. Poksiński, Rozważania ..., s. 196
21. Tamże
22. Zbiór Dokumentów Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, marzec 1946, s. 70
23. Tamże, s. 101-102
24. A. Szaad, Położenie strategiczne Polski po drugiej wojnie światowej, "Bellona" 1947, z. 1, s. 11
25. B. Prugar-Ketling, Odra i Nisa Łużycka jako najlepsza linia obronna Polski, "Bellona" 1947, z. 1.

26. CAW. Prot. 465/57, t. 1305, k. 16-21

27. Tamże, k. 163-167

28. S. Szancer, Kilka Uwag o strategicznym położeniu Polski,

"Bellona" 1947, z. 9-10, s. 843

29. Obronność Polski a granica zachodnia, "Nowe Drogi" 1947, nr 2, s.

28.

30. K. Sławiński, Kilka uwag o lotnictwie polskim w 1939r. i założeniach na przyszłość, "Bellona" 1946, z. 3-4, s. 212,

31. J. Malczewski, Memoriał gen. dyw. Stefana Mossora o funkcjonowaniu

Sztabu Generalnego WP, "Wojskowy Przegląd Historyczny" 1973 nr 4,

s. 249.

32. B. Prugar -Ketling, Odra i Nisa..., s. 12.

33. J. Poksiński, Rozważania..., s. 198.

34. CAW. Prot. 465/57, t. 252, k. 169; ibidem, t. 1305, km 131

35. Tamże

36. Tamże

37. Tamże

38. J. Poksiński, Rozważania..., s. 198

39. CAW. Prot. 465/57, t. 252, k. 68-73

40. CAW, IV-110, t. 652, k. 169

41. Tamże, t. 147, k. 184.

Tamże. Prot. 465/57, t. 1307, k. 161

